36 221

36 Nutford Place, Bryanston Square, London
d. 6o września 1836. Wtorek

Szanowny Panie Sienkiewicz,

Znajoma Panu Pani Filipowicz zapewne, już s tego że ja wybornie na skrzypcach, a nadewszystko że jest sławną uczycielką na fortepianie, daje (jak to wyczytujecie w Raporcie Towarzystwa Literackiego przyjaciół Polski) lekcie dwom coreczkóm Pani Szyrmowej, które zadziwiający przy niéj postęp robią. Bolało ją mocno, niewidząc żadnéj wzmianki o sobie w pisemkach polskich, kiedy żadne s pism angielskich o jéj grze na koncercie nie przemilczało. Niemała zapewne w tém wina Pana Szyrmy, ale tém się zmniejszyć daje, że może pochwały jego jako interesowanéj osoby za podejrzane uważano. Wyręczam więc go podając wam na załączonéj tu karteczce - i w formie która wzmiance tak późnéj ukazać się dozwala - wiadomość o niéj. Za umieszczenie tego zawdzięczać będzie równie Pan Szyrma jak ja - i aby prawdę wyznać, ja najbardziéj który byłem świadkiem wybuchu skierowanego na mnie ~~płynącego~~ dobywającego się ze zrzodła boleści.

Kończę życzeniem dla Pana chwil umilonych i umilanych

Uniżony Sługa

Leonard Niedzwiecki

a Monsr. Charles Sienkiewicz
a Paris -

verte

95

420

36 Nutford Place, Bryanston Square London
25° marca 1837 - Wielki Piątek

Szanowny Panie Karolu -

Pan Szyrma mi nieraz mowił abym wam co zebrał s. pism angielskich - Czas mam tak nie wystarczający że zawsze w chęci nigdy tego dopełnić niemogłem - Dobrym mi się wydał "leading article" z 18° b. m. w "The Sun" spowodu sporu w Izbie niższej o Vixen - uprosiłem więc mego Przyjaciela Staniewicza macieja tęgiego anglika aby go odtłumaczył - Uskutecznił to - polszczyzna jest zangielszczona ale zato tłomaczenie wierne dosłowne można wszystko z niego zrobić przesyłam je in crudo - bo nawet poprawić nie mam czasu

Otrzymałem był już dawno trochę śliczny list od pana Howard, który rzeczywiście kommunikować wam winien byłem - i jeśli to nie za późne sądzicie przeszlę go wam

Załączona paczka do Januszkiewicza jest przyciężka na francuską pocztę która waży - Jeśli by prędko z ręki do ręki przejść mogła byłoby to nie tak ciężkie na sumieniu mojem - bo Januszkiewicz djable płaci a mnie nigdy tego niepotrąca - ale jeśli by się to s pośpiechem pogodzić niedało to proszę rzucić na pocztę -

Przy zbliżonych świętach wielko-nocnych niech mi wolno będzie wspólnie wam i sobie życzyć oczekiwanego tak dawno naszego Zmartwychstania. Nie wiem jak tu pielgrzymstwo nasze to obchodzić będzie, bo innych świąt narodowych niezaniedbało. Na Józefa mieliśmy ogromną bibę: Sto pięćdziesiąt butelek (to jest szczegółowo sto porteru a pięćdziesiąt wina) spłynęło w pięćdziesiąt tylko brzuchów – ale to brzuchy były Polskie – a nadewszystko brzuch S^o Józefa. – Bitwa Stoczkowska także na butelkach stoczona ~~kto~~ była których liczba w stosunku pijących przeważającą była – jak w każdym polskim attaku. Ale dziwić się należy, skąd stać na to wesele przy uniwersalnej chołocie. U nas jest niezbadana Ekonomia polityczna – są obywatele, którzy na dwóch jeden surdut mają i dla tego go "skarbowym" zowią. bo kiedy jednemu wyjść na miasto trzeba ~~[illegible]~~ drugi gwałtem w domu zostać musi. Tak samo rzecz ma ~~się~~ s portkami pono w danym przykładzie

ever yours truly

Leonard Niedźwiecki

Monsr Chr. Sienkiewicz
Paris –

Przepraszam za pospieszne pisanie, maszyna mi się skręciła

103

456

36 Nutford Place, Bryanston Square, London
25° Kwietnia 1837 we Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Przeszłej środy przypadkiem zdarzyło mi się być na lekturze Napoleona Żaby. Tę lekturę miał do słuchaczy Anglików wypełniających całą Izbę lektur w City of London Institution. Trafiłem pod sam koniec; i rozumie się nie niewiem co powiedział z góry; Ale że to co powiedział w końcu, całe w sobie, podobało mi się nie mało, postanowiłem udzielić wam tego com słyszał, bo w czasach teraźniejszych gdzie przeszłość nasza tyle straciła pod piórem i w mowach w zawsze w mądrych-poszkodzie pielgrzymach, ułamek taki- słów kilka przyzwoicie wyrzeczonych, nie są bez wagi. Nasz Pielgrzym tedy określał chętnym i sympatizującym słuchaczom swojim ową epokę, w której Kościuszko i długo za nim nasz Kochany Niemcewicz są na scenie. Jawnie że w opowiadaniu nawet naszej literatury pałasz błyszczał przy piórze, szedł w nim parze, cechował czas i literackie wyroby. Słuchacze więc angielscy którym na zgromadzeniach literackich polityki nowoczesnej diskutować wzbronno, czuli cały powab całą moc lektury w której cieniejscy nasi dawniejsi i dzisiejsi ciągle byli na placu. Dla tego lektura

była nadzwyczaj interessującą jak to znać było s postawy słuchaczy i z ich częstych a serdecznych oklasków = Pielgrzym nasz Żaba tedy, ile sobie przypominam o Niemcewiczu tak mówi: Poeta i żołnierz, współczesny i towarzysz Kościuszki, wygnaniec po raz drugi, dziś żyjący, Julian Niemcewicz ważną w tym okresie położył dziejom ojczystym i literatury zasługę. Napisał i wydał to nieoszacowane dla polaków dzieło narodowe pod tytułem Śpiewy historiczne. Temi śpiewami stał się niejako nauczycielem Polski całej - Niemasz matki Polki któraby ich na pamięć nieumiała, któraby od kolebki dzieci swoje ich nieuczyła. Wzrastało i wzrasta młode pokolenie na śpiewach tych zaprawione. Uczyć się ich serce swoje wprawia za młodu do patriotycznych uczuć, a potem uczy się przez nie historii krajowej - dwa więc wielkie cele od razu dopięte - nauka historii i zaprawa uczuć patriotycznych. - Wspomniał mówiący dalej o zamachach na zagładę języka naszego w kraju - i wyrzekł sławne Sheilowskie - Never! na które cała zatrzęsła się Izba. - Żeby dać bliżej poznać duch poezii Niemcewicza, rzekł Żaba że czytać słuchaczom wiersze Niemcewicza

niezbyt dawno pisane, — tytuł — Treny wygnańca — wyznaję, że lubo mi dobrze są znajome, że lubo ie niemal na pamięć umiem, nigdy z taką mocą na mnie nieuderzyły, jak w gronie słuchaczy angielskich wydeklamowane przez Izabę — Deklamacia tak właściwa i tak dobra. Za dokończeniem ostatnich zwrotek trzy razy mu ogromne raz po raz bito brawo. Ostatnia zwrótka która tak mocne oklaski zrodziła, była następująca —

O luba Polsko! krwią zbroczona niwo!
Los zajrzał twojim wawrzynom!
Ale im więcej jesteś nieszczęśliwą,
Tymeś droższą twojim synom.
Ubogą jesteś, ani ci przyświeca
Anzonii niebo łaskawe,
Ani bogactwa Indów cię zaleca....
Ale rodzisz plemię prawe,
Lud waleczny, co ochoczy
Od pługa do broni biegnie —
Walczy — cały krwią się broczy —
Lecz się pod jarzmo niezegnie

Piszę wam o tém, bo wiem że sędziwy Julian lubi wiedzieć co o nim, a nadewszystko w taki sposób mówią, tem bardziej że zasługuje żeby dziś o nim tak mówiono, żeby odbierał takie kawałki —

Ja niestety źle się mam, przygotowany jestem do marszu na tamten świat — tymczasem ściskam was serdecznie.

Leonard Niedźwiecki

125

513

36 Rutford Place Bryanston Square London
14 Sierpnia 1837 we Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Są dwa artykuły w gazetach, które wam od dawna przesłać zabierałem się. Obadwa ściągają się do Lorda Durhama, owej kotwicy Whigów, owego Messiasza Radikałów, nieprzyjaciela niby Torysów a przyjaciela Moskali. Że go Whigowie, przewidując śmierć Króla, przywołali do domu, niemasz wątpliwości; może więc przeznaczony ważną jaką na siebie wziąść rolę. A Kuglarz niepospolity. Pierwsza sztuczka zaraz po wysiądzeniu z okrętu, bardzo mu się udała. Zamydlił nią oczy wszystkich – mówię o liście – który czytając – Radikały powiedzieli – Durham nasz jest! – Whigi, nasz jest! i Torysowie, nasz jest! a w cichości, bo nie przez pisma, monarcha moskali musiał rzec, Głupiści, Mój jest. O tem wiem od jednego tu znakomitego Rossianina (chociaż nie w Rossii ale w Anglii urodzonego) że Mikołaj w puszczotach swojich dla Durhama zwykł go nazywać Mon cher Radical.

Otóż jak brzmi pierwszy artykuł w The age z 2o Lipca.

"Hrabia Durham jest synem właściciela kopalni węglanych na północy Anglii, który, ~~grzebiąc~~ pod grzebaniem pod ziemią, potrafił wznieść nad ziemią nieszpetne sobie domowisko. To opatrzone basztami i frontową wystawą, tudzież wieżyczką z której chorągiew wiewa, i bramą, nazywa się dziś Lambton Castle. Zamożność ułatwiła Panu J. G. Lambton pierwszy krok i pomogła ambicii jego do drugiego. Obrany był członkiem Parlamentu z hrabstwa Durham, i poślubił córkę Hrabiego Greya. Pierwsze posłużyło mu do pie dopięcia celu przez wyjeżdżanie z zasadami demokratycznemi; drugie, gdy ów cel był osiągnięty, a teść Grey na szczycie władzy, pomogło mu zasadzić wiszące perły w swego koronetu;

odtąd Mister Lambton stał się Hrabią Durhamem, Vicehrabią Lambtonem, Baronem Lambtonem, i Kawalerem orderów jak G.C.B.; K.St.A.; K.L. i K.Sav.

Pytanie więc co zrobił do zasłużenia tych wszystkich honorów? Jednym słowem — nic! Prawda adwokatował Reformę, toć stu innych oprócz niego adwokatowało; lecz co zrobił dla swego kraju? I drugą odpowiedzią ~~nie~~ jest — nic. Był ministrem, ale temperament miał tak niegodziwy że do zmuszono zresignować. Był ambassadorem do Petersburga — jak się sprawił na tem najlepiej osądzić można z faktu, że go cesarz ozdobił Krzyżem S.go Andrzeja, zapewne na znak zadowolenia za prowadzenie affairy Vixenskiej. Lecz cóż więcej? Leopold, naturalnie, dał mu swój order, za supponowane "value received;" — a ponieważ wziął najbliższą drogą jadąc do Petersburga, przez Grecią i Konstantinople, Otto niemógł mu zrobić co innego jak dać wstęgę Zbawiciela. A zaś co do G.C.B. Palmerston dostał ten honor, słuszna więc była aby i Durham nosił także red blushing honor. Ten ostatni posłany był mu przez naszego biednego starego Krola, który, gdy słabość i bole zwaliły się na niego, dał sobie wmówić że jego lordowska mość (Durham) dobrze się zasłużył Anglii. Może Jego Królewska ~~my~~ mość ~~myślała~~ sądziła że gorący Hrabia potrzebował kąpieli (Jest to ~~Grand Cross of~~ Order of the Bath jeśli się niemylę.)

Otóż to jest jak i dlaczego honorów Jana Jerzego Lambtona. Wyszczekany demokrata, w sercu jest najdumniejszym i najnadętszym z ludzi — ~~nie~~ eh, jego własnym służącym niewolno mówić do niego, bo roskazy na piśmie im daje — i kiedy odchodzą odchodzić muszą tyłem (and when they leave his presence they are obliged to back out). Jego temperament tak schorzały i tak gwałtowny że się staje plagą, a choroby i (co z żalem wymawiamy) domowe straty uczyniły go drażliwszem.

Gwałtowny w mowie, demagogiczny w obec publiczności, a despota w sercu — aktor demokratyczny, a niewolnik arystokratycznej dumy — opryskliwy gdzie nim bezpiecznie być może, a intrygant bez zimna rozsądku, a zatem szkod wyrządzający szkody bez posiadania zaradczej siły w samym sobie — Takim jest człowiek którego ~~Wh~~ Radicalne Whigowskie żurnale wytykają jako jedynego naczelnika przywódcy w obradach Królowej. Że jest godnym ich pochwały, przypuszczamy — że przypada do miejsca które mu obiecują, z ~~nas~~ powyższych uwag widzimy"

W końcu jest przytoczenie z morning Chronicle następujące "The return of Lord Durham to this country was a most opportune circumstance" — (why every body knows that he was sent for, in anticipation of the Kings death — so much for his arrival being opportune) "We are informed that on his Lordship's presentation, yesterday, to the Queen, he was most graciously received, and that her majesty was pleased to confer upon him the Order of the Bath. The Queen has thus, in the most delicate and emphatic manner, given a proof of her confidence in the Earl of Durham. This compliment, bestowed with so much grace and spirit(!) will abundantly gratify all classes of Liberals"

Gdy tymczasem wiadomo że Order of the Bath był przez przeszłego Króla przyznany autograficznym listem Lordowi Durhamowi. Więc proof of confidence i compliment. Sławne dziennikarstwo angielskie

Drugi kawałek jest ze Spektatora — odkładam go do następnej poczty. Dobrze wam wiedzieć będzie — jeśli nie wiecie —

Ściskam wszystkich, wasz, L. N.

Zapomniałem wam powiedzieć — Tur silny ~~[illegible]~~ Republikanin, jako loyal subject angielski, razem z całym narodem angielskim męskim przyłożył sobie krepę do kapelusza na znak żałoby po Królu — Zapewne on sam jest mocny Republikanin, kapelusz tylko Royalista. —

Mons. Chs. Sienkiewicz. Paris.

144

574

36 Mulford place, Bryanston Square, London
dnia 26go Września 1837go we Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Ponieważ mnie Jegomość Szyrma dotąd naganiać nieprzestaje, a do pisania, napiszę więc co też to ja widziałem wczora na przedstawieniu sztuk odegranych na korzyść: brave but unfortunate men, w Haymarket Theatre — albo raczej co myślałem patrząc na nie, bo jak widzę przedstawienia wam żywcem dać nie mogę, a z myślami zrobicie co się wam podoba.

Ta użyteczna, ciągle w ruchu, i wytrwała pompa ssąca na simpatią Angielską tutaj i po Brytyjskim Kraju — Towarzystwo przyjaciół Polski — którego główną sprężyną, środkiem ruchu był i jest, znany już powszechnie Polakom z swego niezmordowanego krzątania się o nie — Lord Dudley Stuart, skierowała machinę swoją na Teatra, które dotąd dużo i lepiej się nam zasłużyły — niż wszystkie tego rodzaju zakłady. Wybór Teatru i pora roku, złożyły się na powiedzenie ich kroku, bo teraz zaledwie trzy teatra tylko ziewa w drzymiącym Londynie a Haymarket stoji najwyżej między niemi. Do tego był dobór sztuk i osób. — Pierwszą sztuką był John Bull; stara to i ulubiona Komedia Anglików. W niej sławny stary grał aktór, Dowton, który samym sobą publiczność pociągnąć jest w stanie i jeżli po skutku sądzić trzeba kilka kawałków roli jego powszechna łzy w teatrze ~~[illegible]~~ oblały. Dobrze wiedzieć sztukę; uczyła ona pewnego morała który dobrze na korzyść naszą obrócić moglibyśmy; a ani wątpić że nie jeden pojął go dobrze i działać stosownie zapewnie będzie.

Na początku historii jest osób dwoje: kupiec handlujący żelastwem i miedzią, — i mały chłopczyna który niewiedzieć skąd do niego przywędrował. Lubią się oboje. Młodego coś pędzi w świat. Następuje więc rozstanie: poczciwy kupiec lubionemu dziecku swemu daje funtów dziesięć na drogę — i dziecię płynie

Folio. Date. Name and Address. Folio. Date. Name and Address.

do Indij wschodnich, gdzie nietylko w Komedii, ale w istotnym życiu, Anglicy wielkie pieniądze robią. — Tu przerwa trzydziesto letnia następuje — rozumie się różne zmiany sprowadza, które w końcu wszystkie gromadzą się na scenie, i na niej się rozwiązują. — Kupca raptem dwa nieszczęścia nawiedza — dorosła córka ucieka mu z domu, a sam jest blisko bankructwa. — W tę porę wraca ów młodzian z Indij; na drodze zdybuje się z córką Kupca, zyskuje jej zaufanie, i w krótce rzeczy dla niej prowadzić zaczyna. Przyczyną ucieczki córki był wstyd i miłość dla Ojca: zwiedziona przez jednego syna Baroneta, wahała się między wyznaniem Ojcu wszystkiego i nieszpeceniem obecnością swoją rodzicielskiego domu — wybrała drugie. Młodzian ów Indijski jest bratem starszym Ojca Baroneta: ma więc obowiązki dla Kupca, i ma prawo do dóbr Baroneta jako brat starszy. — Ale jakże godzi rzeczy: syna Baroneta żeni z córką Kupca; a Kupca samego od bankructwa wybawia. To ostatnie bardzo mu się zgrabnie udaje, i zakończone jest długim morałem, o którym wspomniałem — a jest jak następuje. Ów indijczyk dziesięć funtów wziętych od Kupca uważa za dług; przyjechawszy do Indij, temi pieniędzmi robić zaczyna, i co dziesięć funtów przyniosą, odkłada to na bok. — To stanowi dorobek Kupca; ten dorobek wybawia go od bankructwa — i piękny morał wypływa, na końcu że pieniądz chętną ręką dany, rośnie w miliony, i błogosławione skutki sprowadza. Czy wszystkich się przyjął, czas pewno odsłoni. —

Po tej sztuce, w czasie której śmiano się i płakano dowoli, ale w zgodzie — nastąpiła niezgodna anarchia — co, dziwnym zdarzeniem, jak pamięcią zasięgnę (a jestem najstarszym tu pono) — nieledwie przy każdem przedstawieniu Polskim się powtarza. Pamiętam tak było w sławnym pamiętnym

Vauxhallu, i tak było przy przedstawieniu Barbary Radziwiłłowej, na którą tyle Blue-Stocking Krasiński rachował. — Pani Waylett, przystojna, lubiona i niepoślednia aktorka, śpiewaczka przytem, jak powiadają, nagle chrypki dostała — i wystąpienie niepodobne było. Zmieniono więc sztukę. Ale ta zmiana nieuskuteczniła się spokojnie. Szanowna galeria, która tak tu potężnie włada, piskliwie i hucznie wrzasnęła — i sykała, sykała aż się im samym sprzykrzyła. — Podstawioną sztuką była "Mojej żony maska" — Ostatnia tłumaczona z francuskiego pod tytułem "Brojenie złego" (Mischief making) cudną była, i tu Pani Fitzwilliam na szczególniejszą wzmiankę zasługuje. Najrubaszniej a razem najmilej śpiewaków włoskich udawała, chociaż za sceną cucić ją musiano, tak była słabą. Lord Stuart, i tu uczynny rzeźwił ją z Blundlem sekretarzem — tak nawet na scenie ta szanowna para jeszcze czuwała —

Wtedy kiedy simpatia wyciąga się do ostatniego, wtedy kiedy jej potrzeba najmocniej czuć się daje, wtedy kiedy liczba braci naszych w Anglii wzrasta którzy żadnego opatrzenia obmyślonego nie mają, któżby wierzył, że wtedy kiedy ludzie szlachetni, nam oddani, dla nas robią i podejmują starania, że wtedy wysuwa się kilku głów głęboko myślących i nakreśla charakterystykę Towarzystwa — i podaje w podejrzenia ludzi którzy od niczego od nas nie potrzebują, niczego się od nas nie doczekali, na nic nie rachują, a wszystko nam co mogli bezwarunkowo oddali. — Ci którzy o mandatach prawią niech spytają te podstrzelone głowy, kto im mandat złożył w ręce aby oczerniali ludzi na szkodę braci swojich?

Rzeczywiście gwałtem mi się nasuwa na myśl ów ~~[illegible]~~ szewc Efeski, który spalił świątynię, niedbając co robi, aby tylko gadano że on to zrobił. — Są u nas dwie klassy takę drogą do głośności dobijających się ludzi: jedni idą bitym torem szewca, — inni mniej głupi mędrkują. Ci ostatni możeby radzi byli, gdyby za ich poradą, wymyślano dwa odrębne gatunki pieniędzy na świecie, ~~np~~ pieniądze malownicze. Uczone mędrki! jedną ręką to obalają, co drugą postawili. Rzeczywiście nieźleby było przypomnieć im ową fizyczną prawdę, ~~która~~ ~~która~~ że "w pustkach największe echo." — (Wspominam tu o tych błazeńskich uwagach Tygodnika gdzie odezwanie się po składki nazwane jest coup d'état diplomacii, kiedy w drugiej kolumnie pisze: że, "donoszą nam z Londynu — o biedzie — o powodów &c." — — a drugim aktem, jest pismo, ogłoszone w Terne sam, kilku niewiadomo oskarżające Towarzystwo Literackie tutejsze o ~~[illegible]~~ Arystokracią — rozumie się jako deskwalifikacia do zbierania składek.)

Kończę, bo mi spieszno za kata.

Sługa Leonard

P.S. O zysku z Teatru Pan Szyrma najlepiej doniesie — Rozumie się Teatr był pełny. —

Adm. C. Sienkiewicz
Paris

148

599

36 Nutford place, Bryanston Square, London
dnia 13go Października 1837 w Piątek.

Szanowny Panie Karolu,

Dopóki głowę mam pełną wczorajszego widowiska, danego znowu na dochód polaków, korzystam z chwili i wylewam cokolwiek zebrać się mogło.

Odwiedziny zoologicznego ogrodu w Londynie.

Opowiadanie. Dwa są ogrody zoologiczne w Londynie, różne przeznaczeniem i położeniem swojem. Jak się Londyn półtora-milionowy ludny, w dwóch częściach niebardzo nierównych sobie, rozlega po obu stronach wspaniałej Tamizy, która go niejako przepasuje, po każdej stronie rzeki jeden ogród zoologiczny siedzi. Zwierzęta należące do jednego obrały sobie mieszkanie w parku Regenta, niesłychanie wielkim, i tam oprócz nich niczém więcéj oko się nieubawi, bo żadnych tam zabaw niewymyślają – zanadto zbiór zwierząt poważny; tak z drugiej strony, ogród zamknięty domami, a zatem w obrębie nie duży, dogodnie położony, służy za miejsce zabaw ~~różnego~~ wszelkiego rodzaju. Mają tam prawda zwierzęta, i nawet dobór ich niepospolity, ale ich liczba nieduża; wszystko jednakże bardzo starannie i smakownie rozłożone na około niewielkiego jeziorka które w tym drugim ogrodzie zoologicznym w samym środku leży. Przechadzający się więc idzie brzegiem jeziora, a idąc napotyka różne grupy zwierząt w osobnych oddziałach na okół porozrzucane. W tym więc ogrodzie mają miejsce widowiska sceniczne, wypuszczanie balonów, i inne tym podobne. Wczoraj do ogród ten otwarto na dochód Polaków, i ogłoszono na ten dzień wszystkie widowiska, jakie tylko ogród ten przedstawić jest w stanie – między innemi z natury wzięty i do natury zbliżony w przedstawieniu Wybuch

Wezuwiusza

36 Wilford place Bryanston Square London
dnia 13go Października 1837 w Rzymie.

Szanowny Panie Karolu,

Dopóki głowę mam potrzebną wszystkiego widowiska, dawno znowu na dochód polaków, którym z chwili i wylewam cokolwiek zebrać się mogła.

Odwiedziny kościelnego ogrodu w Londynie.

Opowiadanie. Dwa dni ogrody kościelne w Londynie, różne pozostawienie i położeniem swojem. Jak się Londyn położa milionowy ludny, w dwóch częściach niebardzo niezmiernie od siebie, rozlega po dla Stronnictwa wspaniałej Tamizy, która go niejako przepasuje, po każdej stronie rzeki jeden ogród kościelny siedzi. Zwierzęta należące do pewnego obrazu sobie niesłychanie w parku Regenta, niesłychanie wielkim, i tam spróżnia się niezmiernie wszystko dla nich niewiadomo, bo żadnych tam zabaw niewymyślają – zawsze głów zwierząt pomyślny; tak z drugiej strony ogród zamknięty domami, a zatem w obrębie nie duży, dogodnie położony, który za miejsce zabaw wszelkiego rodzaju. Mając tam prawda zwierzęta, i nawet dobór ich niepospolity, ale ich liczba nie duża; wszystko jednakże bardzo skromnie i smakowicie rozłożone na okolicę niewielkiego jeziorka, które w tym drugim ogrodzie kościelnym w samym środku leży. Przechadzający się nie idzie drogą jeziora, a idzie w pobliżu różne grupy zwierząt w osobnych oddziałach na okół porozrzucane. W tym nie ogrodzie mają miejsce widowiska scenicznej, wypuszczanie balonów i inne tym podobne. Wczoraj do ogrodu tego otwarto na dochód Polaków, i z ogłoszeniem na ten dzień wszystkie widowiska, jakie tylko ogród ten przedstawić jest w stanie, między innemi z natury wzięty i do natury złożony w przedstawieniu Wysokiego

Wezuwiusza.

Dwóch rzeczy od dawna niepamiętają: śniegu, który spadł po przeszłym Bożym narodzeniu; i tak stałej i dobroczynnej pogody jak ta która przez cały ten rok trwała. A wiadomo jak pogoda angielska niestała. Ile to razy najpiękniejsze widowiska w ogrodach kończyły się ulewą, która wszystkich do domu rozpędzała. I długo o pogodzie dnia wczorajszego trudno było co na pewne wróżyć.

O godzinie dwunastej z południa już ogród był dla publiczności otwarty. Cała droga do ogrodu zastawiona była afiszami które głosiły że celem fety był dochód na polaków. Jak dwa wolne strumyki wpływała zrazu, przez dwie naprzeciw siebie ustawione bramy, już tak wcześnie gromadząca się publiczność. Pogoda prześliczna była. Oba strumyki zbiegały się u jeziora, i stamtąd rozprowadzały się po różnych sztucznych załamach dla oglądania zwierząt. Balon wielki już zaczął swoje nadymanie. Muzyka wojskowa, posadzona na wysepce rzuconej na jezioro, z domku kapelusikowatego odzywała się wszystkiemi instrumentami. Po jeziorze wśród kaczek gęsto pł się uwijących pływał w koło statek parowy poruszany przez człowieka; gubił się po zawyspami; znowu wypływał, i znowu rozpędzał sobą kaczki itd. Ponieważ to jeziorko jest jądrem ogrodu, i jedynym punktem attrakcyjnym przetoż należy powiedzieć się co się na okół mego znajdowała. Jeziora to dostępne jest ze trzech stron tylko; obracając się więc twarzą do strony która nie jest dostępną, będziemy mieli po prawicy drzewa zwieszające się do wody, dalej formujące piękne grupy, dalej altany, dalej ścieszki wąskie także wśród krzewiny. na około

rościągają się jakieś starożytności, jakby ruiny; dalej ściana niedostępna. Po lewicy jest mniej drzew, mniej sztucznie porozsadzanych, i tuż dotykającej owej niedostępnej ściany. Środkowy zaś brzeg jeziora jest zupełnie wolny – i ta część jest dla publiczności kiedy widowiska na jeziorze pokazują. Cóż więc tworzy ową niedostępną ścianę? Tam leżą w olbrzymich kształtach góra Wezuwiusz z otwartym kraterem, z całym szeregiem gór bratnich, za którymi nic oprócz nieba i obłoków widać niebyło. U nóg Wezuwiuszu leży tuż nad wodą cały Neapol, z łódkami kąpiącemi się w wodzie, z latarniami morskiemi i t.d. Złudzenie doskonałe. Młody jeden panicz który musiał ~~po~~ dużo podróżować po świecie, stojąc w gronie ładnych siostrzyczek swojich i matki i patrząc na ten łańcuch gór ogromnych ~~ciągnących się~~ zalegających nieba, a ciągnących się za Wezuwiuszem, tłómaczył jej co widział we Włoszech, i zdawał się twierdzić (słyszeliśmy go stojąc obok niego) że ~~to~~ Wezuwiusz Londyński zupełnie podobny do Londyńskiego, ale zdawało mu się że nawet Londyński wyższy jest od naturalnego. Rzeczywiście tak gór tych postawa jest doskonała i symetryczna, i na tak dużą rzucona skalę, że się długo odczarować nie można.

Kiedy czas wypuszczenia Balonu się zbliżał, bramy ogrodowe zaczęły napływać ludem ślicznie ubranym i z wyrazem wesołości na twarzy – bo nie lękano się, jak się często zdarza że im niepogoda zabawę przerwie. Już brzegi jeziora gęsto się obsypały różnobarwnym ludem, a najbardziej pokolenia żeńskiego, które na naszych benefisach zawsze liczbą przewyższa płeć męską. I żeby chwilę oczekiwania

więcéj wesołą uczynić, Bedouiny Araby wywijali Koziołki przed publicznością na platformie zrobionym na jeziorze; łamaniny ich ciałem, zaledwie wierzyć można że są naturalne. Tymczasem szanowny Balon dźwigać się zaczął na nogi, coraz wyżéj, coraz wyżéj. — Bedouini skończyli swoje — i publiczność w porządnych raz sobie dobranych szykach, zaczęła się łamać po ogrodzie, i teraz balon swemi osobami obstąpiła — było jéj tyle że zdała się duchami swemi ~~[illegible]~~ moc wzbić ~~się~~ go do góry. — Już się zabierało ku wieczorowi, wiatr jakoś jakby niespodziany wiać począł, z wiatrem chmury nad ogród nadpływać zaczęły, chmury czarne grożące, lękano się żeby nielunęły deszcze. Wiatr jednak dął bez gwałtu, chmury przechodziły — a balon gotów już był do podróży. — Dwóch ludzi w łódkę balonową siadła; ostatnie dwa sznurki balonu łączyły go z ziemią albo raczéj przytrzymywały go przy ziemi — oczy całego tłumu w jedno miejsce były skupione, cichość powszechna nastąpiła — i up — puszczono sznury i balon majestatycznie ~~[illegible]~~ uniósł się w obłoki i wkrótce niesłyszał trzaskań rąk które się do niego jeszcze odzywały. —

Wkrótceśmy go niewidzieli. Słońce w chmurach prędko upłynęło, i pomroka wieczorna grubo się nad nami rozlała. Zrazu zrobiło się ciemno, tak ciemno że alpejskie góry niewyraźnie się oku naszemu rysowały, a to była właśnie już chwila w któréj Krater Wezuwiuszu dymić zaczął. Cała publiczność ściśnęła się gęstą kolumną na brzegu wolnym jeziora, i w milczeniu

s pewnym gatunkiem strachu zwiększanym grubą rossuwającą się nocą, czekała chwili wybuchu. Długie są ceregiele nim to piękne widowisko się ukaże – dym – łyskania nad Kraterem – grzmoty wewnątrz – coraz głośniejsze – ogień w otworze – i znów ciemnia – ogień znów w otworze, raz bladawy, – drugi raz czerwony rozpalony, trzeci raz ostatniej tęgości biały – znowu ciemnia – znowu łyskania, – znowu coraz głośniejsze grzmoty – i Wulkan zdaje się cały ruchomy i cały już sobą pracujący. – W tem chmury nad nami, nad głowami naszemi rossuwać się zaczęły, niebo nad nami wyjaśniać się zaczęło, i na obrąbku wieńca nad nami białe promienie chmury przetykały, i wkrótce jasność większa nad nami, tak że mogliśmy widzieć wyraźnie nasze twarze – Ale boki Wulkanu czarne były – na około horyzontu leżały jeszcze czarne grube chmury; lecz jak widowisko postępowało w górach, z za gór zaczął się, osłoniony rąbkami chmur białych wydobywać Księżyc. i wkrótce noc się zrobiła czysto miesięczna – O jakie to dla nas było uradowanie! widzieliśmy się jak na dłoni, – gdy tymczasem góry s przeciwnej strony, s tyłu oświecone, okazywały przód zupełnie ~~ci~~ w cieniu, i najwyraźniej się na niebie rysowały. Do nieopisania jest skutek jaki to sprawiło – Wiatry już od chwili uciszone były, powietrze chłodem orzeźwiającym ~~tchnąć się~~ tchnęło, Księżyc coraz wyżej i jaśniejszy na niebo wstępował, a wulkanu roboty coraz, coraz zbliżały się do lawy. Jedną razą trzask – i pędzi jak szalona raca w górę, niby kamień wyrzucony czerwony z otworu wulkanu – pęc, pęc, leci ich więcej

pęc, pęc, pęc, coraz ich więcej wypada, wyświeca się krwawa łuna, pada na okoliczne góry, - i w tem lawa ~~[illegible]~~ całym gardłem góry rzuciła, i ściekać w nieskończonych, strasznych, malowniczych drogach po bokach góry zaczęła. Strach było Neapolowi - nań się waliła cała lawa - całe widowiska odbiło się w jeziorze i zdawało się, że to było ostateczne zniszczenie ogrodu. - Wspaniałe! - Pliniusz, tą razą biedny jechał statkiem parowym po jeziorze. -

Kiedy już to się wszystko skończyło, dano jeszcze ostatni fajerwerk na jeziorze. Nic lepiej nie mogło być pomyślanego. Fajerwerk w ciągłym swojim rozwijaniu się ciągle świecił temi trzema wyrazami "accept the exiles thanks" Przyjmijcie wygnańców dzięki. -

Ludu było do trzech tysięcy. Wieczór był niepospolity. Wszystko się skończyło - niezostawało jak iść do domu ~~tak~~ przecież tak był wieczór zachęcający - że publiczność jedna rozłamała się na kolumny i przechadzać się na nowo zaczęła po ogrodzie, ~~by~~ tak lubą była noc księżycowa; gdy inni porozstawiali statki wokoło jeziora, i gwarząc sobie z założonemi rękami siedzieli - powtarzając niekiedy "accept the exiles thanks". Za prawdę powiadam wyjść się niechciało, chociaż już nic do widzenia niezostawało. ~~Rad~~

Radzi być musimy nieskończenie z tego usposobienia publiczności. Wiecie że w przyszłym miesiącu

dany będzie bal w City w sali miejskiej na dochód Polaków. — Kto się w jednym miejscu bawił dobrze, ten chętnie na drugie pospieszy. — Tak jeżeli Towarzystwo potrafi wydawać bale i widowiska co miesiąc, tak pewno obmyślone będzie utrzymanie ~~na~~ biednym braciom naszym.

Muszę tu wspomnieć o ~~p~~ szlachetnym czynie jednego Księgarza. Ale to jeszcze z przeszłego — mówię o Haymarket Teatrze na dochód Polaków. — Ten księgarz, przyjaciel Polaków, iż w ten dzień postanowił — i stosowną summę pieniędzy w kieszeni włożył — ale kiedy już był na wychodném, zaptem spadają do niego z odwiedzinami jego kuzynki. — Zostać się musiał — Sztuka przeszła — pieniądze w kieszeni zostały. — Ale nazajutrz spotyka Sekretarza, Pana Blundell, i rzecze do niego — miałem wczoraj chęć szczerą być w Teatrze, na to potrzebne pieniądze odłożyłem — Zaszła taka i taka przeszkoda dla której nie byłem — ale jednakże masz te pieniądze które prawnie niejako do ciebie należą. — (nazywa się Jeffs.) Zawsze bardzo szlachetnie —

Rozmazałem się tak dużo żeby mi czasu ledwie wystarcza na podpisanie się

Wasz Leonard

Mont. Ch. Sienkiewicz
Paris,

36 Nutford place, Bryanston Square, London
dnia 23go października 1837.

Szanowny Panie Karolu,

Rzeczywiście, wyznać muszę, że odbierając z rąk Pana Szyrmy dar mi przez was z książek zrobiony, czułem się ujętym niepomału chętnie więc i z przyjemnością wynurzam wam moje podziękowanie. — Przytem nieodrzeczy to będzie sądzę, wspomnieć w tym miejscu jaki skutek te książki wraz z artykułem o nich w Kronice sprawiły na powszechności umysłów polskich w Anglii. Artykuł ten natrafił na żyłę która w nas bije z mocą niewypowiedzianą, bije we wszystkich, bije bezprzestannie; tę żyłę, która w początkach pielgrzymki, Dowódzców, bohaterów, naczelnych wodzów tworzyła, chociaż jak wszelka rzecz w mnogie obfita skutki, ~~z~~ z razu w postrzeganiach pomijaną była, dla tego może że tak powszechna; tę żyłę, która potem te same individua przetworzyła na prawodawców, reformatorów, nowych zbawicieli; tę żyłę która nas dziś rozrywanych tysiącznemi przygodami miejsca, położenia, usposobienia, do jedności przecież skupia i w tej jedności utrzymuje. — Jakkolwiek są nasze dzisiaj (po tylu latach pielgrzymki) powołania, — zdaje nam się wszystkim wszelako ~~przynajmniej~~ że do Marszu każdej godziny winniśmy być gotowi, że pierwszym naszym spotkaniem na ziemi ojczystej będzie — uścisk śmiertelny z wrogami. Stąd usposobienie braterstwa pielgrzymskiego jest wojskowe — i pielgrzymstwa naszego ~~rzeczb~~ rzeczy można ciągle jest na stopie bojowej. Nic więcej do ich przekonania nie przemawia, mocniej ich nie zajmuje nad sprawy wojenne

na naszej ziemi rozstrzygnąć się mające. Wszystko więc co żyje, bez względu na kolory mniemań swojich, rzuciło się chciwie na Artikuł Kroniki "o przyszłej armii polskiej". Każdy go czytał, ile mógł do siebie stosować, i stąd swoje własne wnioski wyciągał. Wnioski te ciekawe są; wielkie, w stosunku do pojęć i pretensij je robiących; szczupłe i proste jeśli je skromność robiła; ale w ogóle charakterystyczne. — Dowiedziawszy o tym artykule Jenerał Dwernicki, wpada do Nowickiego (o czem się, ostrzedz jednak muszę, sekretnie przede mną wydano) i natychmiast pyta — Słyszałem że masz ostatnią Kronikę. Mam, Jenerale, ale pożyczyłem ją innemu do czytania. odpowiada Nowicki. — Cóż tam w niej piszę? słyszę, że o armii tam w Polszcze gadają. To musi być coś ważnego, prowadzi sobie dalej Jenerał, kiedy Aristokracia się o tem odzywa. — I jakże cóż tam pisze, (rzecze dalej zagadując Nowickiego); to powiadają, że znajdziem w kraju broń i pieniądze? — Musi być w tym coś. — Tak sobie dumał nad tym żywo wszystkich obchodzącym artikułem Jenerał. — Inni, którzy jenerałami nie są, a w cichości do jeneralstwa aspirują, w artikule tym szukali trzech ~~pi~~ rzeczy; broni, pieniędzy i dowództwa; pierwsze i drugie przypuściwszy, chodziło im bardzo o ostatnie. Stąd trwoga; ponieważ o tem w aristokratycznym dzienniczku czytają, lękają się czy aristokracia, nie wyśledziła w Polszcze czego i czy na swoją rękę dzieła wydźwignienia Polski rozpoczynać nie myśli. Zgoła wszyscy, podług daru węchu, śledzą w tym artikule jakąś poszukiwaną

sobie zwierzynę. – Inni w ważniejszy punkt uderzają, widzą w artikule tym zakrój na usprawiedliwienie Skrzyneckiego; i z tych ostatnich jest Umiński, który sprawę oficerów, zdatnych oficerów, podniósł myśli. Jakoż wziął się do pióra, z powodu artikułu tego – Inni którzy słuchem żyją, i karmią się lada nowiną i za szczęśliwych się poczytują, kiedy nowinę jaką, byle jaką, tysiącznoczną np. sklecą, widzą już rzeczy daleko posunięte naprzód. W wyjeździe Stuarta do Francii, (z Fergusonem do tego, jak powiadają) widzą oczewisty dowód gotujących się tuż – gdzieś – na około nich – wydarzeń; i pytają jedni drugich czy tylko Lord Stuart na koronacyę Księcia Czartoryskiego ~~pospiesz~~ nie pospiesza. – W ogóle Kronika winszować sobie powinna tego artikułu, bo obudziła dużo życia, w drętwiejącym już Pielgrzymstwie. – Ale dość o tem.

Zechcecie być łaskawi kazać rzucić na małą pocztę załączone tu przez mnie dwa listy od mego principata – jeden do Pana Spiers – drugi do Pana Levy. –

Pana Słotnickiego ściskam uprzejmie
Wam czułe pozdrowienie
Wasz Leonard

Muszę się pochwalić – od tych państwa, u których niedawno bawiłem à na wsi, dostałem złotą pieczątkę w ~~pod~~ upominku, daną mi z tysiącem grzeczności. –

Monsr. Chl. Sienkiewicz
Rue Faubourg du Roule 25
Paris –

161

659

36 Nutfordplace, Bryanston Square, London
30o Listopada 1837o we Czwartek

Kochany Panie Karolu,

Nie bespociechy zapewne usłyszycie że obchód coroczny naszego powstania w Listopadzie, tego roku, był u nas, w Londynie, okazały; i taki jakiego sobie długo na próżno życzyliśmy; i taki, dodam, jakiego i nadal życzyć sobie mamy, jeżeli los niezbłagany mieć zechce, że koło czasu po swym rocznym obiegu raz jeszcze na tym samym miejscu nas zastanie. Dowiaduję się że ogół nasz, którego krzątania się około tegorocznego obchodu godne są istotnej pochwały, zamierza mowy na obchodzie miane zebrać, po polsku je wytłumaczyć i wydrukować. Niewiem czyli mieli swego Skoropisa; jeśli nie, szkoda — bo będą ~~bowiem~~ musieli zbierać i dołączać te mowy z różnych ~~kt~~ gazet po których mniej lub więcej są rozrzucone, a w takim składzie mowy nie w całości dane niedadzą dokładnego wyobrażenia o tym doskonałym i okazałym obchodzie. Stém wszystkiém każdy ciekawy powinienby czekać tej chwili, opatrzyć się w to pismo kiedy wyjdzie i zajrzeć w nie. Nagrodzi trud i czekanie. Tym czasem słów kilka powiedzieć należy o tym obchodzie widzianym nie pod samym tylko względem mów. —

Wiadomo że to jest obchód czysto polski: a jednak, każdego roku, nieprzestajemy na zachowaniu go sami, ale staramy się namawiać cudzoziemców aby w nim udział brali. — Wszystkie takie obchody były dotąd publicznemi; i, na wszystkich, cudzoziemców razem z nami jedno mówiących widziano. — Jakiż więc jest cel takiego obchodu

oprócz uświęcenia pamiątki samego wypadku? Nie inny, - tylko sprawę przechowywaną w pielgrzymstwie naszém - jak w arce przymierza - pokazować na widok świata, obuczać świat o jej świętości, trzymać ją we właściwym kierunku w opinii ludów, popychać ją w niéj. - Przychodzimy wśród nieznanych nam ludów - apostołowie wielkiéj sprawy - aby je do niéj nawracać, aby ją w ich umysłach zasiewać, aby w nich dojrzała. Taki jest główny cel jednorocznych zebrań naszych na dniu 29ym Listopada, pomijając pomniejszych mnóstwo.

Stróżowie świętości narodowych nieraz zapominaliśmy że świat na czyny nasze zwrócone miał oko; że po czynach wnioskował o dobroci i świętości sprawy: i widzieliśmy że nieraz ona od takiego sądu, z naszej winy, ucierpiała; choć nigdy piękną być dla nich nieprzestała. - Mówiąc o Anglii: działania jednej liczby braci naszych potępiane były publicznie, przez pisma angielskie, przez liczbę drugich braci. Były to jawne oznaki gotującego się ognia w wulkanie piersi naszych. I ludy gorszyły się z tego. Nie zostało to bez skutków nawet; i nie bez smutku wspomnieć tu o tém wypada.

Czy dajecie wasze przyzwolenie na ten obchód? zapytało, nie w dwojznaczniku, Towarzystwa Demokratów naszych tutaj Towarzystwo pracujących ludzi (The working men's Association) w Anglii. "Czy dajecie? jak nie, - zerwiemy go" bo wiedzieli i pamiętali pytający się, że Towarzystwa Demokratyczne tutejsze publicznie wyrzekało się działań ogółu i wy-

rzekało na nie. Pomoc obca przybywała im w pomoc. Czy przyjęła? – Kto zna polaków ten wie odpowiedź na to pytanie: gdzie trzeci miesza się między swoje nasze, tam jeśli nie z czém gorszem odchodzi – to zawsze z kwitkiem. Tak i tą razą było. Ale nie tak łatwo skutki złego się zacierają, choć radzi być powinnyśmy z tego co obecnie dla nas sprowadziły – naprawę niejako złego. Ale słuchajmy.

Miejscem zbioru na obchód była Crown and Anchor Tavern – sławna podobnemi zbiorami – obszerna i wystawna. Godzina, pierwsza z południa. Daniel O'Connell zbawca Irlandii w krześle. – Chorągwie polskie zwieszone po obu stronach jego – za krzesłem wystawało i obszernie rościągało ogromne sufitu sięgające okna. – Posadzka podniesiona gdzie było siedzenie prezydującego, mieściła wszystko znamienitsze koło niego. Dalej – reszta ogromnej izby gęsto ludem zapełniona. – Kiedy O'Connell powstał, olbrzymia, niekiedy postać jego wyraźnie się zarysowała na ~~ok~~ szybach okna. Atletycznej budowy i wzrostu jaśnie od wszystkich był widziany, – a światło na okół niego padało – stąd ruchy jego widne były jak gdyby na szkle ciemno rysowane. Stał między chorągwiami. Sprawa tak święta jak nasza – gdzie nic bronić, a wszystko wynosić można – natchnęła go wieszczym duchem. Mówił zwolna – uroczyście – a kiedy podniósł rękę z palcem wzniesionym do góry – i zawołał "Polska

być musi – bo czuwa Opatrzność Boga sprawiedliwego nad nami!" to było tak uroczyste – że podniesienie tylko hostii w Kościele może dać powszechnego wzruszenia wyobrażenie. Słowa mówcy wlewały się w serca słuchaczów, i, jak jeden obecny na nim Torys wyrzekł "Kamienie poruszać mogły."

"Jednym celem zebrania dzisiejszego" rzekł dalej O'Connell "jest zachęcić i ożywić Polaków do wytrwania w ich przedsięwziętym dziele – skłonić ich ~~aby~~ do zaniechania wszelkich ~~niezgód~~ waśni między sobą, ~~aby~~ do łączenia się wspólnie w wielkiej sprawie swego kraju, do pominięcia pomniejszych szczegółów które prowadzić mogą do zwad i kłótni, a które powinny się zachować do owego czasu kiedy, po odzyskaniu swej ojczyzny, prawnie u siebie naradzać się będą mogli o przyszłej władzy rządu swego. (Oklaski.) Jedność jest niezbędnie między niemi potrzebną, albowiem tak się niestety dzieje że ~~ci którzy w nieszczęście wpadną aż nadto są skorzy oskarżać jedni drugich o przyczynę~~ niechno się ~~którym~~ komu w nieszczęście popaść się zdarzy znajdą się ludzie zanadto skorzy którzy jedni drugich o przyczynę upadku obwiniać będą. Wszelką złość i gniew skierować oni powinni przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi, a nie tym którzy razem z niemi są ofiarami jednej sprawy. (Oklaski) – Drugim celem jest dać dowód współczucia Brytyjskiego dla ich sprawy ~~w której~~ ~~[illegible]~~ prowadzą." Kreślił dalej historią naszego narodu – malował ucisk teraźniejszy – porywanie dzieci – porywanie

niewiast do obozu (bardzo effektowne) a wszystko w zwy-
kłym unoszącym stylu swojim. Srad był z mnogiej
obecności słuchaczów; i z tego że takiej okoliczności prezyduje.
Mówił długo - słuchano go bez wytchnienia - i długo
klaskano gdy skończył - i wiewano kapeluszami.

Po nim powstał Jenerał Dwernicki. Tego
był przywitany - what a fine fellow' krzyknięto.
Ale kto namówił szanownego Jenerała żeby na
zgromadzeniu liczącym zaledwie jednego Polaka
na dwudziestu Anglikach, przemawiał po polsku, -
ten ciężko zgrzeszył przeciw niemu. Coby pomyślano
o Gospodarzu który, zprosiwszy do siebie liczną dru-
żynę na zabawę, odrywa się od nich, i, w ich
obecności z dziećmi swemi bawić się poczyna,
nietroszcząc się bynajmniej choć goście jego wtedy
hojnie ziewają. Nic niemogło gorzej wydać się
jak mowa polska Jenerała z której słuchacz nic
niekorzystał, po gorącej mowie O'Connella która
wszystkich serca rozpaliła. Była to w najwygo-
dniejszy sposób lać zimną wodą na gorące czucia
słuchaczów. Wszyscy polacy - nietylko Anglicy -
niestosowność tę czuli; i należy się spodziewać że
zwyczaj ten przemawiania po polsku na zgromadzeniach gdzie więcej będzie
cudzoziemców niż swojich, nadal zaniechany będzie
bo kto w narodowym języku mowę do swojich
i to na publicznem zebraniu koniecznie wypalić
pragnie, ten źle trafia stawiąc cudzoziemców za
świadków swojej ~~wy~~ wymowy. -

Stanisław Koźmian przemawiał po Jenerale. W mowie swojej miał zręczny i ~~[illegible]~~ chwacki zwrot do obecnego Lorda D. Stuarta który siedział na platformie otoczony członkami parlamentowemi, którzy w nim - chociaż dziś pozbawiony tytułu Reprezentanta ludu angielskiego - widzieli Reprezentanta Polski; i rozumem angielskim pojmowali, że sprawa polska tam najlepiej być musi gdzie on swoją osobą obecny jest. Stąd tak częste alluzie członków owych do Lorda D. Stuarta: słowem nasz doskonały przyjaciel Lord D. Stuart był niejako osią zgromadzenia i ruchu jego. Taka była treść zwrotu Koźmiana "Straciliśmy w Izbie niższej tak wielkiego przyjaciela Polski jakim ~~[illegible]~~ jest Lord D. Stuart; bogdajby zasiadanie w niej członków tu obecnych, jak nam tuszyć sobie wypada, zastąpiło nam nieobecność jego."

Lord Dudley Stuart powstał za nim by wnieść pierwszą uchwałę - jak zwykle na ~~tych~~ takich zgromadzeniach przyjęto go rzęsistemi oklaskami. Co mówił, widno było płynęło mu z serca. Roskoszą było słuchać go. Czuł najmocniej; dla tego też mowa jego najczulszą była; a co dziwniejsza dla nas - w wielu miejscach zdawał się odzywać wyrazami "Poselstwa" pisma tak serdecznego. - Dowodził że walka na ziemi polskiej trwa - zachęcał polaków do wytrwania i jedności "niech się ręka wasza łączy z ręką, niech się siła skupia do siły; wspólnemi siłami wydrzyjcie ojczyznę wrogowi,

a wydartszy ją, dopiero pomyślicie o sobie" i zacytował te silne wyrazy Byrona

Walka o wolność, gdy się raz zaczyna,
Z ojca krwią spada dziedzictwem ~~dla~~ na syna,
Sto razy wrogów zachwiana potęgą
Skończy zwycięstwem.

Przez cały ciąg mowy silne mu bito oklaski.

Pierwszą uchwałę wniesioną przez Lorda, która głosiła że "twórcy Rewolucii nie samo skruszenie jarzma mieli na celu, ale i rozlanie na świat wszystkich dobrodziejstw wolności" popartą była przez Pana C. Buller, członka parlamentu, nader wymównego męża.

Po nim mówił N. Żaba - dobitnie - wymownie - do rzeczy. ~~w~~ porwał słuchaczów za sobą - wiewano mu kapeluszami - mówił dość długo. Przebiegał treściwie i effektownie historią naszą. Przed wyjściem po skończeniu obchodu, rozmawiając z jedną damą O'Connell rzekł (słyszałem sam) "jak ślicznie mówił ten młody Polak!" (How exceedingly well - są jego wyrazy). Żaba mógłby nosić piękną szatę w pielgrzymstwie!

Drugą uchwałę głoszącą że "Anglia sympatizuje z nami" wnosił, w nieobecności słabego Pana Riczarda Sheil, członka parlamentu, Pan C. Buller; a popierał Pan Scholefield, członek Parlamentu z Birmingham. ~~[illegible]~~

Trzecią uchwałę - która brzmiała że "Emigracia Polska jest teraz istotną reprezentantką i obrońcą Polski" wnosił sławny P. Thomas Attwood, takoż członek Parlamentu z Birmingham. Mówił najdorzeczniej - bo zachęcał do wojny, chociaż powiadał że jest za pokojem. Ale taką zbijał siebie powiastkę - (a miał ich wiele, któremi długą swoją mowę przeplatał i rozmaicił). - Był człowiek który nienawidził pieniactwa, zaprzysiągł tedy nieprawować się nigdy. Cóż się dzieje? wiedząc o tem złodzieje, dobytek jego napadają, i jak swój zabierają. Cóż mąż anti-pieniaczy na to "O Panie!" kręcąc się na wszystkie strony, i wznosząc ręce błagalnie, powiada "O Panie! uwolń mnie od tych turbacii" (Sunset) I takiemi powiastkami szanowny Bankier pędził aż do końca, ale tak niemi nasycił, że słuchacze reszty mówców słuchać niechcieli, a tak niemogłem dosłyszeć głosu Pana Edmunda Beales, tego szlachetnego i bezinteresownego przyjaciela Polaków, który zabrał popierając Pana Attwood - a mówił dobitnie i wymównie.

Nakoniec ostatnia się ceremonia - dzięków prezydującemu - odbyła. Lord Stuart był do krzesła powołany, (z którego ustąpił O'Connell,) i wniosł trzy hurrah dla O'Connella. Kto niesłyszał i niewidział jak Anglicy hurrują lubionych mówców swojich - niech przyjeżdża do Anglii. O'Connell w podziękowaniu wniosł trzy hurra dla Polski.

O czwartéj godzinie [illegible] rozpierzchnie się raczej to
"i czasem rosną mali" powiada Gawalewski. Zebranie
tegoroczne przyrzadzone było naprzód, i w najlepszy
sposób. i widać wielki postęp u braci naszych
w angielskich rozczajach - jakto każdy że mną przy-
zna, kto sobie wypomni stawny obchód przeszło-
roczny, który może być za antipod dzisiejszego
potężny. Perhaps you will be kind enough to give the
subjoined pamphlet to Wasil Lewandowski and to
mine to peruse it. The case is well
known to Mr Fontaigne, It was conducted
Pozytanie wam [illegible] (Kalinfeather) wiesz
[illegible] Gwiazdy [illegible]
[illegible] pojęcia [illegible]
Zotaczyca, racéj głosnéj [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] Typ[illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [illegible]
[illegible] [

789

7 Clements Inn, London
10a Lipca 1838 we Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Katalog książek starych dali mi Longmanowie, na zapytanie moje czy mają. Jak to rozumieć nie wiem, a dopóty dopóki go nie użyjecie pytać nie mogę – bo jeżeliby płacić przyszło musiałbym zwrócić go natychmiast. Ale jak go użyjecie dopiero zrobię zapytanie – i jeśli mi nic nie policzą oddam wam go na wieczność.

Lubownicy wzorowego tłumaczenia mocno by się radowali jednym exemplarzem Pani Jeziora, i na mnie przypadło przełożyć wam to gorące ich życzenie ~~na strony szanownych przyjaciół mojich, [illegible] pamiędzie waszych~~. Mamy nadzieję że przyjmiecie to łaskawie w pamięć waszą. –

Szanownemu Panu Błotnickiemu moje najżyczliwsze pozdrowienie –

ever sincerely yours
Leonard Niedźwiecki

Monsr. Chs. Sienkiewicz
Paris

97 813

7 Clements Inn, London —
dnia 28go Lipca 1838 —
w Sobotę

Szanowny Panie Karolu, —

Z załączonego rachunku Longmanów postrzeżecie żem dostał z pięciorga książek przez was żądanych tylko troje — a mianowicie

~~Damiana~~ Callimacha (700)	—	5/—
Damiana (1061)	—	18/—
Mateusza (2407)	—	3/—
	£	1 — 6 — 0

No 2095 & 2512 sprzedane. — Katalog Longmanów do was wraca bo go ~~[illegible]~~ ode mnie brać niechcą. —

Pieniądze za te książki w ilości powyższej zechciecie złożyć w ręce Eustachego Januszkiewicza którego uwiadamiam o tem w załączonym tu liście. —

Uścisk i pozdrowienie
Leonard Niedźwiecki

Mons. Ch. Sienkiewicz
Paris

7 Clements Inn London
21° Sierpnia 1838.
Wtorek

Szanowny Panie Karólu,

W załączonym liście do Januszkiewicza jest prospect na Angielskiego Brzozowskiego — który może zobaczyć i ~~od~~ przesłać potem Januszkiewiczowi.

Odezwa Komitetu Historycznego tłomaczy się na Angielskie.

Panu Szyrmie zechcecie doręczyć list dołączony do Majora Święcickiego.

Rząd przyjmuje na listę tych Rodaków którzy są dziś w Anglii — a natej że nie byli — ale nie prędzej aż dopiero 4° ~~Paźdz~~ Października — bo wtedy Kwartał Rządowy się rozpoczyna — Ale zdaje się że Rząd niezdoła wykręcić się i na biegące miesiące However.

Ściskam serdecznie.
Leonard Niedźwiecki

Mons Chr Sienkiewicz

7 Clements Inn, London 842

24° Sierpnia 1838 w Piątek

Szanowny Panie Karolu,

Ten "Kogoś" na którego się skarżycie w liście do Pana Władysława, ten "Kogoś" zostawiony przez Pana Szyrmę żeby z założonemi rękoma rozpierał się w krześle sekretarskim jego i gapił się patrząc na ruchawą polonię szwendającą się po salach Towarzystwa Literackiego, jest nie kto inny jak ten sam którego imię przy końcu listu wymieniacie – najniższy sługa – Leonard Niedzwiecki. –

To jest jego nazwa. Teraz co do oskarżenia. Pan Szyrma jest tak tajemnicza istota, że nawet żadna jasnowidząca (a ma jedną okoto której gorąco cholewki suszy) nie jest w stanie odgadnąć co z kim i do kogo pisze. Treść więc całej korrespondencii jego z Wami zupełnie mi nieznajoma. Jak więc prowadzić ją dalej? – Ja rozumiałbym że powinniśmy wytknąć sobie nową, całkiem naszą linią, na której, ja nadewszystko, z śmiałością ruszać się potrafiłbym. Idzie więc żebyśmy się nawzajem korrespondencią zahaczyli, i żebym ja wiedział co wy wiedzieć chcecie i co wam do smaku przypada.

Widzicie więc gotowość moją. Zawsze się ona mnie trzyma. Teraz tylko niestety ból piersi najlepsze chęci moje rozstrąca. I nieraz przydzie mi składać się przed wami niemożnością. –

Naprzód tedy – 1° października ma wyjść pismo angielskie polskie. Redaktorem jego jest cały Ogół Polski – Czytelnikami ~~g~~ ogół także – oczewiście nikomu się w tym wyprzedzić nie da – I jak muł, ma ponosić całe koszta. W spekulacią więc wchodzi ogół cały – jak się uda będą ciągnęli zyski – a jak nie tak sznurki sobie na szyję – Odważni ludzie – Znają się na ryzyce. Tytuł pisma The polish monthly Magazine którego prospect załączam w dwóch exemplarzach. –

Teraz o ogołowych sprawach. Beniowski jak kleszcz wpity w ciało ogołowe, gryzie je bez ustanku. Niedawno, bo 12° bm. na publicznym zgromadzeniu powiadał, wymyślając na Towarzystwa: ~~[illegible]~~ Poniżacie się biorąc zasiłki z rąk Towarzystwa – żebrajcie lepiej a niebierzcie." a jest mnóstwo co ~~zd~~ bez przystawania na jego zdanie dawno ~~[illegible]~~ żebraniny praktikowali. Między temi robił więc partią sobie. Ale cóż – zapewne wiecie że Beniowski nawymyślawszy listownie towarzystwu w końcu prosił Towarzystwo o wykreślenie siebie z listy – Towarzystwo to zrobiło – Było to coś około Lutego – Czy uwierzycie bezczelności żydowskiej – Kiedy obecnie wygadywał na Towarzystwo i dowodził że lepiej żebrać jak brać od Towarzystwa – miał wtedy petycią podaną przez siebie do Towarzystwa żeby mu żołd napowrót wrócono. – Lord Stuart

ją rosstrzygał — i wrócił mu żołd. Odczytał wprzód
jednakże dawne przeczenie się Beniowskiego i uśmiechając
się rzekł — niechby oni tylko na mnie pisali — ale żeby
nie pisali na damy takie jak Księżna Sutherland i inne
niech się tylko mnie czepiają — ja chętnie za wszystkich
zniosę. — Ale piękne miał Beniowski przyjęcie
na ogół. Markiewicz tak Katilinowską do niego zaczął
mowę "Żeś szpieg — wierzyłem dawno — i gazety w tem
nie kłamały — ale dziś widzę że jesteś czemś więcej
nadto — jesteś łotrem &ca

20. b.m. w Beulah Spa — Szadurski potykał
się s Technistrzami. Stanął z anglikiem — wziął
kij — i maskę i widząc że anglik staje s kijem bez
maski — rzekł — weź maskę. Ten uśmiechnął się
i poprawił sobie kapelusz na głowie. Publiczność
to uważała — Szadurskiego to tknęło — ale zjesz
djabła pomyślał sobie — Potykają się kijami —
Szadurski jedno oko trzyma na anglikiem cały
skupiony, jedną razą jak wypatrzy chwilę, jak
chlaśnie Anglika kijem w pysk tak mu krew
z niego się potoczyła. — Publiczność ogromnie
przyklasnęła. — W angliku krew się zagotowała
nieustąpił walki — Gromadził cięcie na cięcie
a każde było wyrachowane — Miał się na ostrożności
Szadurski, kiedy Anglik ostatni miał dać zwrot
kijowi, Szadurski tak dobrze się zastawił, że gdy kije
wpadły na siebie, oba trzasły u rękojeści — I już nie
pozwolono im bić się dalej — choć anglik chciał gwałtem

Wasz Leonard

Pr. K. Sienkiewicz Paris

The Polish Monthly Magazine

7 Clements Inn, London
31° ~~Września~~ Sierpnia 1838. Piątek

Szanowny Panie Karolu

Odebrałem Wasz ostatni – Będziemy popychać odezwę Komitetu Historycznego – ale się lękam bardzo bo mi ona (~~postęp~~ biorąc podług rozumu Angielskiego) strasznie na advertisement wygląda. – Z tem wszystkiem może przy pomocy Pana Władysława potrafimy wsadzić ją w gazety bezpłatnie – jako nowinę.

Z żołdem Szanowny Lordzisko o Panem Władysławem Łebsko się uwijają. Wydusili na ministrze i summę potrzebną do zapłacenia ~~[illegible]~~ Składkowych za miesiąc który jeszcze przepędzić samotnie muszą nim się razem zobaczą na liście Rządowej w Październiku. Wczoraj była płaca – i Składkowi ogromnie byli radzi że pełną summę miesięczną dostali. – Co tu radości! Członkowie Towarzystwa zawczasu sobie na samą myśl zacierają ręce z radości że głowy swoje nadal kłopotać przestaną. Jedni mówią (kiedy siedzą i obradują jeszcze) "Otóż będziem używać wakacii!" – a drudzy "Zaraz z miasta ruszamy – do wód – pokrzepić strudzone członki" i śmieją się huczliwie przed czasem wyjazdu. Tak myśl sama o wygodzie, nietylko uspabia do niej członki ale samym tym usposobieniem je pokrzepia.

Powiadają od kilku miesięcy że Pułaski zawrócił do góry nogami. Znaleźli go w biednym płaszczu nieżywego na drodze – i niewiedząc co za jeden, do kogo należy, pochowano go jak znajdka – we czterech deskach i bez ceremonii – życie tego człowieka zupełnie było zagadkowe. Cierpiał najwyższą nędzę – a miał największe dochody, bo mimo żołdu, żebrał jeszcze. Ale powiadają że odebrawszy pieniądze, szedł natychmiast do karczmy obsadzał się publicznemi dziewkami ~~[illegible]~~ na około i sam siebie i ich pojił – aż wszystko przehulał. To życie! Requiescat in pace!

Proszę powiedzieć Panu Szyrmie że poczciwie Blundellisko, obrachowując się z wypłat swojich dwóch tylko czy trzech periodów — stu pięćdziesięciu funtów dorachować się niemoże. — I gdzie jest Książeczka w którą Pan Szyrma wydatki swoje wpisywał — bardzo potrzebna. — Dalej że Towarzystwo listów już do Polaków odbierać nie będzie po dniu 3cim Września. —

Piersi mię bolą — stanąć muszę —

Przywiązany Leonard Niedźwiecki

I am sorry to say but it's ~~is so~~ a fact. Państwo na mnie rachować niemożecie żebym się trudnił czemkolwiek dla Wydziału historycznego — a najmniej przepisywaniem — bo przepisywanie nabawiło mnie pięknych smaków w piersi i w końcu wyrwało mnie od Lardnera — którego inaczej nigdybym nieopuścił. — Dlatego piękne wyrazy wasze złożę troskliwie w mojej pamięci — ale nie więcej nadto zrobić niebędę w stanie. Lu

Monr C. Sienkiewicz
Pani

7 Clements Inn, London
4 Września 1838. Wtorek

867

Szanowny Panie Karolu

Pan Władysław z Lordem Stuartem popędzili dziś zrana na Wieś, do Norton i zapewne ptaszki strzelać będą. Wrócą w piątek przyszły.

~~Ech~~ Będzie to zapewne nowiną co powiem o Thomaszu Campellu. – Żaden Anglik, w obszernym państwie Brytyjskim nie jest takim Wielbicielem, ba więcej Czcicielem Krolowej Wiktorii jak nasz poczciwy Tom Campbell, i dziś stawiać tylko szranki a pewno bić się w nich będzie za Królowę. – Campbell ma przyjaciół ~~w~~ u dworu, ci przyjaciele postarali się o to że Królowa podarunek książki od ~~[illegible]~~ Campella przyjęła – co jest wbrew przeciwne przepisom dworskim. – Campbell tedy raz szczęśliwy. – Niedawno Królowa przysłała mu swój własny portret, nie s facsimile ale ze swojim własnym podpisem. Po drugie szczęście i Campbell nieposiadał się z radości. Patrz mówił do Staniewicza Macieja, pokazując mu portret ów, na tę główkę – jak ona jest piękną – ile tu ~~[illegible]~~ jest wdzięku ile rozumu! – I tak Tom jest rozegrzany że już warzy we swojej głowie wiersz na wstąpienie Wiktorii –

Folio. Date. Name and Address. Folio. Date. Name and Address.

868

Campbell spodziewał się tego roku Księcia Adama w Londynie. Gotował się na jego przyjęcie. – Wiele mój pokój zmieści osób u sobie, rzekł do Staniewicza – myślę dać Księciu ~~Adam~~ Czartoryskiemu na wstępne do Londynu – śniadanie à la fourchette – I zapewne Speechow by nie żałowali –

Ale nieszczęśliwy Campbell – mary ga ganiają – Raz mu się zdało że siadał na stołek, w miejscu gdzie stołka niebyło. Oczywiście siadł w powietrze, a że powietrze nikogo jeszcze nie utrzymało – stąd że upadł ~~że~~ i srodze się pobił – Leżał tydzień w łóżku – Drugą razą, i to niedawno – zdawało mu się że go kręcono na łóżku – Rzeczywiście zrana nie mógł się poznać ze swojim bokiem, który zapewne we śnie zrobił saltum mortale z łóżka na podłogę – Takie dziwy nieraz wyradza natchnienie –

Wasz przywiązany i sługa
Leonard Niedźwiecki

Monsr C. Sienkiewicz
Paris

Lista Książek dla Barszczewicza. —

1°. Tableau de la Pologne ~~historique~~ ancienne et moderne, ou histoire générale de ce pays, sous tous les rapports (d'après Malte-Brun) Paris, 1830. 2 vol. in 8° avec cartes — — — — — — fr. 5.

2°. Dziewica i Starzec, powieść, Paryż 1837 r. — — — — c. 50.

3°. Frideryk 11gi Instrukcya dla oficerów kawaleryi lekkiej Paryż 1834 — fr. 1. c. 50.

4°. Notatki oficera Polskiego. Paryż 1833 in 18. — — — — fr. 1. —

5°. Janowski (Jean Nep) Les derniers momens de la révolution de Pologne en 1831. Condé sur Noireau 1833 in 8° — — — — fr. 3.

6°. Krasicki (Ignacy) Wszystkie dzieła wierszem i prozą w jednym tomie z wizerunkiem autora. Paryż 1830 8° maj. pap. vel. cartonné à la Bradel — — — — — fr. 18.

7°. La Legitimité de la nation polonaise 1836. — — — — c. 30.

8°. Polska odradzająca się czyli Dzieje Polskie od r. 1795 potocznie opowiadane. Paryż 1837 in 32 stron 144 z trzema kartami — — — — — fr. 2.

9°. Mickiewicz (Adam) Poezye 3 vol. Paris 1829 in 18. — — — — — fr. 15.

10 — Pisma rozmaite, Oddział porewolucyjny, z popiersiem lis. ogr. Paryż 1836 in 8° — — — — — fr. 8.

11 — Nabielak (Ludwik) do M. Mochnackiego — — — — c. 60.

12°. Podczaszyński. La nuit du 29. novembre 1830 a Varsovie dédiée aux Elèves de l'Ecole ~~Polyt~~ Polytechnique par J. Straszewicz, ornée de 15 portraits — fr. 3. — c. 50.

13° — Praga rys historyczny — — — — fr. 1.

14 — Vaudoncourt. Wojna 1831 tłum. wykonał i objaśnienia dołożył J. B. Ostrowski. Paryż 1836 in 18°. fr. 1.

15° — Vues (24) pittoresques de Krakovie et de ses environs, dessinées d'après nature par Głowacki, accom.

d'une description historique en polonais, français et allemand, et d'un plan de la ville et d'une carte géographique du territoire. 6 livraisons 1836 — — — — — — — fr. 18.

16- Faliewski (Joseph) La Révolution polonaise du 29 novembre 1830 Paris 1833 — — — — — — fr. 2. C. 50

17- Wilka dziw o czynnościach sejmu Polskiego w Emigracyi, Paryżjin 8° — — — — — — — C. 50.

18- Brzezowski (Xavier) Stanislas ou le Sauveur polonais de l'Ile d'Elbe, nouvelle polonaise, Toulouse in 8° — — — fr. 1 — C. 75 —

19 Chodzko (Léonard) Biographie du général Kosciuszko ornée de son portrait, Fontainebleau 1837 — — — — C. 50 —

20 Goreckie 1836. Dziny roku od wyznaczenie wojny narodowej. — — — C. 30

21 Fuzyckiewicz (Jan) Polacy w Ameryce Paryż 1836 — — — C. 75 —

22 La couronne de Pologne et sa royauté. Rouen 1837 in 8° — — C 75 —

23 Mochnacki (Maurice) La politique orient.-méridionale du Cabinet de St. Pétersbourg trad. par Janowski Poitiers, 1836 — — C 60

24 Montagne de Kosciuszko, monument élevé à la mémoire des héros polonais près Fontainebleau, 1836 — — — C 25

25- Morawski (Théodore) Pourquoi Kosciuszko. Paryż 1838 — — fr. 1. C. 50

26- Slater (Louis) La Pologne province Russe — — — C 50

27 - Poselstwo z ziemi ruskiej do synowicy xx w zaprzeszeniu Paryż 1838 — — — — C 50

28 - Przezdziecki (Joseph) Précis de la biographie de Jannes prince Czetwertynski — — — — C 75.

29 Wodzicki (X. bisktup) Nastosowanie dziw proroka Jeremiasza liturg. — — — C. 25.

30 Kwiatkowski (André) Statistique du Royaume de Pologne ouvrage couronné par la Société de statistique universelle. Paris 1837 — — — — — — — fr. 2 — C 75.

31 - Przegląd Dziejów Polskich, Poitiers, chaque feuille — — — — — — —

7 Clements Inn, London
7o Września 1838. Piątek

Szanowny Panie Karolu,

Pana Władysława z Lordem jeszcze ze Wsi nie masz dlatego niewiemy czyście co nam co s Paryża przysłali.

Czy moglibyście się domyślić, komu winni jesteśmy umieszczenie dwustu polaków na liście Rządowej? Niechcę was poddawać niewygodnemu umnictwu zgadnięcia — przeto muszę sam powiedzieć, komu należy chwała z odkrycia tego potężnego czynnika w sprawie zasiłkowej. Winniśmy je, i wyznajmy to bez najmniejszej zawiści, winniśmy to odkrycie ogółowi Londyńskiemu. I ile razy kto mowę wniesie o rzeczach stanu, niech wie że na łonie pielgrzymstwa Londyńskiego w anglii hoduje się grono przyszłych ludzi stanu dla Polski! grzeszyć więc będzie każdy niedarowaną niewiadomością, kto rzucając plany dla Polski sądzić będzie że ludzi głębokich oczy ~~na~~ nie patrzą na niego. Zgrzeszy i zbłądzi — bo słuchajmy i ~~[illegible]~~ pamiętajmy że odkrycie niezbadanej sprężyny ~~od~~ w uzyskaniu zasiłków od Rządu angielskiego — winniśmy ogółowi — a tą sprężyną, i prostym, bespośrednim czynnikiem w otrzymaniu zasiłków był nie kto inny — tylko Ambassador Rossijski w anglii.

178

Kiedy? ten ambassador był, i u kogo? z tą zbawienną chęcią wmieszczania Polaków na liście Zasiłków — wrozkowie ogołowi nie powiadają — im dosyć wiedzieć, że Rossia ma swego ambassadora tutaj. —

I proszę, czyż nie jasno? Nieprawdaż że chcąc zebrać składki dla Polaków trzeba zachęcać do nich przez pisma, publicznie? Pewnik matematyczny. Im więcej o nas gadają tem gorzej dla Rossii. Ergo ambassador Rossijski zważywszy to, żeby raz położyć tamę temu gadaniu o Polakach, temu ~~obudzaniu~~ poruszaniu sympatii dla nich, poszedł sam wprost, swoją osobą, i powiedział ministrowi: więc połóż Polaków na listę — I minister, good creature, położył.

Biedny Lord Stuart, biedna Izba niższa byliby do sądnego dnia błagali za nami, żeby nie wdanie się ambassadora Rossijskiego.

Oczewiście kiedy Anglia bierze nas pod straż swoją, sadza nas niejako publicznie na łono swoje, przez swój organ którym do świata przemawia — i przez Parlament który jest ustami nieodwołalnemi całego narodu, to to wszystko mniej waży jak odzywanie się do publiczności raz wraz ze składkami i to tem częstsze im mniej dają, — jak było ostatnią razą —

Nowy świat! nowe pojęcia! – Kto wie czy ostatnie to pojęcie wielkiej głowy nie jest najnowszém, najświeższem pojęciem ogółu.

Wielkie światło na mnie uderza. Kto wie, czy to nie wskutek tego pojęcia, że wielu, chcąc mieć sprawę ciągle przed okiem publiczności, a widząc że gazety dobrych czynów niezamieszczają, – broją złe, które gazety natychmiast notują! A tak sprawa polska żywa nigdy nie umiera!

By the way. Dłużniście mi 26/szelingów które prosiłem was oddać Januszkiewiczowi. Ponieważ dłużny mu jestem taką summę blisko I will esteem it a favour if you will pay it as soon as convenient. –

Wasz przywiązany
Leonard Niedzwiecki

Monr. C. Sienkiewicz
Paris.

Wczoraj w English Opera House śpiewak Frazer tak się skłócił za kulisami ze stage managerem, że niemogąc sobie dać rady wyciągnęli do siebie pięści – i dalej na boxy – śpiewak ucierpiał – dostał black eyes i niemógł już śpiewać

7 Clement's Inn, London
10o Września 1838. Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

W sobotę przeszłą ujrzeliśmy Lorda Stuarta s powrotem w Londynie - ale nietakiego jakim wyjechał, bo wyjechał zdrowy a wrócił z ręką na temlaku, rękawem rosciętym ~~—~~ i ze wszystkiemi znakami przypadku. Pokazuje się że nieostrożność wiedziona przez dobroć serca, która nigdzie niedomyśla się zdrady, poniosła rękę prawą szanownego Lorda na kark psa uwiązanego na łańcuchu który leżał spokojnie i łasić się zdawał. Pies porwał za rękę jak za swoją, Lord wydarł mu ją z zębów na powrót ale zęby nie łatwo się puszczały, stąd biedny Lord dźwiga rękę na temlaku i pozbawiony jest jej użytku. Wielka nauka! Lord powinien zawczasu uczyć się niedowierzać psom które się łaszą.-

Jeżeli zważycie przypadek z Beniowskim, który oczerniał Towarzystwo, a nade wszystko Lorda, który zbierał Polonią na wybicie Lorda Stuarta, który potem, jednym tchnieniem prawie, łasił się Lordowi żeby go na listę na powrót przyjęto s której szedł samowolnie ale haniebnie - i w końcu powrócony jest na nią - to przyznacie że takim psem o dwóch nogach jest podły i zdradziecki żyd B.

Ocieranie się Stuarta pomiędzy Polakami, zajścia z niemi, nauczyły go dużo poznawać ludzi. — ale niestety, zna ich tylko po wierzchu — Jest to wada zapewne umysłu, bo sercu jego nikt niezrówna. U niego jeszcze ostatni ma zawsze racią.

Wypadek emigracyjny. Dnia onegdajszego Jenerał Dwernicki, po dwuletnim niewidzeniu się i nieodwiedzaniu się, z Jenerałem Umińskim odwiedził go niespodzianie. Stąd też Jr. U. mówiąc do Henryka Krasińskiego. — ~~ale~~ allety! zgadnij kto u mnie był. I wszyscy teraz na rozum biorą jak się to stało że się stało — i co w tem być może. W braku innych wypadków, ten wystarczy na cały tydzień — do przejmowania Polonii naszej —

Załączone listy do Redaktorów pism francuskich są pisane przez Towarzystwo Literackie — z ostrzeżeniem — ~~dla~~ Polaków Lądowych że ~~wyprawy~~ kto z nich wyprawę będzie chciał robić do Anglii niech pamięta że ~~mu powiedziano~~ po nic przyjedzie.

Listy zaś pisane do Jr. Rybińskiego i Chotomskiego są od Polaka który jak ja na piersi choruje — i dla nich chciałby się dostać czem prędzej do Francji. Przez sympatię z bolem jego najmocniej wam polecam oddanie pospieszne tych listów —

Teraz co dokupna dla was dwóch książeczek "białych in 8o – na pół cala grubych ~~lub~~ i cieńszych papieru niebieskawego, z liniami ołówkowego koloru – oprawnych w pół skórek." – Jednej rzeczy mi niedaliście t.j. odstępu między liniami – co jest ważnem jak do użytku jakiego. A powtóre książeczki liniowane i w pół skórek oprawne mają zwykle wewnątrz papier presso biały, a linie niebieskiego lub czerwonego koloru. Jeżeli do rachunków linie podłużne są niebieskie – a poprzeczne czerwone. Możecie mi powiedzieć to, – albo na jaki użytek książka służyć będzie – a wtedy będę mógł wam wygodzić –

Z tego co w kronice widzę, postrzegam że bąk o wmieszaniu się Ambassadora Rossyjskiego do żołdu naszego, puszczony był przez pana Władysława, który był chwilowym domysłem, ale puszczony w obieg nabrał pewności i przerodził się w niesłychane monstrum. –

Wasz przywiązany
Leonard Niedźwiecki

Monsr C. Sienkiewicz
Pani

7 Clements Inn, London
14o Września 1838. Piątek

Szanowny Panie Karolu,

Odezwa wydziału historicznego przetłumaczyła się ale Pan Władysław niewidzi żeby jéj ~~ogłosz~~ umieszczenie w pismach angielskich jakiego celu dopinało — zwłaszcza że o tem w odezwie niema ani wzmianki. Miałoby to mieć gdybyśmy występując z odezwą zachęcali inne narody bez ogródek do składek — ale odezwa ~~ty~~ ledwie domyślać się tego każe.

Towarzystwo postanowiło przedstawić Rządowi potrzebę powiększenia pensii Jenerałom Umińskiemu i Dwernickiemu. Obaj biedni są w ręku żyda Polskiego w Londynie, i kuso ogromnie kuso, koło nich.

Dzisiaj licitują litografią Molinarego — także z powodu owego żyda. Niebył w stanie Molinari zapłacić jednego obligu na czas — i litografią szatany porwały — ~~a ni~~ i rozleci się na wszystkie wiatry. Szkoda.

Sekretarz Honorowy, Dr Blundell, jest zupełnie niezdatnym na urzędnika Towarzystwa. Czuje to delikatny Lord Stuart, i nie wie jak mu to powiedzieć, ani jak mu dać do zrozumienia żeby zrezygnował. Los jakoś wczoraj szczęścił Lordowi. Wczoraj rada złożyć się nie mogła bez Sekretarza — a sekretarz samochcąc opuścił godzinę zbioru. Lord tedy wpadł na niego i wytarł mu okropnie kapitułę. Sekretarz słuchał jak student. Myślał że mu z góry z nienacka spadło — a tymczasem

to od dawna w głowie i w myśli Lorda leżało. — Nim przyszło do Kpania, Lord rzekł do Bealesa "jak dać do zrozumienia Blundellowi żeby zrezygnował", i zaraz dodał — On często (t.j. Blundell) zapada na jakąś słabość a wtedy wyjeżdża z Londynu. — Możnaby mu rzecz, że ponieważ on często napastowany jest chorobą, a przeto często wydalać się musi; Towarzystwo zaś nie może obejść się bez Sekretarza każdochwilowi, Towarzystwo przedstawia swemu Sekretarzowi czy obowiązki jego, przy stanie jego zdrowia, nie są mu za ciężkie." Powiedzcie to Panu Szymie i patrzajcie jaką minę zrobi czy nie wykrzyknie Dii! dzięki wam

Tem czasem moje uściśnienie

Wasz przywiązany

Leonard Niedzwiecki

Monsr. Sienkiewicz

Paris

Dołączam list do Redaktora Journala des Debats zawierający odezwę Stuarta do Polaków — Niemiaga czy nieobrachowanie się Szczepanowskiego spowodowały tak późne jego posłanie.

7 Clements Inn, London
18go Września 1838 we Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Dziękuję za pospiech w wypłacie trzydziestu trzech franków Januszkiewiczów, na co mi kwit przeszłą razą przesłaliście.

Licitacia litografii Molinarego poszła nieźle. — Niektóre artikuły zbyły się drożej niż się były nabyły.

W Londynie, gdzieś głęboko w City, siedzi tajny nikomu się nieodkrywający sąd emigracyjny — którego jeden członek tylko jest głośno wymieniany — a tym jest, ów wiecznie pamiętny Kisiel który miał to szczęście, że po złowieniu szpiegów jakiemi byli Kumpikiewicz, Dydyński, Pietraszewski — widzieć pierwszego naprzód we swojim, i czuwać jako straż przez kilka nocy nad nim. Pokazało się z wywodów że w łonie Emigracii jest dzikie mięso szpiegoskie. Kumpikiewicz odtąd odważył i położył żywot na wynalezienie go i wycięcie. Stąd ów tribunał tajny i wielkie znaczenie jego — bo niewidzialny. Jeszcze Bóg pozwolił sercom polskim miękkiemi pozostać na których wszelka tajemnica z łatwością się ryje —

A propos owych wykrytych szpiegów. Ogół zaprzątnął ~~nie~~ Towarzystwo niemi, domagał się ich wykreślenia i przysłał Towarzystwu drukowany wywód ich zeznań i sprawy. Towarzystwo ze swej strony złożyło go w ręce jednego prawnika — a ten dał opinią na mocy której Towarzystwo odpowiedziało w takich wyrazach

na zebraniu rady 13° Sept 1838. It was resolved That the Council having perused and considered the report relative to the spies presented to them by the Committee of the Polish Emigration are of opinion that the only persons against whom the charge of espionage appears to be established on any thing like satisfactory evidence are Constantine Kumpikiewicz, Adam Dydynski, and Theophile Pietraszewski.

That the Hon J Secr J. be requested to communicate the above resolution to the Committee.

Musicie wiedzieć, że ni stąd ni zowąd wpuszczono nazwisko P. F. Zaleskiego między owych szpiegów — ~~k~~ Dziwaczny krok Pana Szyrmy i całe jego postępowanie utwierdziło ogół w przekonaniu że Zaleski musi być szpiegiem kiedy Pan Szyrma stanął przeciwko niemu. Narobiło się stąd kwasu, którego Pan Szyrma niekoniecznie po swej woli najwięcej łyknął. I nazwisko Zaleskiego jest w Raporcie ogółu — ale jak widzicie z powyższego — ~~na~~ tamtych zaledwie Towarzystwo mogło uznać szpiegami on any thing like satisfactory evidence

Posyłam wam śliczną edicią of the Lady of the Lake rozumie się spodziewając się zawsze że dostanę polską —

Czy wam by się przydały — różne depesze i papiery które poprzedziły rozbiór polski — przypadkiem je nabyłem —

Wasz Leonard Niedźwiecki

P.m K. Sienkiewicz
Paryż

7 Clements Inn, London
21 Września 1838 Piątek

Szanowny Panie Karolu,

Bieda. Pan Władysław wyjechał sobie z Londynu hasać po Wsi, a my tu już druga poczta niewiemy czy nam co przysyłacie czy nie. Rzeczywiście wnoszę że paczki, wyprawiane do Londynu od Was, idą pod jego firmą. Dzięki bogu Lorzisko już wyzdrowiało — już pisać może i przestał nosić rękę na temlaku.

Pan Szyrma w tej chwili spadł nam jak jastrząb z góry. Pyta się o nowiny — ale swojich jakoś jeszcze nam nierospakowujesz.

Niewiem czy wam się na co przyda, posyłam jednakże wyjimek z pism angielskich o Tomaszu Moorze i jego teatrze w Dublinie. Wzmianka o Polakach bardzo właściwa i czuła ma wielką zaletę — bo niemasz dwóch krajów tak podobnych ~~i zbli~~ w ~~[illegible]~~ nieszczęściach i uczuciach do siebie jak Irlandia i Polska; chociaż nam niezawsze rażno przyznać się do tego.

Prawowierna Polonia co to wszystkim

Ziomkow mojich

7 Clements Inn London

21 Września 1838 Piątek

899

~~w~~ djabłom, nawet ambassadorowi rossyjskiemu zbawienny wpływ na sprawę naszą przypisają gotowa, mają najmocniejszy ~~pr~~ wstręt przypisać go tym którzy istotnie go wywierają. Stąd postrzegłszy w Kronice list Pana Władysława, z którego jasno się pokazuje że Pan Władysław o ile w jego mocy było niezaspał sprawy i w końcu do jej pomyślnego obrotu dużo się przyczynił, ~~[illegible]~~ tak jak żydzi, co to umieją najpiękniejsze mięso rozróżnić na trefne i koszerne, widzą że czyn Pana Władysława piękny jest, ale u nich tref; stąd – "Jakie to mięso? A na co on to gada? Aj, waj! onby chciał całą mieć sławę." I stąd dalej – kwestia ogromnej wagi – gorsza niż filologiczna – czy ambasador wyrobił nam dalsze fundusze – czy Pan Władysław? ~~[illegible]~~ Pytanie na czyją stronę zdecydują. Z tem wszystkiem wszyscy czują, że bądź co bądź chwacka ta rzecz mieć ~~fun~~ już fundusze.

Wasz przywiązany
Leonard Niedźwiecki.

P.n K. Sienkiewicz – w Paryżu

7 Clements Inn, London
25o Września 1838. Wtorek

Szanowny Panie Karolu,

Piersi mi tak dokuczają że pisać długo nie jestem w stanie – dlatego wybaczycie że list mój nie w sobie oprócz prośby nie zawiera – a tą jest, żebyście raczyli, jeżeli macie sposobność bezpłatnego przesyłania listów do Poitiers, załączony tu list do Mieszkoskiego – (jednego z towarzyszów podróży mojéj z Pruss do Anglii. Którego ście w Londynie widzieli – ale teraz zapewne nie przypominacie) wyprawić tą drogą; Jeżeli zaś nie macie, to bądźcie dobrzy rzucić go na pocztę. –

Książkę z depeszami prześlę wam następną pocztą. Mało mię ona kosztowała dlatego nie będę żądał zwrotu pieniędzy

ever sincerely yours
Leonard Niedźwiecki
(nie dzki) jak piszecie

Monr C. Sienkiewicz
Paris

7° Clements Inn. Londyn
d. 2° Października 1838 r. Wtorek.

Szanowny Panie Karolu!

Dla bólu w Piersiach nie piszę własną Ręką.

Książka, o której Wam pisałem a którą teraz przesyłam, nosi tytuł Mémoires et Actes Autentiques Rétatifs aux Negociations qui ont Précédées le Partage de la Pologne. Tirés du portefeuille d'un ancien Ministre du XVIII. siècle 1810. 8°. Jeżeli znajdziecie że ta książka ma wagę jaką, zechcecie ją oddać z mej strony na pomnożenie Biblioteki wydziału historycznego.

Umarł Nam w Londynie 26ciu letni Młodzian, Ernest Aweyde. Miał zapalenie kiszek a stego dostał gorączki nerwowej, z której umarł a która pozbawiała go przytomności przed śmiercią. O szczegółach życia i śmierci jego dowiecie się z Listu załączonego do Januszkiewicza, który możecie przeczytać a potém zechcecie mu go oddać. Śmierć nastąpiła z Niedzieli na Poniedziałek.

Jak tu łatwo za grzechy cudze pokutować jak łatwo znaleść grzesznika. Pan Szyrma trafił powrotem swoim na czas kiedy miano Polakom żołd płacić który dla pewnych przyczyn w Skarbie niemógł dojść ich w czas naznaczony. Łamać tedy głowy kto temu winien. W końcu jasno się pokazało że Pan Szyrma. "Czy go tu djabli przynieśli" mówili sobie. "Oto przyjechał poszedł do Ministra i żołd nam wstrzymano". Budująca przenikliwość!

Ściskam, Leonard Niedźwiecki

Monsr. C. Sienkiewicz
Paris

7° Clements Inn London
d: 5° Października 838 r. Piątek. —

Szanowny Panie Karolu!

Załączam artykuł należący do N° 8° Monthly Chronicle pod tytułem The Peoples Charter. The Polish Monthly Magazine zawiera zmiankę o mityngu na którym ~~th~~ ~~Fr~~ tę charter proponowano. Te osły nieprzestają mieszać się do spraw cudzych i nierozumiejąc rzeczy wybrykują podniosłszy uszy do góry. W tenczas kiedy ludzie zdrowo rzeczy pojmujący, ludzie of the ~~Pop~~ People utyskują na niedorzeczności popełnione przez ostatnie mityngi, oni wtedy cieszą się dobrodusznie i wrużą złote jabłka. Artykuł załączony wcale inaczej rzecz śpiewa.

Pocieszną mieliśmy farsę na wypłacie ostatniego żołdu. Jak wiecie zapewne w Anglii teraz zmieniono prawo tyczące się aresztu dłużników. Prawo jednakże stare iest zupełnie w mocy stą tylko różnicą że dawniej można było byle kogo wsadzić do kozy nazwawszy przed Sądem osobę taką dłużnikiem; dziś zaś trzeba dowieść że kto jest dłużnikiem żeby go módz osadzić w kozę. Nowy jednakże akt nazwano abolition of imprisonment for debt. Otóż tytuł był dostateczny na pomieszanie w głowie polonii szyków. A że każdy z nich był mniej więcej dłużny a zatem interesowany w akcie wytłumaczył sobie s tytułu że teraz ~~będ~~ będzie można długi zaciągać i nie iść do kozy. Polonia stworzyła sobie nowy wyraz w swojej frezeologii o to sprzedać żołd kupcami na ten żołd Polonii byli dotąd

dwaj zamożni handlarze — jeden żydek niezawodny
a drugi ~~[illegible]~~ blisko niezawodny — Philips szachraj
z Polski — i Michalski Tobakonista. — Polonia
~~[illegible]~~ żołd swój prawie za bezcen zbyła. Temu
ostatniemu i Jenerał Sołtyk swego część oddał
Za dwadzieścia funtów dostają szesnaście —
Cóż było na ostatniej wypłacie. — Kiedy
Michalski przyszedł żołd za i innych
odbierać — huknęli panie na niego —
i dopóty huczeli — aż go nie wypędzili
z sali — przegrażając się z tem że
teraz inne prawa — Za Biedni —
Bądźcie tak dobrzy oddać Januszkiewiczowi — Załączam
Wasz Leonard Niedźwiecki

Mont C. Sienkiewicz
Paris

7 Clements Inn, London

dnia 28go Grudnia 1838, Piątek

Kochany Calypsie! – Wiedziałem pisać do ciebie przez cały miesiąc
dla tego, ponieważ nie miałem pieniędzy mojich i nie miałem sobie
przez kogo przesłać. Ale na chwilę stanę rozsądnie –
Jestem tutaj sam, tylko – zupełnie sam. Nie ma
Kreca mego kochanego – i nie mogę sprzedać pieśni, żeby gdzieś
z nadzieją jak moja owce nasz Ogród wkrótce kiedy głupstwo
stało się, prawie jak raz pisarzowi w miejscu jego barwiego, jak
ostatniemu sprzedaż ogłosi przed Bożym Narodzeniem – Dybaskiego
wysłali do Kronsztadu za mowę kanclerza i nikogo tu nie
ma, nikogo ogólnego, jak, i macie Panowie kanclerza
ma to Rzeczpospolita, wkładany zawsze gardłem przeciwny lis
który na wszystkie strony grać będzie jako lis ogonem
Pogwizdowy na ten prosty pewny ogonu wiosnowat, i ciągle
wszystko, [illegible] się [illegible] tego przez wyjście Dybaskiego Pogor
dzie Polska, Ewija do Rzeczypospolitej

Stupidas Klinie, ordes szczęśliwy Klinie, który chciał żeby
mu [illegible] Elektorowie [illegible] Anglii Kanale i dodawał jego [illegible] mojego
Katalaka o dla tego wesołego, bo prawie na osako tych [illegible] pełne nie
szczęśliwe [illegible] znaczyć na [illegible] Moskiewskiej, [illegible] na który
potem nie [illegible] gdy [illegible] [illegible] [illegible]

Dzisiaj jeszcze w imieniu
ze Gdańsk słonie na Ogro-
nazwanie nowego Dyboskiego
Która bym wszelkiemi-
wiadomości- wyrodzenie
bytności Grudzięcie ze
Który z nich Dyboskie mnie
mnie do przyrodzenia, mnie
z nich Dyboskie niemiecko
z mnie do Dyboskie mnie
Dyboskie w mnie Dyboskie
Dyboskie mnie Dyboskie
Dyboskie mnie Dyboskie
Dyboskie

I natenczas nie koniec - bojąc jej więcie Prezes Komitetu ogłosił rozwiązanie Zgromadzenia dzisiejszego dnia z powodu tejże samej mowy. - na zgromadzeniu Polacy odrzucili ją prawie wszyscy całkowicie, mowie Dibosskiego, gwizdali na nią - a Kozmian i Zaba którzy po nim mówili na obstudzenie ganili ją także w gazetach swojich publicznie. Jeszcze więc krótka mowa Dibosskiego pokonała serca wszystkich Polaków - kiedy a ci ją jeszcze podwojnie wzparli, i jak ci podkreślają do niej ci jednomyślnem niepowzięli. - Wyszczególnienie więc Dibosskiego a mowa w niem nie wszystkich polaków i wbrew słowa danego przez Dibosskiego że gadać niebędzie o czem wszakże wspomnie prawda - ci jest przykrem niesprzyjącego dziecka - i nic więcej - które skarcenia potrzebuje ale którego dostępu nie zasługuje aby go podnosić do rzędu czynów które historia sobie zapisuje. - Mowa Dibosskiego jak przy wiecznem wkronice, nadaje jemu i mowie wagę, na którą sami oni ani mowa nie zasługują. Jeżeli kronice o to koniecznie chodziło żeby Dibosski był ukarany, to kara nie mogła być krótsza nad tą którą Dibosski sprzedał kiedy musiał leżąc pod wrażeniem zdaniami z rąk tych którzy te zdania wyznawali - ale na ci [illegible] objawienia jako nieosobne i nie tak ścisłe na zgromadzeniu czynu innemu prawnemu, jadu, miano niepryzwoitości. Kronika chciała podnieść rozgłos swój na niego i sądzi go, że w jakiś sposób ono sądzi dziecko w sposób w jaki ci skłonne czytelnicy - i wtem może zbłądzi.

Mowa Kozmiana chytra była - przy końcu jej bowiem wyszedł ze podjęła zdania Dibosskiego - ale że nie tu było miejsce ale objawienia kronika wyrzucenie Kozmiana pomieściła - i to ze zrobiła - bo Kozmian grany stego że chytry - a kronika robi [illegible] nie wiadomem w niczy w którą on zawinia, od wyraz osobom kronika taki data zwrot mówi Kozmiana, "którebym nawet jakie czytelnik za niesposobne do rządu lub niegodne zaufania uważał." Kozmian zaś mówi "against those whom privately, among ourselves I may consider as not the fittest persons to lead, and and not the best to trust" kronika skromnie privately i among ourselves pomieszczyła przez jakie czytelnik, i dodała jeszcze wyraz nawet - przez co sens przewrócił się zupełnie do gory nogami - i wyraz z daje się być dopełnieniem przeciwnem które były właściwie wyperfumowanem myśli Kozmiana.

Lecz tak moje tyczne uwagi; ale dowiedzenie o rozwiązaniu Zgromadzenia jest faktem - za który oczywiście nie Redaktor ale korespondent odpowiedzialnem - z widzę tą, że wogóle nie niezasłużo coby godziło na jego zasługi lub rozwiązanie - ja nawet mowy o tem niebyło - proszę czytać poprzednie listy Korespondenta i uwagi dające które sobie pozwala robić przypuszczenia że ci agent rządowi nie lub kto skrycie. To bardzo niepryzwoite w korespondencie - musiało dużo uwiesić Redaktora

A teraz przychodzę do najważniejszego punktu – do listu Lorda Stuarta czy można było czy zdrowy rozsądek radził – (przypuśćmy że list Lorda jest tłuszczy czem nie jest jak to wam na samym liście dowiodę) – czy można było, po powiedzeniu wszystkiego co kronika powiedziała – i o przejęciu się Generała Dwernickiego z przekonaniem – i o obudzeniu polakom powszechnem na Dibatcha typ mody jego nowy – po przytoczeniu nawet historyi polski – na świadectwo – poparcie – po powiedzeniu że polacy wszyscy ~~są~~ uczuli krzywdę wyrządzoną wspólnie i niegodny i przez nich nigdy, słowem nawet nie [illegible] Krzywda można Lordowi – czy można było spodziewać, to wszystko wymodzić nieszczęsne krzywdę Polakom publikując list lorda – i tak haniebnie podszukowany – a ~~a~~ zapamiętale (choć w gromadzie widocznych [illegible] z ostrożnością słowami) wystawiony przeciw ~~wszystkim~~ Polakom; czy można było, czy zdrowy sens radził, obok słusznej mowy Księcia która kroplami pociechy i uniesienia wpada w serce, stawić sam z siebie krzywdzący list Stuarta który najboleśniej ku samo serce przemawia – pojąć serce Hadyka na początku arkusza – a przemawiać je tak opisane błyskotkami. Jestże to godne, jestże to rozsądne. Jeżeli była potrzeba konieczna – czego nie było – umieszczenia listu Stuarta w broszurze, – czy koniecznie trzeba go było ostatnie gdzieś w arkuszu w które myśl żadna tylko krzywdzące narodowe składała, składać, że sobie zatrzyma dziennikarz było jego listu zachować do nas tę pierwszą arkusza z trzebaż ~~go~~ było koniecznie ~~[illegible]~~ spuścić krzywdzący z pięknością. aż serce boli.

A teraz co do listu – Lord Stuart utrzymał sobie wystawić że Polacy gwałtownie, a nie Polak przypadkiem – affront mu zrobili. Cyt go mocno. I sercem zapalonym gwałtownem nagle pióro w dłoń mówi i kreśli mu co mu zbolało uczucia delikatnego. pisał list do Jenerała Dwernickiego do którego cyt rozżalenie – bo Jenerał go do pomienionego uczucia obelgował nawet – Jenerał ~~to~~ zdrowiał ~~[illegible]~~ był pan wiecznie – Jenerał dał znaczenie Polaków, nie przyczyn tego, chciał tego. Polacy nie wszyscy chcieli Polacy nie wszyscy zawinili – na nich nie wszystkich ciosy. Czujemy my kiedy nam serce boli, jak przykra skarga niesłuszna do nas leci – i mamy wyrozumienie dla Stuarta. Ale list ten napisany wzięty za list bezstronnie

Car ustąpił listu Lorda Lackie niepraktyczna

mniejszego, spokojnego, ślepa chyba na nie nieogladna za-
paniętatwie własne moje. I publikował ten list?! Cui bono?
niepożałuj Polacy co do pewnego że ani tolamo co Lord one-
go bolili z nim razem - ale co dziś stało stało napewny
nie ma - a jeżeli była jaka to dobrej lis natychmiast wyjść -
do kogoś wiec ten list nowy? - do Polaków? o czem oni
nie wiadamia - że był skandal? czy nie wiedzieli o tem, - czy
nie bolili nad nim? - Chciałoś wiec pewnie z listu groźbę?
Ja rozumiem że dziwno - lecz tu znaś zbytnia i usłużność
niewczesna wyrządzają szkody które się obrazy nie dają.

Do czego się wie Lord w końcu w liście przyznaje - Ale
że jenerał Dwernicki przyklaskiwał mowie ~~Lord~~ Lorda konia-
cy obiad w której nagana mowy Dibosckiego - Przyklaski-
wali wszyscy bo czuli że im wymyślone krzywdy - , że
ci co przyklaskiwali nie winni jej są - Nagana mowy
Dibosckiego kosmiana, nagana Zaba nagana[illegible] ich
i nad Polacy stoni ; koty - a przecież Lord rozsądny
wyrektory , "Ty mi jenerale przyklaskiwałeś" powiada
wbrew przekonania ale może, może wskutek momental-
nego i złotnego uczucia - odtąd, wyznaję z bolesią, miałem
myśl o Polakach, a przynajmniej o tych co byli na posiedzeniu
To trzeba być szalonym żeby tak mody powiedzieć -
wienyć temu, i gadać żartem o przyklaskiwaniach.
Czego się ci Lordowi chciało? Gwałtem żeby Jenerał Dwer-
nicki był powstał na zgromadzeniu i po polsku choć
zgromadzenie Dibosckiego - Jenerał który nic z mowy Dibosckiego
niezrozumiał - ani o jej treści wprzody niedziała to Lord
wtrąca w głowę, i dotąd do tego wtrąca sobie niemoże a cze-
mu na zgromadzeniu z Zaba do kitas nie zgrolali - Chciał może
żeby Kozmian i Zaba wynowniej, dziś ich a tam nowych, zbijali -
ale pewnie niemiał sekretu że nasi nowych przyszedł z nowymi
przygotowanemi - i że jeżeli co ubocznego się trafi, to otem bardzo
bezpieczny, zawczasowo tylko napomknięte noga - Wina zresz
jak widzicie nie leży na polakach wszystkich jak Lord, a przy
najmniej na tych co byli na posiedzeniu" bo ci dowiedzieli się na posie-
dzeniu, że posiedzeniem stawem, chyba że niewyślali "aby
Kaci zażartować z Lorda" jak list go bez ogródki prawie.

Wyrzucenie Lorda że "musiałby powiedzieć że ma większą wprawę zabijania
Sarmatów, tem mniej na nie zasługuje" chyba bezwstydny rozpaczy usprawiedliwić
się da. Nawet prawdziwa jest ty ustęp i jego wymyślenie bo zelżywe. ~~Lord~~ Czy kolwiek
być - pozostawanie frazom listu ; umieszczenie go w tym stanie wtrącenie
smutne się dla polaków ; czyż dobre, mówić czyż dobre dla Lorda.
P. S. Wiemy [illegible] dopiero [illegible] Dalej pisać to i czas potrzebny [illegible] mówić mi [illegible] pisania
wiele [illegible] Leonard Niedźwiecki.

(a) Mowa o 5. 6. 7 i 8.

1056

W ostatnich numerach „Tygodnika Poznańskiego" jest kilka porządnych rzeczy które chciałbym odtłumaczyć na angielski i użytek jaki zrobić — Czy niebyłoby to wykroczeniem gdybym je trochę dłużej u siebie zatrzymał — Dajcie mi w tym względzie dnia 4° Stycznia 1839 przepis który by mi służył nadal za wskazówkę —

Clements Inn, London
Piątek

Szanowny Panie Karolu,

W dodatku do mego listu noworocznego, muszę wam jeszcze donieść o czem się po wysłaniu listu dowiedziałem — a co dużo moje uwagi popiera.

List lorda datowany jest 1° Grudnia, był jednakże w ręku jego do 3° czy 4° Grudnia. — Zbiór walny ogółu, po obchodzie 29° był na 2im Grudnia (w niedzielę). Na tym zebraniu Jenerał Dwernicki zrzekł się prezesostwa, a Diboskiego pod sąd poddano, i w ogóle rzecz krzywdy Stuarta bardzo piękny obrót wzięła. Polacy wszyscy wszystkiemi siłami chcieli zasłonić się od zarzutu że należeli albo pochwalają postępek Diboskiego; i chcieli dać reparacią lordowi jaka była w ich mocy. — Widzicie tedy że lord Stuart był zajęty pisaniem boleśnego dla siebie a grubijańskiego dla Polaków listu wtedy kiedy ci Polacy naradzali nad sposobami jakby ukarać zuchwalca co go obraził. Obie więc strony stosownie do myśli swojich, w należyty sposób zajęte były — a jak widzicie lord nawet pod wpływem drażliwych uczuć i przekonania że mu Polacy wszyscy zumyślnie zniewagę wyrządzili. — I to jest pierwsza scena tej smutnej, niepowetowaną klęską kończącej się melodramy. — Druga scena jest jak następuje. Około 3° czy 4° Grudnia (Poniedziałku czy Wtorku) a zatem pierwszego czy drugiego dnia po walnem zgromadzeniu, list lorda był jeszcze w jego portfolio — niewyszedł z niego kiedy Jenerał Dwernicki odwiedził lorda. Zatem

(Januar 5.7.18.

Jenerał Dwernicki odwiedził Lorda wprzód nim Lord miał czas ~~wyst~~ postać list swój Jenerałowi; czyli inaczej, Jenerał niewiedząc uprzedził wysłanie listu do siebie, pisanego pod wpływem misconcepcii. Powtarzam więc że Jenerał odwiedził Lorda około 3a czy 4a Grudnia - zgoła po walnem zgromadzeniu - i w czasie kiedy ~~to~~ list Lorda był w ręku jego. - Celem odwiedzin Jenerała było 1od ze swej strony ubolewać i przepraszać Lorda za to co się ~~co~~ stało - 2o z drugiej opowiedzieć, jak krzywdę mu wyrządzoną czują Polacy i co zrobili chcąc z jednej strony dać mu satisfakcię z drugiej ukarać winowajcę. - Po takiem wyjaśnieniu, Lord powiada, widzę że list mój który przygotowałem do Jenerała w tym przedmiocie a który oto leży na stole, jest już niepotrzebny. - Jenerał na swoje nieszczęście zapewne uniesiony ciekawością a nieprzeczuwający co ów fatalny list pod wpływem misconcepcii pisany, zawierać może, rzekł - a kiedy Lord go napisał - to go ja wezmę - i Wziął ~~[illegible]~~ i na nieszczęście swoje schował go do kieszeni - Co było za zdziwienie jego gdy go rozpieczętował u siebie w domu. Pamiętając jednakże na okoliczności które towarzyszyły wzięciu listu, nic o nim nie mówił nikomu - (i jak teraz nawet zapewne przez wstyd twierdził nieprzeczytał nawet całego) - aż tu jedną razą

na wielkie wszystkich Polaków (wyjąwszy może Korrespondenta Kroniki) zdziwienie – a na największe Jenerała Dwernickiego ni z tego ni z owego – pokazał się w Kronicie – Czy wiecie co on zrobił? Oto przyjdźcie i posłuchajcie co Polacy teraz mówią na zgromadzeniu – a co gorsza co mówią i jak uważają Stuarta. Zamiast smutnej Rady Gospodarczej Korrespondenta wyssanej gdzieś spod palca, zanosi się na ułożenie Komitetu dla Ogółu i ~~dla~~ wpuszczenia do niego – badajem był fałszywym prorokiem – owego Diboskiego, którego polacy, jak długo jego samego tylko winnym sądzili, byliby kamienowali. – A wiecie kto teraz najwięcej głosów w ich zawziętych naradach dostaje, oto ten podły ale wściekły choć głupi pies Szawaszkiewicz – który dzień w dzień to na Lorda to na Księcia to na Pana Władysława szczeka wygaduje. –

Pytanie ~~więc~~ Jakim sposobem Korrespondent Kroniki dostał list Lorda – w ten sposób wręczony Jenerałowi – i przez pół za nieważny przez samego Lorda uznany? Zapewnie Lord zostawił kopię jego w Księgach Towarzystwa Literackiego. Jeśli tak nie jestże to grube zapomnienie się, ~~rozsądne~~ podnoszące się do zarozumienia ze strony Lorda? Lord tak przywykł przemawiać urzędownie jako wice prezes Towarzystwa do Polaków, że tą razą wpadł

Towarzystwa

w pomyśle. Polacy nie prosili ani chcieli żeby Vice Prezes, prezydował ich obchodowi – ale żeby Lord Dudley Stuart, sprzyjający sprawie polskiej – wielkiego imienia na jego miejsce byłby wzięli ale nie mogli dostać. – A gdyby mieli innego i podobny skandal się zrobił na zgromadzeniu, cały miałby taki charakter prawo przyjść do Towarzystwa i każde wciągnąć do księgi Towarzystwa list który mu się napisać podobało. – I Lord takie niemógł zbladzić jeżeli zrobił. – Mój Lobcc kopią zostawił, ale nie miał prawa robić listu swego aktem publicznym Towarzystwa.

Mnie się źle się robi kiedy myślę [illegible] o tem. Wydrukowania listu Lorda w Kronice jest gorszym skandalem, i obfitszym w najsmutniejsze następstwa dla sprawy, Lorda, niż dziesiątki bytności Dubostkiego na obiadach. –

A teraz co do wpisania Dubostkiego w Kronice. – Wiem od jednego który to widział, Tydzień – bo to w piekarni polskiej który kronikę trzymają, że Dubostki przyszedł do piekarni, wziął kronikę, czytał – mój informant był cały czas przytomny, powiada że Dubostki po przeczytaniu [illegible] że go tak wielkim sławnikiem w kronice zrobiono. – "O nich tylko tak o mnie piszą, a zamiast gniewać się odpiszemy im będę."

Przypomnijcie sobie że Lord miał powody do irytacji przed 29 tym na miesiąc – kiedy dzień wcześniej osmiu komunałów mazało go po ziemniaku – 29 jeszcze dobił Lorda – i nic dziwnego że był przez czas niejaki zawzięcie zirytowany przeciw wszystkim. – Tadzia mówi – [illegible] chciał na 29 tym Lorda wymówić z miasta – ; stryj był Daniowski – gdy Polacy dali; wyjść się z Lordem – Lord im zawdzięczył Listem. – – Na tydzień niedziano się było zbierać się wypadało Lordowi gniewać na obchodzie – nikt go o tem nie uwiadomił. – Jenerał [illegible] Uminski dowiedziawszy się o tem przykrem przed obiadem u Palikanów Krasińskiej u P. D. Dubostkiego – . i mówiąc sam z Lordem, chciał przynajmniej uwiadomić o tem pana Władysława Na pisał do niego billecik dając mu rendez vous i mówiąc że chce z nim pomówić o nowym przedmiocie tych obiadów. – Pan Władysław wyszedł z miasta, z Jankowskim Uminskim się nie widział – i tamoczem pozostał nazajutrz się samopas, który mógł być z stryjem a nie z Jankowskim Uminskim Daniowski, wolał do Dubostkiego potem.

Jak próbny [illegible] się druku u nas – jako cud medalu lub wielka pozostaje nam tom 1 the Hungarian Brothers [illegible] Pamela Porter. za dwa pence 6.) – tom który znam kosztował 12 6 pence

Pamiętajcie o mnie i wszystkie [illegible] Lenartowicz, Paris. Wasz przyjaciel L. Niedźwiedzki

1153

7 Clements Inn, London
7o Czerwca 1839. Piątek

Kochany Panie Karolu,

Jak plaga egipska spadła teraz na Polaków policja Angielska. Zbiory Chartistów niepokoją rząd, a ślepe bydlęta polskie wtykają swój palec bez potrzeby gdzie go najmocniej sparzyć można. Jakoż Beniowskiego za chodzenie na schadzki Chartistów, za miewanie mów, za pisywanie do ich pisma Demokrata wysadzono z listy i odebrano mu płacę. Każdy Polak teraz musi dać swój adres policji, a policja łaskawa nawet rysopisy każdego zdejmuje; niechno się który powinie na meetingu Chartistów. — Dyboski biedny niechciał dać adresu swego, niechciano mu za to dać pieniędzy, on widząc że nie ma rady, adres daje — ale jak przyszło sprawdzać, pokazało się że dał adres do publicznego burdelu. Za te dziecinne drwiny policji mogą mu żołd odebrać.

Brat Dyboskiego o którym mówiono że egenat miał być pono widziany w Bruxelli wprzejezdnie do Krakowa.

Pan Władysław zapisał sobie jeden exemplarz Młodej Polski — prosi o przesyłanie go sobie.

Wyświadczylibyście wielką łaskę dając jeden exemplarz Skarbca Bukatemu, na własność. On jest chudeusz, ale głowa tęga, i ja chciałbym żeby on Skarbiec czytał. Pan Władysław bardzo się Skarbcem lubuje. —

Polecam się pamięci

Leonard Need

Pn Karol Sienkiewicz
w Paryżu.

1158

7 Clement Inn London
14 Czerwca 1839
Piątek

Kochany Panie Karolu

Znalazłem wam tu jednego prenumeratora na Skarbiec Franciszka Janickiego mieszkającego na 20 Little Titchfield Street, Gt Portland Street. — NB jest dwóch w Emigracii Franciszków Janickich żeby się nie pomylić —

Olizarowski Tomasz, wasz sławny krzemieniecanin drukuje tu poezie swoje. Towarzystwo Literackie tutejsze dało mu dwadzieścia funtów na druk z warunkiem żeby drukowanie odbyło się przez samych Polaków drukarzy, i żeby po wyjściu dał kilka exemplarzy Towarzystwu. Warunki całe nieuciążliwe. Druk jest t ~~ra~~ już rozpoczęty. Jest w zbiorze tych poezii walna satyra na emigracyjne obrady.

Wasz Leonard

P.K. Sienkiewicz — Paryż

1198

London, 12o Lipca 1839. Piątek.

Kochany Panie Sienkiewicz,

W załączeniu macie pismo, przez Rząd wydane, które ostrzega każdego Polaka który mieszać się będzie do domowych spraw Anglii, a mianowicie wdawać się będzie do Stowarzyszeń lub zbiorów ludu które mogą grozić spokojności publicznej i wychodzić za obręby Konstitucii państwa Britijskiego, ~~[illegible]~~ że taki wymazanym będzie z listy polaków pobierających wsparcie Rządowe. Na mocy tego ogłoszenia, Benioskiego niepohamowanego niczem w rossiewaniu złego i zuchwale mieszającego się w sprawy cudze, z listy tej już wymazano. Dodać należy że to ostrzeżenie drukowane, wręczone było Książęciu Sussex tuż przed samym wielkim meetingiem na którym prezidował w połowie przeszłego miesiąca. Naturalny skutek tego był że Książe Sussex chwaląc wogóle dobre postępowanie Polaków, nie mógł pominąć przypadku świeżego złamania prawideł jakie Cudzoziemcom w obcych krajach goszczącym rostropność przepisuje, i Polaków tak przestępujących mianował wilkami w baraniej skórze, których strzeżenie się najmocniej zalecał. Stępując tedy niżej, nic dziwnego że Ks. Sussex w ciągu mowy zalecał Polakom dobre zachowanie się w kraju który ich gościnnością obdarza. Byli przecież Polacy spółwyznawcy i uczniowie Benioskiego, którzy w tém zaleceniu Książęcia

Sussex niesmakowali – bo właśnie są z liczby tych których postępowanie w ogólnych wyrazach Książe naganiał.

Stąd pierwsze zawcięcie się na Meeting i na mowę Książęcia Sussexa – i brudny paszkwil niedołęgi na wszystko co ma święte prawy Polak.

Dalej Polacy składający grono "Ogółem" tu zwane, chcąc zawdzięczyć Lordowi ~~jego~~ Stuartowi jego krzątania koło naszej sprawy i razem dać znak życia, dziękowali pokilkakroć i tym co Meeting składali i Księciu Sussex który ~~im~~ mu prezidował. Temu ostatniemu złożyli adres od grona swego, który mu oddała deputacia przez to grono wybrana. Niemogło być nic piękniejszego jak znalezienie się Polaków dotychczas – ich adres jest umiarkowany nader przyzwoity i ~~d~~ oddycha szczerością którą wdzięczność podżega. Książe też ~~ich~~ go ~~mi~~ uprzejmie przyjął, częstował obiadem deputacią i zachował się z ludźmi poraz pierwszy sobie przedstawionymi jak z dawnymi przyjaciołmi. Jenerał Dwernicki najpierwszy da temu świadectwo. – W odpowiedzi swojej na adres, Książe Sussex wspomina o Ks. Czartoryskim którego zna od czasów niepamiętnych, którego śledził czyny i admirować się ich nauczył razem z całym światem. –

Otóż tu drugie zawzięcie się na Księcia Sussex za co wspomina o Księciu Czartoryskim.

niemasz cnoty ~~[illegible]~~ której ludzie tacy jak Worcel, Krępowiecki, Benioski, ~~[illegible]~~ J. B. Ostroski, Sawaszkiewicz, Księciu Czartoryskiemu niezaprzeczyli, chociaż wiemy z drugiéj strony, że były czasy, gdy ci sami ludzie nieznajdowali dosyć ~~[illegible]~~ wyrazów na pochwałę jego. Ale o cnotach ~~[illegible]~~ téj kupki ~~[illegible]~~ nikt niewspomina — śmianoby się gdyby wyraz cnota znaleziono położony obok ich imienia. A jednak pytajmy ~~[illegible]~~ świata kto ujada najmocniéj przeciw cnocie Księcia Czartoryskiego. —

Kto złe robi w Anglii, już ci nie kto ale Książe Czartoryski. Robotnicy dobrego piszują adresa do wyborców angielskich, diktując im kogo mają na członka dla siebie powołać; robotnicy dobrego zachęcają lud angielski do rzezi, i to w głos publicznie, przyrządzają spiski w krajach obcych. I to dobre.

Noważ to nauka niemieszania się w obce sprawy? Lubią je rządy, które nas gościnnie do siebie przyjmują? Pochwaliż kiedy Pana Czapskiego, podczas Reform Billu? Pozwoliż Beniaskiemu beskarnie najgrawać się z siebie. —

I kiedy w głosie dostojnym da się słyszeć mowa o cnotach Księcia Czartoryskiego, które tem mocniéj odbijają, im dłużéj działa dla sprawy — dziwić się że ich nierozumieją ci których postępowanie jest antipodem?

Teraz się zżymają na to co Książe Sussex o Księciu Czartoryskim wyrzekł — Odgrażają się na niego, odgrażają się na Lorda, odgrażają na świat cały! O ludzie niezbadani — Serce ich

1201

Kochany Panie Karolu

Londyn

Stronnictwo Dzieł Polakami jest tyle co w Szybach francuskich [illegible] spamiętanie, a ten trudniejsze [illegible] różnice, które [illegible] najtrudniejsze zaś [illegible] przypisać. Są jedni zwiozy się Demokracie [illegible] inni Gmina, inni jeszcze Sekcia [illegible] ciało [illegible] równie [illegible]

[illegible] zamościł [illegible] niestawa [illegible] Planu [illegible] wszystkich w Anglii Polaków [illegible] niedbałe [illegible]

[illegible] zaczęli nazwali [illegible] Stronnictwa Dzieł [illegible] Jemu [illegible] razem wzięte [illegible] Kościół [illegible] nazywa się Established Church [illegible] jego [illegible] niż Dissidenci. Polacy tedy w Anglii [illegible] drobniejsze przedział dzielą się rzeczby można na ogół i odszczepieńców jego.

Odszczepieństwa robiły się w [illegible] tej czasami różni do nich wpłynęli, tak że [illegible] pieństwo razem wzięte musi w sobie [illegible] Krzywieckiego, J. B. Ostrowskiego, [illegible]

jak karczma zajezdna, na dwóch rogach otwarta, tak wjedziesz w nią jak wyjedziesz. Daj Boże żeby wdzięczność Polaków dla Lorda Stuarta niebyła taką.

Pismo które przesyłam rozdano potem każdemu polakowi – na pamiątkę, rozumiem, dobrego zachowania kilku osób, za które potem wszyscy cierpią. –

Przesyłam adres Polaków w Morning Advertisze umieszczony (pod dniem 8 July) z którym nosili się do Ks. Sussex. –

~~[illegible]~~ Możnaby z uwag tu rzuconych zrobić jaki użytek dla kroniki – bo macie wiedzieć że w przeszłą niedzielę polacy rzeczywiście myślą uchwalać co mają napisać, przeciw Ks. Sussex, Lordowi, i Polakowi. –

W liście mojim do Kątskiego jest dość długa wzmianka o Mazurze tańczonym przez Taglioni – ~~jeśli~~ jeżeliście, eszcze nie czytali to czytajcie – otwarte zostawiam

Brzyszcz Leon

M. Ch. Sienkiewicz
Paris

1202

London, 19o Lipca 1839
w Piątek

Kochany Panie Karolu,

Stronnictwo między Polakami Londyńskiemi jest tyle co w Izbach francuskich — trudne ich spamiętanie, a tém trudniejsze ocenienie różnic które je cechują; najtrudniejsze zaś, ~~komu~~ któremu z nich czyn jaki przypisać. Są jedni zwiący się Demokraci, inni Wyznawcy, inni Gmina, inni jeszcze Sekcia — i w końcu porządniejsze ciało Ogół; a wszyscy zawsze i równie ruchawi.

Po meetingu presidowanym przez Ks. Sussex zanosiło się na brud; mieli go złożyć w gazetach i umieścić swoją ~~[illegible]~~ niesławę. Plama padałaby na wszystkich w Anglii Polaków. Stąd potrzebna nieodbicie wiadomość, bo niewszyscy do niej należą.

Pierwsi Polacy którzy w Londynie politikować zaczęli, nazwali siebie Ogółem. Ten Ogół sto przeistoczeń przeszedł, malał lub się zwiększał, zawsze jednak tytuł ogółu zatrzymał. — Stronnictwa dziś jemu nieprzyjazne, z niego powstały, i razem wzięte często ogół przeważają. Tak Kościół Angielski nazywa się established Church, chociaż dziś wyznawcy jego mniejsi są liczbą niż Dissidenci. ~~[illegible]~~ Polacy tedy w Anglii pomijając drobniejsze przedziały dzielą się rzeczby można na Ogół i odszczepieńców jego. —

Odszczepieństwa robiły się w różnych czasach, różnymi też czasami różni do nich wpływali; tak że dziś odszczepieństwo razem wzięte mieści w sobie takie specjały Krępowieckiego(!) J. B. Ostroskiego(!) Beniowskiego!

1208

Pułaskiego! (Kiedy żył) – Worcela Sawaszkiewicza (szczególnie głupią bestię) – Gleinicha! Sperczyńskiego – i Purk. Ludwika Oborskiego który, jak wiadomo, w Szwajcarii dostał bzika w głowę. –

Otóż wiedzieć trzeba że całe to odszczepieństwo przewielebne, razem, przez trzy dni, obradowało, pod laską – Oborskiego (wariata); i w obradach swojich miało na względzie potępić Ogół który z deputacją chodził do Księcia Sussex, i potępić Księcia Sussex który ~~[illegible]~~ chwalił Księcia Czartoryskiego.

Ogół który deputacją wysyłał i widział ją obiadem uczczoną, cożkolwiek czuł, trzymał się jednak en reserve.

Trzecim dniem obrad Odszczepieńców był Wtorek przeszły. Nań, Kommissarze redakcyjni przynieśli ~~[illegible]~~ pisma swoje; na nim, po raz tysiączny ośmdziesty czterdziesty powtórzyli, że niechcą Króla w Polszcze; że niechcą Polski, Kongresowej; że wieszać będą aristokratów, wieszać małych i wielkich; i wynurzywszy to jedno po drugim i każdy z mówców, zażądali żeby obecni na protestacjach przyniesionych przez Komissją redakcyjną pokładli nazwiska swoje. –

Tu następują dwa episody. Naczelnik Żołnierzy Portsmutskich tworzących gminę czy coś położył swoje veto – Tak to wy chcecie aby my znów palce swoje w waszym piwie maczali tak jak na 29 było – możecie go wypić sami

wy wszystko tylko dla innych robicie, a sami radzibyście do niczego nienależeć, podpisujcie jeśli chcecie " Rzeczywiście żołnierzy Kaducznego strachu nabawia pismo które im płatnik każdemu wręczył, a które wam przeszłą razą przesłałem — żołnierze więc niepodpisali. —

Epizod drugi. Jeden z Ogołowych, obecny jako widz tylko, słysząc wygadywania i na Ks. Sussex i na Ks. Czart.°, ~~[illegible]~~ takiż się uniosł oburzeniem że zapomniał, że to nieprzyjaciele ogołu do którego należy obradowali; że był jednym wśród nieprzyjaciół wielu — ale powstał, i zdawał się poczuwać do siły że potrafi całą zbuntowaną hordę nawrócić, ale ledwie powstał, miał się spyszna — młody Mikułeski skoczył do niego, a prezydujący zawołał — " Obywatele, pozwolicież Ob. Terleckiemu w ten sposób przemawiać " Oczewiście zaraz go zgłuszyli — i rozgniewany wyszedł.

Ten sam Terlecki, raz już był z ogołu wymazany, że jadł u Księcia C. święcone; — człowiek bardzo szczery i uczciwy. — piekarz

I teraz gniewano się na tych co obiad u Ks. Sussex jedli — ale teraz nie Ogołowi.

Przyszło zachęcać wiarę do składki, za stancję w której obradowali i na gazety — Wiara w nogi. Oborski widząc się opuszczanym = Choćbym miał jeden zostać, rzecze, to zostanę. " I tak szatańskie roboty nieczystych duchów spadły na ich własne głowy.

W jako wielkiej są ohydzie ~~[illegible]~~ odszczepieńcy

[illegible]

Mieszczące [illegible]

[illegible]

Polski podnieca [illegible]

naszego obronie [illegible]

z boleścią dowiedziałem się, że [illegible] Polak

który na mitingu [illegible]

Clerkenwell, dokazywał [illegible] Polaków

nie tylko [illegible] pod opieką [illegible]

[illegible] przez nie [illegible]

[illegible]

[illegible] obraza przyjaźni

głupstwem najwyższym [illegible]

[illegible] Rosyan

[illegible]

[illegible]

[illegible] jasnego dowodu, że [illegible]

[illegible] takie [illegible] Ucieszył nas przeto

list w Timesie z podpisem „Polak" donoszący

że ów Polak który się popisywał w Clerkenwell

jest jednym z tych którzy wymazani zostali

z listy biorących wsparcie od Rządu, że

podobne już na innym mitingu [illegible]

[illegible] Dowiadujemy się [illegible]

że mocne jest [illegible]

[illegible]

Paris

u Ogatu, wnieść stąd łatwo, że Ogat zbiera się na walne posiedzenie w niedzielę przyszłą, do którego zaprasza nietylko członków swoich ale wszystkich którzy w ohydzie mają tak bezecnych ludzi jak Kastrowski, Seniorski, Krzyżowski i ich czyny. Co to będzie zgadnąć trudno, ale znać że chcą na głowę pobić ludzi pobielanego sumienia.—

Miałże też tęgi artykuł na nich The Sun. Przesyłam i artykuł i tłomaczenie do kroniki. Znać że już musieli tańcować koło gazet z protestacjami swemi i z paskudnym kwitkiem odprawieni byli.

Nasz Grzegorz człowiek prosty ale zdrowego sensu, wychodząc z zgromadzenia Odszczepieńców rzekł — nie chcą króla — ale jakże będzie w Polszcze bez króla? Jak może być w domu bez gospodarza?" To są jego ipsissima verba.—

Kłaniam uprzejmie

Leonard Niedz

M. Ch. Sienkiewicz
Paris

London, 23o Lipca 1839 r. 1209
Wtorek

Kochany Panie Karolu,

Zgromadzenie niedzielne polaków było liczne; mowy przystojne, poważne; uczucia, zdrowe: tak że rzecby można że podnieśli się o jedną sferę wyżej, nad to co byli w powadze, przyzwoitości.

Celem tego zbioru było uchwalić odpowiedź na ~~[illegible]~~ pismo Odszczepieńców różnowierców. To pismo różnowierców było publikowane w sobotnim Timesie (July 20th) na stronicy trzeciej, między doniesieniami płatnemi; i ma titul Resolutions of the Great Polish meeting. Pierwsza z tych resolucii chce Polski 1772; druga wyklina Księcia Czartoryskiego; trzecia, znieważa Towarzystwo Przyjaciół Polski; a czwarta, potępia Komitet tutejszego ogółu Polaków, nieuznawając przy nim większości.

Na to Polacy nie odszczepieńcy różnowiercy, odpowiedzieli liczbą. Izba obrad pełniejszą była niż kiedykolwiek. ~~[illegible]~~ Z prowincii Polacy zjeżdżali się, pospieszając na zbiór niedzielny. Komitet tedy przekonał że miał prawo większe przemawiać w imieniu większości niż odszczepieńcy różnowiercy, którzy, żeby urość w liczbę, potrzebowali na ten raz zagarnąć pod siebie cztery różne wyznania; Sekcii demokratycznej, Demokratów, Wyznawców zasad społecznych, i gromady czy gminy. (Ostatnie grono z żołnierzy) — Rozstrzygnienie liczbą jest zupełnie na korzyść ogółu.

Co do Towarzystwa Przyjaciół Polski, które ~~[illegible]~~ odszczepieńcy znieśćby radzi, Szczepanowski Ignacy (Sekretarz Towarzystwa) doniósł zgromadzonym —

1810

że Xiąże Sussex wpisał się niedawno do niego. Towarzystwo przyjaciół Polski jako ciało polityczne tém większéj nabrało teraz wagi; jako zaś zakład dobroczynny, który potrzeby Polaków opatrywał, ma niewypowiedziane zasługi — i te każdy ~~człowiek~~ ~~pr~~ Polak mu przyznaje bo prawie każdy z dobrodziejstw jego korzystał.

Co do Księcia Czartoryskiego, Ledochoski chciał żeby powtórzyć to co odszczepieńcy powiedzieli; ale wystąpił przeciw Ledochoskiemu Terlecki, i przedstawił zgromadzeniu że krok taki ze strony ogółu polaków byłby i nie polityczny i nierozważny; wiadomo bowiem mówił Terlecki, że Książe C. używa wielkiego imienia na świecie i wielkiéj wziętości, któréj mu pisma potwarcze dotąd nieodebrały i pewno nieodbiorą. — Wniosek tedy Ledochoskiego odrzucony.

Co się tycze potwarców nieustających jak J.B. Ostroski na tego wsiadł Kirkor, członek Komitetu jednéj nitki poczciwéj na nim niezostawił, mówił — że nietylko hańbą i ubliżeniem jest bratać się z J.B. Ostroskim, ale spotkawszy go przemówić do niego w sposób przyjacielski.

Zgodzono się tedy w ogóle, w odpowiedzi, wyrażać zumiarkowaniem, tak żeby odpowiedź mogła być wyrazem wszystkich zebranych Polaków. Odpowiedź ta napisaną już była gotowo przez Gajeskiego, i zapewne wkrótce się w gazetach ukaże. —

Załączam tu wyjątek z listu Januszkiewicza. Z niego widzę, że mu ciągle krzywda jest wyrządzana, na którą niezasługuje; i dlatego, rozumiem, żem winien podnieść nawet głos za nim. — Trzy lata z nim korresponduję. Kto będzie chciał otworzyć mu listy nasze, a z nich, mocno jestem przekonany, opinią o Januszkiewiczu tę samą co ja ~~[illegible]~~ wyniesie, i notabene listy pisane nie żeby z nich kiedy popis robiono.

Na dworze Księcia panuje niechęć do Januszkiewicza, stądby koniecznie wnosić wypadało, że Januszkiewicz Księciu nieprzychylny; a, że jest wydawcą pisma emigranckiego, w tym piśmie Księcia attakuje. —

Na to odpowiedź gotowa — bo czasu wydawania pisemek przez Januszkiewicza — ani jednego niemasz attaku przeciw Księciu; jak z drugiej strony, pochwały dla Księcia są wymowne, szczere, serdeczne, niepodejrzane. Jeżeli więc Książe pisemka Januszkiewicza czytuje, Książe do niego urazy nigdzie nie mógł powziąść.

Czemże się więc dzieje że na dworze Księcia ~~po~~ jest niechęć dla niego. Oto że Januszkiewicz chyba niedosyć jeszcze, i z niewszystkiemi pochwałami, aż do wyczerpania, mówi. — Na to znowu odpowiedź gotowa. Kronika, uznawana za organ Księcia, mniej o nim

mowi, a co gorsza mniej zręcznie, - czasem całkiem niezgrabnie.

Pokazuje się przeto (biorąc ostatnie pismo) że Młoda Polska, jest pismem w którem Księcia nigdy nieattakują; a, gdzie trzeba bronić zawsze bronią. Nadto jest pismem w cale od wpływów Księcia niezależnem, w takim składzie rzeczy, jest pismem niepodległym od którego, koło wszystko dobre, za dobrą monetę przyjmować się powinno, bo nieuznaje obowiązków żadnych a przecież je dopełnia. —

Młoda Polska daje przystęp autorom na jakich trafia. Wyboru niemoże zrobić - autorów niewielu mamy. Daje więc przystęp Władysławowi Platerowi, człowiekowi dużo próżnemu, ale czynnemu i uzdatnionemu, nie przez żadne sympatie do niego albo do opinii które wyznaje, ale poprostu ponieważ ~~[illegible]~~ Władysław Plater Młodą Polskę chętnie czém może zasila. Jeżeli więc, pod tym widokiem zarzut jaki Młodej Polsce zrobić można to ten że nie ma wytrawnego Redaktora, jednem słowem że jest młoda. —

Ale dajmy że Młoda Polska odczepia się od Władysława Platera, od Koźmiana i im podobnych. Możeż rachować że znajdzie

simpatią u dworu Księcia. Zobaczmy. Wy swój Skarbiec drukujecie w drukarni Maulde i Renou, a nie w drukarni Jełowickiego która przecież nazywa się drukarnią Polską; Kronika także nie drukuje się w drukarni Polskiej, chociaż drukarnia polska drukować umie, bo ciągle drukuje. A kiedy zapytamy dlaczego tam niedrukują, a! żeby wspólnictwa niebyło, żeby drukarnia ~~do~~ do swego pisma nieko-mystała. — A jednakże jakie rzecz stoji — Oto Kronika, Nowa Polska, i Polak, trzy tak różne pisma, drukują się w jednej i tejże samej drukarni francuskiej gdzie tylko jeden jest rzecz polski. —

W Polszcze w Anglii, na okolusieńko pytają = Co to jest, że Aristokracia paryska nie drukuje pism swojich w drukarni polskiej || i zaraz dodają = tam djabelnie musi być coś złego || I takim sposobem drukarnia polska nietylko ponosi szkodę materialną ale i moralną — bo taki stan rzeczy jest niby dowodem klątwy jakiejś wiszącéj nad drukarnią polską że się z nią nikt łączyć niechce. —

I czy pewno że nikt łączyć się niechce Bynajmniej. Jak tylko trzeba drukować cirkularz jaki darmo, a to wtedy znajdują księgarnią polską.

Żal mi że Januszkiewicz jest na [illegible]

[illegible]

[illegible]

Powiedzcież, nie ma na co serce boleć?
a jednakże byłże choć jeden attak na Księcia?
nigdy. przeciwnie były pochwały – bo Januszkie-
wicz wie że nie Książę urazę do niego
chowa.

Nawet w zarzucie jaki mu zrobiono
=że pominął Księcia ~~w~~ mowie Księcia Sussex
bo trzyma s polakami Londyńskiemi. Zajrzyj
do numeru 20. w dodatku stronica 77. 78
dwadzieścia blisko wierszy jest o Księciu C.
w liście s Polski. Niemożna żeby człowiek
w jednym czynie dwoma powodami się
rządził; żeby mówił o Księciu w jednym
miejscu, dlatego że niechce o nim mówić
w cale w drugim.

Powtarzając się tedy powiadam. że
Januszkiewicz wysługuje się Księciu jak
jeden z najżyczliwszych jemu osób; mimo
że doznaje całej nieprzyjaźni ~~kt~~ od osób
które Księcia otaczają; mimo że te osoby
tak mało z nim simpatizują, że nietylko
niedają mu korzyści materialnych, ale
mu skutecznie moralnie szkodzą. – że
Januszkiewicz niechęci do Księcia nigdy
nieokazywał, bo niemiał; że dzisiaj
kiedy opinia zwala się na stronę się
Księcia, do czego dużo się przyczynił, byłoby

1215

to obierać go z rozumu — jego który ma rozum tak wysoki i tak przenikliwy — przypuszczając że kiedy wszyscy składają z serc swojich niechęci dla Księcia, on z niemi wtedy występuje.

Żal mi że Januszkiewicz jest napastowany bo listy jego są dowodem wymownym przyjaźni jego dla Księcia, listy trzech lat, (nie dziś pisane); a powtóre że kiedym był u niego w Paryżu, i mowa była o Księciu, nigdy niesłyszałem ażeby z czyichkolwiek ust najmniejsze słówko uwłaczające wyszło — a przecież ja niebyłem między innemi osobą tak wielką żeby się mnie wystrzegać miano. —

Doznaję więc krzywdy Januszkiewicz raz w niesłusznych obmowach, drugi raz we wcale niezrozumianych nienawiściach, a w niezrozumialszych jeszcze wymaganiach.

Mnie to tam ani ziębi ani grzeje; ale kiedy mi piszę o tém niemogłem przenieść tego żebym się nie ujął za nim. —

Ściskam was uprzejmie

Leon

Wł. Sienkiewicz

1233

London, 26o Lipca 1875
Piątek

Kochany Panie Karolu

Załączam Sun z 24o który zawiera bardzo zdrowy artykuł o Benioskim. Wartałaby go na pamiątkę i dobroci jego i wczesności, przetłomaczyć i w całości w kronice umieścić. – Poślijcie go Pa Hofmanowi – a ja jak zdobędę drugi exemplarz to go wam poszlę –

Proszę nieprzepomnieć posłać Młodej Polsce raport Towarzystwa tutejszego.

Załączam list Portsmuczanina do Kroniki; ~~[illegible]~~

Przyjaciel [illegible]

Mr. C. Sienkiewicz
Pan

1248

London, 9o Sierpnia 1839
Rątel

Kochany Panie Sienkiewicz

Pan Zamoyski przypomnieć mnie wam każe, że czekamy na kopią francuską memoriału Pozzo di Borgi, którego tłomaczenie daliście w pierwszym numerze Skarbca —

Załączony pakiecik do Januszkiewicza zawiera zdanie sprawy z posiedzenia tutejszego Towarzystwa w 3cim Maja —

Kłaniamy i ściskamy

Leonard Niedz

M. Ch. Sienkiewicz
Paris —

1252

London, 13o Sierpnia 1839
Wtorek

Kochany Panie Sienkiewicz

Ciekawy jest kawałek w pisemku Poitierskim Kommissii Korrespondencyjnéj o Nowej Polszcze. Jest to list wydawców ~~[illegible]~~ Nowej Polski tłomaczący spóźnienie w ~~p~~ wyjściu pierwszego jéj numeru — w którym biedaki wyznają że takiéj ~~pisma~~ sławy pismo ich używa w Paryżu, że żaden drukarz Polak nie chciał się podjąć składać ich pisma. Cóż może być wymowniejszego na ohydę pisma jak taki dowód ~~z~~ moralnéj opinii któréj potęga blisko de facto niszczy pismo same. Jeszcze krok jeden, a ~~w~~ Polacy wstydzić się będą że czytają Nową Polskę — i unikać jéj jako rzeczy zapowietrzonéj. — Wartałoby zwrócić na to uwagę Pana Hoffmana, i nawet zachęcić go do wydrukowania powyższego listu wydawców w całości w Kronice. Znajduje się on w połarkuszu pisma poitierskiego zaznaczonym u dołu liczbą Rzymską XIV (pono) na ósméj stronicy (która jest ostatnią)

Ściskam najuprzejmiéj —

Leo

M. C. Sienkiewicz
Paris

Pan Władisław skrzywił się dzisiaj trochę ~~[illegible]~~ płacąc za palce którejście mu pocztą posłali 5 szylingów "cieczyni dziesięć złotych polskich" powrót

1266

London 20 Sierpnia 1839
Wtorek

Łaskawco mój i Dobrodzieju —

Ja w szczerości przyznam, że mi wcale niechodzi czy Kronika ma odemnie wiadomości jakie czy nie. Wiadomości które przesyłałem więcéj były dla was niż dla niéj. — Mógłbym je był, sami przyznacie, posyłać do P. Hofmana, ale wyznam, że jakoś czuję wielki wstręt do robienia tego ~~się~~ co się ~~nad~~ niedaje płacić wzajemnością. Nikt niemoże mieć przyjemności w składaniu daniny, o któréj tyle nawet wiedzieć niemożna czy doszła. A może i oczekiwać tego niemożna. Cożkolwiek bądź niema pociągu. — Z wami, co innego. Wam mocno sprzyjam i rad jestem kiedy wam czem przysłużyć się lub podobać się mogę. Stąd pisanie moje częstsze ~~więcéj~~ do was — a tem częstsze im Pan Szyrma cięższy do zadania sobie pracy w zebraniu i udzieleniu wiadomości. —

Co do nagłówków na liście — tych żadną miarą pozbawić niemogę mojich listów. Wróciłbym nawet chętnie do znaku krzyża świętego którego nasi dziadowie używali, aby oznaczyć gdzie ja począłem list jak znaczę gdzie go skończyłem a nieznieść go. Zawsze wasz wierny sługa

Leonard Niedz

M. C. Sienkiewicz
Paryż —

1296

7 Clements Inn, London
4º Września 1839.
Piątek.

Łaskawco mój i Dobr. –

Pan Szyrma, wyk z Londynu, i nie ma wrócić aż za sześć tygodni pono. Powinniście mu dać krzyż, bo rzeczywiście zjechał do Londynu li tylko ~~[illegible]~~ dla odbycia posiedzenia grona.

Pan Barzykoski miał myśl dać mi sprawunek dla siebie – to jest chciał żebym mu przywiózł ~~[illegible]~~ wracając do Paryża Macintosh. Jeżeli trwa w myśli, niechże złoży pieniądze na ręce wasze i da mi długość Macintosha – Czy chce mieć kołnierz długi po kolana, czy po kostki, to jest blisko kostek. – Ponieważ jest to wydatek dość znaczny chciałbym się upewnić że wyrzucam pieniądze na niepewne – Niechże pospieszy z doniesieniem.

Ściskam uprzejmie

Leonard Nied.

Co do przekładu na polskie Mityngu 15º Londyn drukując swój, powiada, że drukuje dokładniejszy, bo przez samych mówców mowy poprawione – i obfitszy. A jeszcze lepsza że są na dokończeniu druku – więc już nic nie poradzi –

P.K. Sienkiewicz
Paris.

1304

7 Clements Inn, London
8° Października 1839.
Wtorek.

Łaskawco moj i Dobrodz. —

Mniej więcej cicho u nas.

Powiadają mi że Pszonka wydawany jest przez jednego ex-Członka Demokratycznego, który za-awanszowańszy ~~przez~~ od innych przeskoczył dość obszerny zakres koła demokratycznego, przekroczył a zatym wykroczył, a tym aktem tak się od nich wydalił że w końcu niechcieli go przyznać za swego. Zgubiona owieczka biedna, tęskni za trzodą i robi wszystkie kroki pojednawcze, — niestało ~~go~~ na inny jak na wyśmiewanie wszystkiego, wyjąwszy Demokracią. Jakoż zalecił się już tak wiele, że kiedy fundusze jego własne niepozwoliły mu dłużej śmiać się z drugich, kiedy przychodziło płakać samemu, — uczynne Towarzystwo Demokratyczne pospieszyło ze składką, i utrzymało przy życiu już ostatnim tchem goniącego Pszonkę. Jeżeli to prawda, a tak się zdaje, to niemogli lepszego bicza na siebie sporządzić Demokraci. —

Zgubny, i wiecznie potępiony nałóg — gry w karty — zamiast umorzenia w niedoli zdaje się że znalazł w niéj haniebne podsycenie. Cała umysłowość emigracyjna zdaje się tego jednego pola nie zaniechała, skupiła się cała na nie. Piekarze nasi otwarli dom gry u siebie. Tam też wsiąka biedny grosz emigrancki; tam Ledochowski do Zaby przegrywa po dwadzieścia funtów, tam znaleść i Kozmiana &c. Otóż to mi poprawiacze ludzkości jéj zbawcy.

Ściskam uprzejmie

Leonard Niedz.

P. M. Sienkiewicz
Paris

7 Clements Inn, London 1319
11° Października 1839. Piątek

Łaskawco mój i Dobrodziéju,

Niemiałem jeszcze paczki z Paryża – choć dość późno niema pono do Strangwaysa w mieście – to domyśl tylko zwięzłe mieć wyjechać – ale ja tam wajnych listów spodziewałem się.

Pan Władisław polecił mi powracać jak najprędzej do Paryża – i jako ustawienie ~~mi~~ podróży dał mi przedaj znacznej sumy należnej mi ~~przez~~ od Pana Szyrmy. Napisałem Rosawny list do P. Szyrmy, ale wcale nie nadjestem z jego odpowiedzi, bo mi każe czekać – a czekanie znaczy zwłoka, czy może wbrew mojemu przeciwnemu podpiechowi. –

Ludzie odważni biorą się przystąpić do roboty pierścionka Londyn – a boją się tylko ~~że~~ ~~przez~~ ~~przypadkiem~~ ~~zaprowadzonych~~ ~~aristokratyzmu~~ przypadkiem może aristokratyzmu. Jakoż cała robota zatrzymana. Dumas, widząc jego gotowy projekt, bardzo zaprzeczył pierścionka się urodzić pierwszy teraz uciekła od dania projektowi cała, bo po cichu wymacują znak straszny aristokratyzmu.

Pan Mostowski wydrukował już swoje polskie tłumaczenie Mickiewicza, i opatrzono jezuickiego egzemplarzami jeden je rozdał w Paryżu.

Times środowy (9°) miał artykuł o Jenerale Chrzanowskim.

Przybył mężów młodych, i wszyscy trzej z różnych stron, równie utalentowani, zadało sobie ~~stanowienie~~ przekształcenia Szekspirowskiego Ulrich, Kozmian i Jeż są bardzo daleko.

Na zgromadzeniu Demokratów, niedawnym, Jeż mnie przyłączył do Obrońcy i nekrologu – Redaktor ~~mnie~~ ~~przyłączył~~ ~~do~~ ~~Obrońcy~~ ~~i~~ ~~nekrologu~~ ~~–~~ ~~Redaktor~~ mnie przyłączył do Obrońcy i nekrologu – Redaktor mnie przyłączył do Obrońcy i nekrologu – Redaktor mnie przyłączył do Obrońcy i nekrologu – Redaktor

1313

7 Clements Inn, London
15° Października 1839. Wtorek

Łaskawco mój i Dobrodzieju.

Wasz z 11° w ręku. — Pan Barzykoski obwodu szyji swojéj mi niedał, ani odstępu między kolanami jego a linią barek. Wybierać będę na pamięć, ale rozumiem że trafię.

Dziwi mnie że od P.a Zamojskiego niemam ani słowa. Posłałem mu, jak kazał, książkę do Wiednia; ale w liście mojim z 4° bm. który go przeto dojść musiał w Paryżu, podrzuciłem mu kilka pytań względem téj książki, na które wyglądałem odpowiedzi.

Ja niewyjadę stąd niewprzód, aż się porozumiem z Panem Szyrmą względem pieniędzy które mam odebrać od niego. Jeśliby go Bogi zniosły na 27my do Londynu, do czego zachęcać będę, bo ~~w tym~~ na ten dzień przypada posiedzenie grona Historycznego, tobym przed pierwszym może Listopada był na powrót w Paryżu. Cożkolwiek bądź, niezostanę dłużéj jak do 27°.

P. Szyrma w liście swojim dwie wielkie rzeczy mi donosi — 1. że jedzie do Portsmouth. 2. że mu w Waverley tak jak w przedsionkach nieba. Pokazuje się więc że jego spirits są up. = Nie jadę, powiada, do Portsmuth żeby nawracać do wiary wyznawców, ale aby tylko powiedzieć Wiarusom „Jak się macie" aut Caesar aut nihil. — A przedsionki niebieskie w Waverley gdzie jak P. Szyrma powiada, niedziw że Walterscott pisał naprzód swoje Romanse, zdradzają niemniéj mocno zajęty płomień romansowy w piersiach teraźniejszego ich zwiedzacza. Dodaje jeszcze P. Szyrma, ale tego nierozumiem, = że jakkolwiek mu miło w przedsionkach nieba, musi się zachować do samego pałacu. || Co ~~to~~ za pałac, i gdzie on, niezgaduję. Niejużby wybierał się do samego, on co chce wiarusom ~~jeszcze~~ powiedzieć tylko = jak się macie.

W dzisiejszym Timesie, jest opis inquestu Coronera na jakimś ~~Grego~~ Jerzym Gordonowiczu, który się zastrzelił. Świadkowie zeznawali że był z Polski, powiadał że służył w wojsku, mówił płynnie po angielsku, i był a perfect gentleman. Miał być pono w Indiach wschodnich. Przybył był do Londynu w Marcu. To tyle z wyczytania.

We wczorajszym Timesie jest doniesienie o przybyciu do Bruxelli Jenerała Skrzyneckiego, z żoną, matką żony, i dwoma córkami, jedna szesnastoletnia druga dziesięcioletnia. Dziennik nic niewyrzeka o ładności ich, z czego Polonia nierada, bo taka wiadomość jest arcy pożądana, i w Polaku gotowa rozbrojić najstarsze nieprzyjaźnie.

Jackoski był dowiedzieć się o tym zabitym Polaku o którym wyżej. Nazwisko jest Tomasz Kraskoski, z Grodzieńskiego, wieku może 34 lat. Był mocno exaltowany, i zawsze posądzany o bzika w głowie. Skarżył on kiedyś Szczapińskiego Doktora, tutaj — były to dawne, ale żywe i pamiętane nieprzyjaźnie, że Szczapiński dał Damie jednej lekarstwo z czego jej nos odpadł, i że ta same lekarstwo chce dać jemu (Kraskoskiemu). To tyle znowu z wieści.

Na zebraniu niedzielnym Polonia oderwana dążyła do połączenia się znowu z ogołem — ale myśli już tak mocno kipiące w piersiach, zgłuszyli Krępowiecki, Dziewicki, — słowem przywódzcy. Widno jednak że podwładna ~~z~~ oderwana rzesza, tęskni za ogołem, i tylko potrzebuje przywódzcy, aby jak trzodką wyszła, tak trzodką wróciła. —

Pan Władisław, dopytywał się mnie kto pisał sławny ów artykuł na Beniowskiego – (w Sun) – dziś dowiaduję od samego autora – Jackoski.

Wczoraj były gody. Przeklęte francuzice posiadają niesłychany ~~st~~ dar bałamucenia. Babsko stare, z trojgiem dzieci, opętało Jasnowskiego, brata przyrodniego, tego Czwartaka który służy w Towarzystwie. O tym Czwartaku słyszeliście. Otóż on miał do tyla sens zdrowy, że odwodził brata jak mógł od małżeństwa – ale widząc że nie poradzi, zerwał z nim, i wyniósł się nawet z domu.

Gnoroski mi powiada że napisał Romans po angielsku – jako vehicle znowu przedstawienia sprawy polskiéj. Żywe osoby do niego wchodzą.

Czy arthur Pański zna historię Polską – jeżeli nie, nauczyłbym Jgo Królów sposobem Jaźwińskiego –

Tymczasem ściskam

Leonard Mu

Ksiądz Brzeziński przyniósł mi list do P. Zamoyskiego. Powiedziałem mu że list go niezastanie. On na to, że list ~~jest~~ jest tego rodzaju że go Książe czytać może a może nawet załatwić, – polecił mi ~~pod~~ zmienić kopertę – Zechciejcie to wyjaśnić, oddając Księciu –

M. C. Sienkiewicz

Pan

7 Clements Inn, London
18° Października 1839.
Piątek

Łaskawco mój i Dobrodzieju.

Wasz z 14 w ręku, wraz z dikcionarzem dla P^a Potockiego. Dikcionarz puszczam pod frankiem, jeśli go P. Strangways da, a jeśli nie to puścimy coachem; nie będzie go przesyłka kosztować więcej nad pół Krony lub pięć szylingów. Jeżliby była okazia, to okazią. —

Lord wczoraj był u Korporacii Londyńskiej z prozbą o salę na Bal dla Polaków. Wiecie bowiem że bliska pora obiadu rocznego nowych Lordów Mayorow. Przyrzeczono mu. I tak poczciwy Lordzisko, formalnie wymyśla sobie zachody, starania, troski, ambarassa; bo jeszcze żadna feta dla Polaków, nie obeszła się bez największych trudów dla niego. — I dziś, np. kiedy cała Aristokracia Londyńska, nawet Henryk Krasiński, opuścili miasto, i ganiają po polach za zającami strzelają kuropatwy, lub bawią się po domach, Lord Stuart bawi w mieście i tak przykładnie, jak najprzykładniejszy student w szkołach, chodzi co tydzień regularnie raz na narady ogólne i biedzi się z Polakami.

Artikuł w Kronice zamierający tłomaczenie paszkwilu niemieckiego zatrudnia głowy emigracyjne. Pierwsze pytanie, chcą wiedzieć, kto go pisał. Tak im się brudny wydał, że zrazu położyli go na rachunek J. B. O. Ale zdało się potem, że nie jego — bo w artikule znaleziono pewne znaki znajomości świata, której J. B. O. nie ma. Ledochoski powiada że napisze, czy już napisał do Brockhausa w Lipsku, żeby się od niego dowiedzieć o nazwisku autora, ale wątpi Kościół Boży, czy Brockhaus taki względny będzie dla Pana L. Pan L. utrzymuje że artikuł ten przez Polaka pisany który w Paryżu siedzi i musi znać się ze wszystkiemi. —

W Pana Led. zaczyna przyzwoitość napowrót wchodzić nieświadoma jednakże długości tam swego pobytu. Pan Led. dopytywał się kiedy można Lorda S. widzieć, żeby mu podziękować za chodzenie około jego (Pana L.) pieniędzy w Skarbie, i złożyć mu swoje uszanowanie

Dzisiejszy Times, zawiera adress Lorda który złożył Korporacii Londyńskiej od Towarzystwa Przyjaciół Polski. — W oryginalnym liście tak ciął do niej udaję się to the Court, whose liberality and munificence are as well known as its opulence.

Szczepanowski, Sekretarz, zabiera się do ~~zrobienia~~ ~~spiso~~ napisania historii Towarzystwa Przyjaciół Polski z aktów jego. Ja rozumiem, jest to przedsięwzięcie nad siły jego — i Pan Szyrma niepowinien zaspać tego wydziału — nawet jako Prezes grona historycznego — a cóż jako część integracyjna pierwszych czynności Towarzystwa, których ślada na papierze niezostało — a może mało nawet w pamięci jego. —

Zjawiają się u nas i proroctwa. Żyd świeżo z Polski przybyły, który miał być Kramarzem, i za trzymanie Polskich zakazanych Książek, stracił cały swój handel. Został tedy Emigrantem i dziś powiada że jeżeli za dwa miesiące Polacy niebędą w Polszcze, on pozwoli siebie obwiesić. Jak wszystkich mądrych Sybill proroctwa tak i jego ma dwa tłumaczenia — Emigranci tłumaczą je, że to Emigranci mają być w Polszcze. A wierzą mu nadewszystko, że z wielką śmiałością szyję na postronek nadstawia.

Posyłam dwa exemplarze Mityngu po polsku wydrukowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Polski. Druk dokonany przez Polaków — na których czele jest Mileski, i jak okładka, na ostatniej stronicy opiewa, zaleca ~~się~~ siebie i Drukarnią łaskawemu Publicum. — Tęgi to chłopak dawniej zaciekły demokrata, dziś niechciał drukować jakiegoś pisma X. Zienkowiczowi, owemu sławnemu w Portsmouth. Stąd Xiądz wydrukował gdzieindziej i położył na końcu „Drukarczyki Mileskiego niechcieli mi drukować" — To pochodzi od obywatela Demokraty, arcy Demokraty

1321

Zgorszony jestem broszurką Omiecińskiego. Z ogłady prozy swojéj ma okazałość dobrze idącego młyna wietrznego, ale który zboża nie miele. Nikt nie mógł doczytać do końca — ja przemogłem siebie, i dojechałem do końca. Jak Hamlet mówi, Words! Words! Words! szkoda że nie mam broszurki pod ręką, wykazałbym miejsca które sobie zakreśliłem dla szczególności — ale zaczyna, — że nietylko każdy Polak, ale każdy Emigrant, winien pisać o broszurce Woronicza. — On sam cóż więc robi — oto zamierza przebiedz główniejsze punkta Woronicza. A niech nas Pan Bóg broni, — gdyby każdy Emigrant, drukował arkuszowe ćwiczenia swoje, i jeden za drugim powtarzał punkta Woronicza. — Jakkolwiek Omieciński podszywa się pod katolicizm, znać jednak że łacina jego znacznie podszarzana Unus rex, unus lex. — Czegóż dowiódł — nawet najmędrszego punktu swego "Co robić kiedy król diktator umrze" nie obrobił tak, żeby z niego myśl jego wnieść można — a jednakże napisał szesnaście stronic druku, arkusz cały — stylem akademicznym, za który Osiński nieboszczyk dałby mu nagrodę i pochwałę niezawodnie. Jakie to, mocne np. "Jakiś tam deputowany kiedyś powiedział" prześliczne określenie; a frazes zaczynający się (jeśli go z pamięci przypomnę) "Komu wystarczy uczucia na pogodzenie tradicyj w żywotnym ogniwie z łańcucha narodowego dziejów przeszłości" jest nec plus ultra akademicznego stylu. — Nigdy nie mógł Pan Władysław srodzéj się pomylić, jak polecając Omiecińskiego jako głęboko uczonego. Szukać téj głębizny u niego. Żal się Boże fars takich jak jego.

Sinkiewicz
Leonard Nied

P. Karol Sienkiewicz
Paris

7 Clements Inn, London

22° Października 1839. Wtorek

Łaskawco mój i Dobr.

Wasz z 18° otrzymany, wraz z zabłąkanym listem P. Zam.
W tym liście, P. Zamoyski powiada żem mu zabrał Kałamarz i
zagubił pieczątkę. Jedno zostało w mojim pokoju, a drugie
na stoliku P. Zam. gdzie papiery trzyma. Pieczątka była obwi-
nięta w miękki papier, łatwo więc, niepostrzeżenie, mogła być przy-
walona innemi papierami które na stole leżały porozrzucane,
a których się nigdy tykać, a więc i porządkować, niechciałem,
bo na ten stół P. Zam. wszystkie składał papiery jakie rozłwie-
rać potrzebował, a których mnie pokazywać niepotrzebował.
Łatwo więc pojąć, że zwijając się na wyjezdnem, zarzucił tak
mógł pieczątkę że jéj potém ani znaleść. Albo to raz P. Zam.
się zdarzyło. Świeżo, przed mojim wyjazdem, zaszedł z kontra-
ktem Madzeleskiego do gabineciku (– bez imienia) – i czytając
go, w końcu wychodząc ~~położył~~ zostawił ~~go~~. Na drugi dzień
rwetes – szukać po całym domu – niema i niema. W końcu
szczęśliwie jeszcze, ~~z~~ znaleziono go, kiedy już miany był za
stracony. – I tak co do Kałamarza, kiedym już był prawie
nogą w dorożce, i rzeczy moje zniesione, wtedy, na rozstaniu się
P. Zam. i czerpał z tego Kałamarza, na podpisanie swego
nazwiska, na książce pocztarskiéj czy messagerskiéj, jako
odebrał świeżo mu wtedy przysłaną i przyniesioną, z Dieppe boitkę
Kałamarz był na stoliku mojim. Jeżli zginął, warto toby
zaraz napędzić Teodora, niech go znajdzie, bo już wtedy
jego byłaby wina. – I mocno byłbym wam obowiązany
gdybyście poszukiwanie zarządzili przed mojim ~~wyjazdem~~
przyjazdem, bo P. Władisław, zakończył list swój wyrazami
„Kłaniam Panu – alem zły." a jabym rad był gdyby się
pokazało, że niemoja w tém wina.

Pana Szyrmę zaś ani zgonić. Lata po całej anglii,
i ani weź listem go ucapić. W Romsey, w Waverley
w Portsmouth, ~~w Plymo~~ w Dorchester w Plymouth
już był przez czas tak krótki
mówią że ma grać aż do ~~South~~ Wales. Albo mi

1329

tu dłużej zabawić przyjdzie, albo ściągnąć skąd inąd pieniądze.

Sprawunków mam dużo do zrobienia, niewiem jak mi stanie pieniędzy. Kawy może i laku, niebędę mógł wziąć tyle ile chcecie, – ale zdaje się nic nieszkodzi ze mniej. J giet, cały dobór od małych do wielkiej puszeczka kosztować będzie 5 szylingów – Imbryk Britania metal do dziesięciu. –

Na płaszcz swój P. Barzykoski niech złoży fr. 62. 50c.

O Kraskoskim nie jest jeszcze wieść tak pewno. Zdaje się że Gordonowicz, nazwisko zabitego, jest prawdziwe. Był on i w Indiach wschodnich. – Dziś jest dzień płacy, to będzie można wiedzieć pewniej. – Listopad tuż, tuż – i śmierć przed nim dziwaczna jak zwykle – Jeden cudzoziemiec, strzelając do celu, dał sobie nabić pistolet po raz drugi, i buch w łeb i na tamten świat. Jedna głupia dziewczyna ~~na~~ a uboga, wstydziła się iść do służby, poszła na ~~no~~ monument, a z momentu skoczyła, i po niej. Inny chłopak, religijny nawet, wlazł na tenże sam monument, i rzucił się z niego na ziemię. Inny słysząc o tego ostatniego wypadku, rzecze do matki: – a niech mię djabli, jeżeli ja tego niezrobię. Przyszedł do domu, na trzecie piętro, otworzył okno, szust przez nie, na ziemię – i nieżywy. Inna znowu dziewczyna zadała sobie śmierć drogą mokrą, z Waterloo Bridge. – Mądre jury, nazywają to temporary insanity (to jest akt skakania) i każą monument obwieść sztachetami, żeby nikt zrzucić się niemógł – nielada pomysł dla przyszłej architektury. Idąc bieżnie, toćby należało i okna trzeciego piętra na śmierć pozamykać, i niepozwolić nikomu przez most przechodzić. – A co najboleśniejsza, że lud

angielski w takich opisach smakuje. Dziennikarze wiedzą to i rozpływają się w szczegółach. Np. o tym biednym chłopcu z momentu, wynaleźli o wiele łokci padł dalej od Panny Moyse, że się wgramolił na to samo miejsce co ~~na~~ ona. Po co to. To, to właśnie tworzy atmosferę zaraźliwą która sympatycznie działa na umysł. Co zrobiono w Paryżu w 1832 kiedy ludzie siebie tuzinami dusili – oto, za radą Doktora, polecono Dziennikarzom aby o żadnych podobnych wypadkach nie donosili: I lekarstwo było doskonałe, bo choroba szalona wnet ustała. –

O Bajerskim mnie pytacie – ~~[illegible]~~ – Zdaje się przecież że pijaństwo w nim zanadto przemaga. Zresztą tęgi jest, i nawet uczciwy; mina dziarska, Krakowiak – służył w Hiszpanii, miałby zdaje się prawo do żołdu we Francji. Gdyby go można aduczyć pijaństwa, niebyłoby zdaje się tęższego chłopa na furmana lub służącego.

Pana Strangways w mieście niema – Puściłem więc w sobotę przeszłą, paczkę do P. Potockiego do Edinburga, statkiem parowym – Zapłaci tylko cztery szylingi; zdaje się może tyle. –

Molinari nasz miał się kopnąć do Ameryki z żoną. Zrobił piękny, znaczny obraz, Wskrzeszenie Łazarza. Znawcy nadzwyczaj chwalili, z czego powiadają rad był gospodarz, i myślał go zacapić ale to zwąchawszy Molinari, wolał wynieść siebie i obraz z jego domu – i obejrzeć się aż w Ameryce. – Szkoda. niestały charakter w Molinarim. –

Przemowa w tłomaczeniu polskiem Mityngu jest pióra Jana Koźmiana. Czyście czytali ją. Strasznie dziennikarsko-opisowa. i opis przesadzony – Bo tylko dwie mowy były takie, jakie powinny były być, Księcia Sussex i Lorda Stuarta.

Nie materii brak ale papieru i czasu rzeczywiście

W. Ksienkiewicz w Paryżu Suska Leonard

7 Clements Inn, London 1313

29: Października 1839. Wtorek

Łaskawco mój Dobrodzieju —

Wczoraj miliśmy zebranie grona historycznego. Pan Szyrma na nie niezjechał. Zastąpił go Xiądz Brzeziński. Powiem wam naprzód, że K. Brzeziński jest najtęższym pracownikiem między nami, gorliwym i zamiłowanym. Daj nam Boże takich Księży. Taka jego nauka jakie życie a takie życie jak nauka. — Zapewne będę wstawiał za powrotem moim do Paryża, złożyć wam małe Zdanie sprawy o czynności naszych tutaj, a nadewszystko tutejszych rękopismów już wypisanych. — Wpisaliśmy się niemniej zastanawiali nad sporządzeniem Katalogu ~~Ksiąg~~ Ksiąg angielskich, rozrzuconych po bibliotekach i Księgarniach. Praca nader pożyteczna i niezmudna, bo nieraz można dostać gotowe Katalogi Ksiąg tylko je przeczytać trzeba (t. j. Katalogi)

Powiem wam coś i o drugim Xiędzu, ale wcale niepodobnym do pierwszego, Księdzu Glenkowiczowi, pod którego sankcją rozchodzi się taka nauka między wiarą, że ostatnie jest nadziany para że niema duszy, że dusza jego jest para. Ten wydał teraz broszurkę, w której daje stomaczenie nam o Polszcze, mianuje na obchodzie Chrześcijańskim. Któż tu miałby odstręczać natrętnego Towarzystwa Przyjaciół Polski, które ogłosiło nas mianem pod którym Russek. — Broszurka Glenkowicza powiada na tytule że nam ~~będzie~~ ~~z intrygi~~ magnatów Polskich. ale w tej części swojej dowodzi, że to ~~że~~ magnaci nasi na którym trzeba Ks. Czartoryski, a pod którego zarządem Towarzystwo Przyj. Polski myśli zbawić Polskę przez Kupców angielskich — ludzi co mają władzę i pieniądze. W czym jest intryga magnatów polskich, ato widzi się dla zbawienia Polski przez Kupców — bo mapowiada im Ks Glenkowicz magister Teologii, że panowanie Kupców niedługie, bo lud górnictwo, a jako wzniesie tako Kupców wywróci, — i Polska niezbawiona Bardzo Uczony magister Teologii — Jeśli mi się nazwisko broszurka, powiem się wam. Ten ostatni chciałby być złym, ale mu na zadta. S. B. O. —

S. B. O. w końcu zważył że niemożna być bez aristokracji. Wpadł bowiem na tono Waleriana Krasińskiego, z którego to tu zepchnąć niewiadomo kto do kogo kroki robił — ale to pewna kto je przyjął. — Na moje potępieńcowat. Tom II Reformacji, bez pomocy S. B. O. nie byłby nam torby sieczki. Walery Krasiński nie ma głowy do oryginalnego pisania. Wiele niesie że drugi tom już się dodrukowywa.

Lord Stuart daje Kozmianowi broszurę Wronicza o Unii do stomaczenia na angielskie. Wziął nato exemplarz do mnie. Kozmian jest Dobry chłopiec — i stomaczenie może być dobre. —

Posłałem wam "The Britannia" sobotni — w którym artykuł "Intercepted correspondence of a Russian spy" — głupi, nawet bez talentu. — Bak Giełdziński ogłoszony na 14° Listopada. Cała Czcigodny za nim będzie tęskny. —

Chodziłem sam za interesem Pa. Szyrmy do Kembla. Kemble powiada, że nie otrzymał jeszcze listu z pieniędzmi od Beaumonta. — I otóż mi alternatywa. Trzeba żebyście mi natychmiast wysłali z pięć funtów. Możecie to uskutecznić przez Janusz-kiewicza. Janusz-kiewicz ma tu księgarza przez którego mógłby Wam interes z korzyścią i dogodnością zrobić. — Kemble zawiadamia mię że jak tylko otrzyma pieniądze, natychmiast Pa. Szyrmie wypłaci. Tako dalece jestem spokojny. Ale kiedy? a mam przekazu na piętnaście funtów, tj. niezbędnie mnie życie kosztuje. — Jeśli rozumiecie że co w tym razie obmyślić możecie to obmyślcie. Mnie w końcu, wszystko jedno, kiedy? Z Paryża nie mam Paryża, ony tu siedzące, czy tam. — ale dać mi rozkaz wracania najprędzej — przykro by mi więc było, gdyby bawienie tu moje a nieuniknione miało stać się wynalazkiem. —

Rader co się z angielką ożenił, pojechał do Nowej Walii. Na to otrzymał pisemny zawód od Lorda Palmerstona, i kopę listów do znajomych tu osób. Kto za nim chodzi? —

Czy niepostrzegacie Wam długość listów moich? Jakoś samo z siebie jako się to staje, że one tak długie się robią. Usiłowałem przeto że to nieuniknione.

W tej chwili odbieram wasz z 25. — wraz z czekiem funtami. Wypnę dziecinie myśl moją położoną wyżej. — Co do mego przyjazdu w tej chwili gotów jestem, ale wiecie co mnie przytrzymuje. Jak tylko powiadomienie, tj. danej chwili jestem na odjeździe do Francji. —

Powiadają że niema więcej broszurek Lichtenberga w obiegu w Londynie nad ceteris. Wiedzą więc broszurka pisana z pewnemi względami dziecinnia na jakieś osoby w kraju; i dla tego w tak niepozornym kolorze wydanie meeting pod księciem Sussex. — Ja posyłam wam exemplarz tej broszury ale jako pożyczkę, i zatem o zwrot jej upraszam; własnością jest Towarzystwa Przyjaciół Polski. —

Miller, szewc Warszawski, przyjechał tu z butami polskiemi na przedaż. Płaci je po dwadzieścia pięć szylingów. —

Dopóki myślę o tem piszę. Lubo Norwegia i Szwecja pod jednym Królem, prócz tego żeby dostać się z Norwegii do Szwecji trzeba mieć paszport tak więc przepaska paszportowa rozdziela Norwegczyków od Szwedów. Król Szwedzki nienawidzi Polaków lubi Rossian, i Szwedów hymn narodowy w prozie — ale w Norwegii polega jego nadzieje. — w Norwegii niema nawet prawa dimissionowania pokojowca. Za czym mię do stóp, wtedy czy ustnej należy, niemoże król przenieść offi cera z jednego pułku do drugiego bez zapytania się go wprzód czy chce, nawet bez uprzedzenia przynajmniej na 6 tygodni. Jest najniepodległszy z królów i najsurowszy ceniący klassy w Norwegii do wojskowi i Księża — i co zakładają w Parlamencie. Ze wiadomości mam o polaku na miejscu będącego, ciągnego: kochanego męża. Artykuły do artystów wypisuję. O Tartanie niezapomniałem, ale nie wiem o przybraniu damy jednej wpomnę, żebym się nie okpił — Kościan. Leona Pień

M.P.K. — Kiewicz. Paris —

1348

7 Clements Inn, London

5 Listopada 1839. we Wtorek.

Łaskawco moj i Dobrodziejko!

Wczoraj 1° b.m. otrzymałem, wraz z 80cia sztuk cirkularzy amstkiego. Dawnych jej cześć rozesłałem po arbitrach; z temi lepiej się uwijać. Jak rozumiem dużo bodźcowy mogli zrobić przez Panią Birkbeck, pierwszą, jedną i młodą panienkę, a kochającą nas pasierbicznie. Ale co do Dziennikarzy, rozumiem że nic na nich chodzić; zwłaszcza w tej chwili kiedy wszystkie siły wytężone są na zrobienie bałaganu Polakom. - Już i tak jeden w Timesie odezwał się "Czy to niema kogo bliższego, widomo własnym, do opatrzenia a niejakich cudzoziemców (a set of foreigners) pokutujących za cudze winy." Potem rzecz wiadoma, że bez wpływu wpływowego na osoby, wszędzie dary zbiegają się. Mojem zdaniem radziłaby Pani Birkbeck przesłać naszej siostrze Londyńskiej Damskiego, odmiejscie jak wyżej słachetnych chęci a bezinteresownych działalności - bo żadnej Damie w Anglii najbliżej kochającej Polaków, nie ustępuje w czasie, gorliwości i wytrwaniu; nie ustępuje mało jest powiedzieć, wszystkie dokąd prawdziwszy. Rozmian i Krzepanowski, znają się z nią dobrze. Przez tego drugiego posłałem Pannie Birkbeck pięć egz. 8stki cirkularzy (Sprawiedliwości) i prosiłem go żeby powiedział się to jej Towarzystwo Damskie Paryskie przestało, chociaż że tak gorliwie bierze się o stan Polaków. I mogłem rachować na nią że ona nietylko rozda cirkularze, ale oraz dopilnuje żeby ich rozdanie było we właściwem.

Dziś odebrałem od Rothschilda cztery funty za coupony które mi przesłali. W przyszły piątek napiszę wam o egzemplarzach które dla nas porobił. Angielski mylnie napisałem że dobór cały kosztuje pięć szylingów: dobór taki zawiera dwadzieścia pięć stron z miedzianem i grot w każdej; i to jedzie 12/6. - O Partacie rozumiem że ma być wcielony na Zimę - wprosiłem Damę jedną żeby go prosiła kupienie mi 8stki egzemplarzy. - O Lady's Companion za 7/- mam doubts nieco niebardzo dobra dla jakiej kolwiek damy za taki mały cenę, a niej dopiero dystyngowanej. Lady's Companion przyszłość dla Dam na prowincji kupowanej kosztuje do trzydziestu szylingów. - Stein wszystkiem zastosuję się do waszego rozkazu.

A co do przyjazdu mojego i pieniędzy potrzebnych na drogę, powiadomię was o zdecydowaniu się, skoro mi będzie można zrobić. - Ja mam prawo na Paszporcie napisanie funtów - Jeżeli zamiast, jadam wam prawo, a wy mi pieniądze - a bezpieczeństwo na pieniądzach Paszportu które mi dobrać - albo w Konsulacie jej na Zamoyskim który mi te prawo dał na pieniądzach. - Ja do domu niemogłym z mniejszą liczbą powrócić sobie. Droga mniej więcej pozwala do sześciu funtów - Pan Banykoski, Pan Kozuchowski, Pan Bystrzonowski i inni jeszcze prosili mnie o egzemplarzy które do pięciu funtów gwy-

DATE | FOLIO | NAME AND ADDRESS

1349

1343

niosą: Teraz jabędę miał tu na miejscu małe wydatki – także że pistraicie funtów niebędzie zanadto.

W niedzielę przeszłą odbył miał swoje zebranie i naradzał się nad rodzajem obchodu rocznicy dwudziestego dziewiątego. Bytem na ich naradach i zbudowałem się wielką zmianą, jaka zaszła w opinii polaków ogół składających część. Żadnych jest wątpliwości na wszystko co idzie – Inteligencja wielka w masie i zachowaniu się i znaki rożnie. Komitet ogłosi zwarzył że obchód dwudziestego dziewiątego dla później przyszłości w której miasto prasko, nie mogłoby wyprowadzić w dziedzinie owemu miejscu pod Ks. Judell się w tym roku odbędzie. Wielki obchód któryby nie mógł w dziedzinie miejscu owemu, byłby niekorzystnem wrażeniem dla nas w Anglii. Lepiej więc zaniechać obchodu takiego jak był w zeszłej, na którym sprzysiągł angielski, – a zrobić go obchodu Szczęśliwego-polskiego – Zgoda do kościoła – a wieczór obiadu miejscowego. – Tak był – wniosek komitetu ogłosił, tak przez ogół został przyjęty. – Po mnie zgromadzeniu jeden z naszych ogłosił, przyszedł do mnie, i rzekł: = Czyby nie chciał Kronika umieścić Bożej, którą napisał do Ojca nasz. w Paryżu. i w tym razie dam kopię odpisu. || Ja powiedziałem = że przeczytam, ale nie obiecuję się do niego || Jest to jeszcze jeden się do Kroniki, co także jest sympatyczne. Zdania wszechwładnego z ogółu, który dawniej nazwiska Szczęśliwego ze Szczęśliwego. – Towarzystwo Przyjaciół Polski, nie w wielkim także factorze w ogóle. Stał. wszystko nie jako tego dnia jeszcze. Zrozumiano że niepotrzeba było mieć to na uwadze – i starać się teraz stąd się zrzucić jak z kilkunastu co chcą szerszego pojęcia. – Jeżeliby nam prezes coś nie – popchnijcie do P. Hoffmana. abyśmy się z nim teraz jak mąż, zdart.

Doskonały Lord Stuart, a ja dawniej ciągle musiał wyjeżdżać z Polakami, dziś gorzej jej ustarkował, Tytus przyszedł mi tak niosą jemu, mnie jakby mu czego brakowało, nadzieje się porozumienie z braku tego bujało zbyć do którego jej tak był przywykł. Wierciński, rozmawiając z nim, rzekł: = Towarzystwo Hera bardzo jest spokojne co do Polaków || a on mu = ot! Rather too dull.

Jutro o am afisze rozwal, – dzień jeden [illegible] ja- muzykiewiczowi: Leonard Chodźko chowa wszystkie takie rzeczy jemu to leży na piastuję. —

Jutro moje imieniny

Ściskam

Do K. Jankowicz

Paris

1353

7 Clements Inn, London,
8° Listopada 1839. w Piątek.

Łaskawco mój i Dobrodz:

Przez zaadresowanie listu waszego z pieniędzmi do Towarzystwa Przyj: Polski, oddanie jego spóźnione zostało o dwadzieścia cztery godzin. Clements Inn jest znajomsze i pewniejsze niż 10 Duke Street St James; i porządek w nim większy niż w Towarzystwie, bo Clements Inn, jest gmachem wielkim, liczącym w zabudowaniu swojém mnóstwo domów, i zamieszkałym przez prawników. – Z listu, który zapewnieście odebrali, spostrzegliście zapewne że mi więcéj potrzeba pieniędzy jak mi ich przysłaliście. Dostateczna jest ich ilość na samą podróż. ~~Gdyby~~ jednakże gdybyście mogli cały przekaz Pa Zamoyskiego zamienić na pieniądze, byłoby nieskończenie lepiéj. Teraz rzecz jasna, że żadnych sprawunków dla innych szanownych mężów zrobić niebędę mógł, a nadewszystko płaszcza dla Pa Barzykoskiego. W sprawunkach tak dużych jak jego, nawet przy pieniądzach, niebespieczną byłoby kupować mu płaszcz niemając wprzód od niego pieniędzy na to. Nużby mu się raptem odechciało.

Rzecz takby ~~nie~~ ostatecznie ułożyć się dała. Po odebraniu tego listu zechciejcie polecić Januszkiewiczowi, żeby mi tu wypłacił funtów dziesięć, ale wy ze swéj strony niepotrzebujecie dać na to pieniędzy tylko polecenie. Januszkiewicz po odebraniu tego polecenia niech zaraz pisze do mnie dając mi rozkaz odebrania tych pieniędzy tutaj a zrobić to może bo jego Księgarz-Korrespondent posyła mu cotydzień do dziesięciu lub piętnastu funtów na książki. Ja więc w takim razie, niczym innym niebyłbym jak przesyłką; to jest wiozłbym dla Januszkiewicza pieniądze mu należne. – Tak więc bez najmniejszego wahania się zechciejcie dobiedz do Januszkiewicza i polecić mu wypłatę tych pieniędzy dla mnie – dodając zarazem że ja w moment po ich odebraniu przybywam do Paryża. U Pa Zamoyskiego już mi narosło do dwiestu franków

13554

Na ten list odpowiedź trafićby mnie winna we środę przyszłą – a najpóźniej we Czwartek, tak żebym w Piątek mógł wyjechać, ale od piątku za cztery dni jest wypłata żołdowa – i wtedy dwa funty mi przypadają – inaczej przepadają. niżlebyłoby i te zacapić – a wtedy byłbym panem dwiestu pięćdziesięciu franków (w liczbie dwieście powyższe u P. Z.). – Ale mi się zdaje że piątek przyszły, to jest 19ty 6. m. można uważać jako dzień mojego wyjazdu cokolwiek wypadnie – a najpóźniej niedziela (21ty) – Czekać wszakże będę na waszą odpowiedź.

15ty (pomyłka) 17ty (pomyłka)

P. Szyrma mi pisze że niewróci do miasta przed Grudniem i że od Kemble'a nic niema – stąd żałuje że niebędzie się widział ze mną przed mojim odjazdem. – Z Balu w Exeter nic niebędzie. – Xżna Somerset wezwana na patronkę pisała do Lorda prawie w te słowa = Co mi to za miasteczko, Exeter." – P. Szyrma jednakże nietraci animuszu i wykrzykuje = "dobrze ~~[illegible]~~ się bawię, albo raczej dobrze mnie bawią."

Tartan kupiony, i za cenę jakąście położyli – i wszystkim w oko wpada.

Ball tak tęgo idzie, że myślą cenę na biletach podnieść dając między innymi i to za przyczynę, że koszta teraźniejszego balu będą większe niż przeszłych – wszakże spodziewają się że zysku czystego Towarzystwo będzie miało do ośmiu set funtów.

Towarzystwo Przyjaciół Polski każe rznąć sobie pieczątkę nową. Do tej Szczepanoski dał orła przerysowanego z Raczyńskiego Medalliera, na szesnastej rycinie.

Nieoszacowana a ładna panna Birkbeck jeździ w powozie swojim po wszystkich przyjaciołach swoich i rozdaje im bilety na bal – rozprzedała już do trzydziestu.

Niestety Panna Coutts Burdett albo Burdett Coutts idzie za mąż za Lockharta, ~~tego~~ owego sławnego pisarza.

Pan Valerian Krasiński chce wiedzieć jakie Biblioteka Polska w Paryżu ma rękojmie bytu trwałego - czyją jest własnością i jak zabezpieczoną. A to chce wiedzieć dla tego, że ma wolę i sposobności chodzenia około zbierania książek dla niej. Wiele jest domów do których ma wstęp, które obfitują w książki szacowne ale niecenione tyle przez właścicieli żeby się ich łatwo pozbawić niedali. Trzeba jednakże umieć przedstawić im cele założycielów Biblioteki Polskiej i pewność jéj trwania.

Słyszę - ale mi ta wieść od was nieprzychodzi - że "Kronika" ma skonać s tym rokiem, a natomiast powstać "Trzeci Maj." Łatwiéj jest utrzymać przy życiu to co nim żyje, jak stworzyć nowe. Ci co tak lekko myślą o przemianie nazwy, niewiedzą ile jest w tym akcie samobójstwa zgubnego dla pisma nowego. Nielepiéjże zostawić titul, a powiedzieć tylko że idzie pod nową redakcią? - Tych, co tajemnic takich nieznają, nauczyłaby Anglia, że po ustąpieniu właścicieli i Redaktorów pisma nawet niekorzystnego jakiego, titul jego jest pokupny i liche pismo titul swój sprzedaje za ~~kilkadziesiąt~~ parę tysięcy funtów. Mylą się nowi wydawcy, jeżeli rozumieją, że każdy co trzymał Kronikę trzymać będzie "Trzeciego Maj": wielu dziś trzyma Kronikę tylko dlatego że ją raz już wzięli - otóż moc nałogu - ci wszyscy nałogowi, nim ich znowu chętka trzymania pisma napadnie, obchodzić się będą bez niego przez lat parę. A potém, mój Boże, wiele to jest osób co nietrzyma Kroniki a jednak wiedzą że Kronika wychodzi - ci wszyscy jakże się dowiedzą że Kronika zniknęła - a nowe pismo powstało? - Ale więc zmiana titułu szkody niesie s sobą. A wyznać się godzi że titul niebardzo szczęśliwy - razi osobliwością - a wszelkich osobliwościów ludzie poważni nielubią.

Nowe policyjne prawo zabrania od przyszłego roku jazdy psami
której długiej rozmaicie używają, już do wojenia siebie już
~~[illegible]~~ ciężarów. Z wojskach się jest jeden kaleka, co stracił nogi
i ręce prawie w niewoli. – Ten gdzieś dwoma psami po mieście
i zatrzymywał się gdzie mieszkał, że mu przechodzący zaraz
po pensie lub więcej. Oczywiście, ~~[illegible]~~ prawo wymienione
będzie działało i na wyzwolenie psów i od jego woza. – Marquis
of Waterford, wielki Birkant i tamże prawa, darował temu
kalece dwie kozy dziennie zaprzężone, któremi ten teraz
jeździ zamiast psów – a że w nowym akcie nie ma zakazu
na kozy, tak jeździć będzie długo nim go znowu prawem
ustąpią. – Gwałt temu nawet, kupiec jeden w City robi spekula-
cję, nakupował kóz lecz kiedy, wraca ich do woza i oglądać
że od 1° Stycznia będzie ich można nabyć lub ~~[illegible]~~ wymienić. –

Podano prawo każe zamykać dzwonnice punkta o dwunastej
w nocy w sobotę i trzymać je zamknięte aż do pierwszej w południe
w niedzielę; ale odbywać się dzwonienie i do kary powiada: = Kto po
dwunastej w sobotę wpuszczać będzie ludzi do dzwonnicy celem wy-
dzielania im napojów w dzień ten lub ~~[illegible]~~ nasz bowiem zakazano jednego, że u
niego pito po dwunastej godzinie w nocy w sobotę = Prawda, ten in-
odpowiada, pito, ale żaden z nich nie był wpuszczony do dzwonnicy
mojej po dwunastej; a prawo oprócz pieca po dwunastej, chce
jeszcze i wpuszczenia po dwunastej. Stąd jest tłumaczenie prawnika
i coś poradzić temu, chyba nowy akt jeszcze.

Teraz niektórzy gołębiarze którzy zwykle prawa gołą mieli
zwyczaj po ogoleniu czytować swoich bywalców Niedzielskim gimnazjum
o tych prawo policyjne nie nieprzewidziało. Stąd w Niedzielę prawa
kiedy dzwonnice jeszcze pozamykane, tutaj jest ludzi w gołębiarzu
A że wszystko co ma gardło pije, stąd i kobiety, aż pić można, dając kogo
do ogolenia w gołębiarzu – stąd i kobiety poniosły trudy swoje – stąd pieca
Dziennik jednak donoszą o tem, pytają ciekawie, czem do ogolenia
kobiety chodzi. –

Uniżenie, Sługa Edward Rey

W. Kazimierz
Paris

1854

Nowe policyjne prawo zabrania od przyszłego roku jazdy panu Kłonéj Anglicy ozmaicie używają, jéż do wożenia siebie jak ~~to~~ arjanjes. Z wożących się jest jeden Kalleka, co straci nogi i ręce prawie w minale - ten jeździ dwóma parami po mieście i zatrzymywał się gdzie miarkował, że mu przechodzący z nog po pensie lub niżéj. Oczywiście, że to prawo wzmiankowane będzie działało z nadzwyczajnie psów i spod jego wozu. — Marquis of Waterford, wielki Birbant i tamca prawa, darował temu Kalece dwie Kozy olbrzymie zaprzężone, któremi ten lekarz jeździ zamiast psów - a że w nowym akcie niema zakazu na Kozy, stąd jeździć będzie długo mimo to nowemu prawu utapiec. — Gnoli temu nawet, Kupiec jeden w City robi spekulacyą; nakupował Kóz walijskich, wozą ich do wozu i ogłasza że od 1° Stycznia będzie ich można nabyć lub za wypożyczenie. —

Tosamo prawo każe zamykać szynkownie punkt o dwunastéj w nocy w sobotę i trzymać je zamknięte aż do pierwszéj z południa w niedzielę; ale odstępując od definicyi i do Kary powiada: = Kto po dwunastéj w sobotę wpuszczać będzie ludzi do szynkowni celem używania im napojów wstrzebie tenże ~~Ja~~ Zakazano jednego, że o wiele pito południe w nocy w sobotę = Prawda, ten na to odpowiada, pito - ale żaden z nich niebył wpuszczony do szynkowni nowéj po dwunastéj; a prawo oprócz picia południe, chce jeszcze i wpuszczenia południe ~~I~~ I taki jest stanowczo prawnika i cóż poradzić temu, chyba nowy akt pisać.

Teraz niektórzy golibrody, którzy zwykli brać golić, mieli zwyczaj po ogoleniu czystować swoich bywalców kieliszkiem gin; o tych prawo policyjne nic nieprzewidziało. Stąd w niedzielę rano kiedy szynkownie jeszcze pozamykane, pełno jest ludzi u golibrodów, a że wszystko co na gardło, pije, stąd i kobiety; aże pić mogą dojść bodą do ogolenia u golibrody - stąd i kobiety ponoszą brody moje - ale do picia. Dziennikarz jeden to dowiódł i tem, pytają ciekawie, czem do ogolenia kobiety chodzą. —

Uciesz mnie, Boże Leonard nasz

W. Karol Szajnocha
Paris.

1364

7 Clements Inn, London
12° Listopada 1839. we Wtorek

Łaskawco mój i Dobr.ª

Kraskoski, o którego domniemywanéj śmierci pod nazwiskiem Gordonowicza donosiłem, objawił nam życie swoje w dziwny sposób – bo przez gazety. Poszedł na herbatę do Hope Coffee House na Haymarket, i tam napadło go nieszczęśliwe złudzenie któremu od dość długiego czasu odjąć się niemoże, że wszystko co go otacza godzi na otrucie jego. Jakoż zaledwie mu dziewczyna postawiła filiżankę herbaty, któréj żądał (a gorąca była); kiedy on rozumiejąc że zatruta, porwał ją w garść i cisnął z całym aparatem w ślepie biednéj dziewczyny co ją przyniosła. Herbata gorąca zlała ją jak ukropem i oparzyła jéj twarz szkaradnie. – Rzecz się wytoczyła przed sąd policijny, jak to znajdziecie w Timesie z 8° Listopada. W sądzie widziano że to był czyn obłąkanego, ale że P. Williams, Kraskoskiego principał, niechciał za nim dać porzki jako za obłąkanym, wsadzono go (Krasko.) do Kozy.

Ten więc co się zastrzelił a zwał się Gordonowiczem, pod swojim nazwiskiem żył i umarł. – Dr Łyszczyński co kawał świata zwiedził, wspominał coś o Polaku podobnego imienia, którego napotkał w Indiach (niewiem jakich, ale zdaje mi się Zachodnich.)

W Timesie z 8° Listopada, jest jeszcze wzmianka o balu nadchodzącym, i o Cesarzu Rossijskim w zaburzeniach Chartistoskich.

Lorda Stuarta zdanie popiera to co wam napisałem względem cirkularzów Tow.ª Dam. On powiada że składki tu robione na Polaków, padają po największéj części na te same osoby; stąd ciężko byłoby pakować na nie ciężar nowy, zwłaszcza że tu na miejscu potrzeba ciągłych składek existuje.

Lord Stuart jest dość nieszczęśliwy z Panią Stanhope, mimo że pragnie jak najgoręcéj wygodzić jéj we wszystkiém: bo i ładna jest i lubi Polaków i stara się za nimi. Ale Pani Stanhope niechce wierzyć że Lord Stuart jéj szczerze jest przyjazny, bo Pani Stanhope śmiertelnie nienawidzi Lordowéj Stuart. Aże mąż zawsze lepiéj życzyć powinien żonie swojéj jak obcéj Kobiecie, stąd Pani Stanhope najlepsze ~~w~~ ~~niéj~~ względem niéj kroki Lorda, ma jeszcze w podejrzeniu. Kiedyś to Lord Stuart był w Paryżu, kiedy w Londynie dawał się bal dla Polaków (chociaż ja téj okoliczności sobie nieprzypominam) którego patronessą była, Pani Stanhope. Fatum zachciała żeby Pani Stanhope zabrakła krzesła na balu, a jako patronessa miała do niego najpierwsze prawo. Któż temu winien? Pani Stanhope powiada = Lord Stuart ‖ I otóż gniewy. Teraz dają bal, Panią Stanhope trzeba prosić na patronessę; Lord Stuart prosi, a pamiętny na dawną obrazę Pani Stanhope, pisze, że spodziewa się że tą razą niepowtórzy się głupia pomyłka przeszłego Balu. — Aż tu jedną razą wpada Valerian Krasiński do Lorda, i ~~powiada~~ donosi, że okropna zawierucha u Pani Stanhope z powodu balu. = Jak to? = Otóż tak zawsze, powiada Pani Stanhope, proszą mnie na bal, robią mnie patronessą, aby mi same wyrządzać obrazy. Patrz Panie Krasiński, proszą mnie na patronessę — a żeby choć jeden bilet przysłali? i to się nazywa u nich być patronessą. Słyszałeś to rzecz? ‖ Lord wysłuchawszy tego, widzi że tu już burza niebada. Łapie za bilety jakie tylko znaleść może (a już ich nawet brakować zaczynało) i idzie z niemi, ze zniżonem czołem, do

samej Pani Stanhope, aby spotkać się oko w oko, — i rozbroić gniewy. Niewiemy czy przebłagał. Cóż bowiem innego przebłagać mogła. Ale wiemy że Lord Stuart to powiedział = No — zobaczycie ~~[illegible]~~ jeżeli ona ich nieodeszle jeszcze.

Polonia Demokratyczna robi Lordowi zarzut z tego że się za Polakami tak silnie stara. I tak Zienkowicz, ów podły Ksiądz, na którego całej osobie stoji wypisano że podły, — na zgromadzeniu Demokratów przeszłej Niedzieli, ~~[illegible]~~ wygadując przeciw Lordowi rzekł = Co mi ten żebrak || Cóż myślić o mówcy i o słuchaczach, których znaczna część karmi się żebraninami Lorda. Daj Boże nam więcej takich żebraków.

Lord Stuart był na obiedzie nowego Lorda Mayora w sobotę przeszłą — i był ~~świadkiem~~ świadkiem ~~[illegible]~~ błazeństwa popełnionego względem ministrów angielskich przytomnych na tym obiedzie, które może śmiało iść w parze z głupim wybrykiem ~~przeszłego~~ Deboskiego w roku przeszłym, na obchodzie 29° na którym Lord prezydował. Tak głupstwa angielskie i polskie równoważyć się dają. I Lord to dobrze widzi. —

Druga przepowiednia na Wojnę. Nigdy, od czasu wyjścia z kraju, nieświerzbiało tak Szczepanowskiemu jak teraz kupić sobie szablę. Choć goły i niema za co, przecież idzie od sklepu do sklepu i targuje. Znak niezawodny wojny bo tego dotąd nierobił jak jest w Pielgrzymstwie.

Niewiem czy wam donosiłem, że Edward Jełowicki, za bytności tu swojej, wynalazł w

[illegible]

1367

jednym sklepie broni, pałasz turecki z napisem Nestor Ledochowski." – Ledochoski tutejszy wykupił go coś za dwanaście funtów (480 złopol.!). Są więc rzeczy, które Ledochoski szanuje.

Na teatrze St James's tańcuje Panna Jackoska, i nie jest żadną krewną Jackoskiego tu od dawna przebywającego. ~~[illegible]~~ a przecież obchodzi go ona jak najmocniej – dlatego że jedno nazwisko noszą. Jakiegoż wpływu niewywrze tożsamość krwi?

Kirkor Fran: Członek Komitetu ogółu tutejszego, Kirkora ~~[illegible]~~ opiewanego przez Słowackiego w Balladinie, nazywa przodkiem swojim.

A niedawno niebyło w Emigracii ~~[illegible]~~ ani zasług, ani praw, ani wspomnień, spadających z pokolenia na pokolenie. – Val. Krasiński z kim innym robili genealogię Geblowi, pączkarzowi w Warszawie – i wywodzili go od Arabskiego Księcia – i uwierzył. Mickiewicz z Zanem robili podobnąż ogrodnikowi Wereszczaki, Niemcowi: nietylko uwierzył, ale ubrał się w przynależne rodowi swemu ostrogi, i wszedłszy do pokoju Pana swego, siadł mu za stołem jak człowiek któremu należą się honory. Słaby człowiek, a z jaką zapamiętałą zarozumiałością przyznaje się do mocy. –

Wieść o zaprzestaniu wypłat w Banku Amerikańskim, zdaje się dobre skutki rodzić bo ludzie tu, raz mając koniec pewny, niedrżą teraz na każdą wieść i przysposabiają się lada moment, na to co ich może najgorszego spotkać. – Brak zaś złota do zmiany w kufrach Banku angielskiego zrobi to że będą bić noty jednofuntowe. – Ściskam serdecznie

Leonard Ulm

Wm K. Sienkiewicz
Paris.

1370

7 Clements Inn, London,
15° Listopada 1839. Piątek.

Łaskawco mój i Dobrod.

Rzuciłem wam na pocztę dzisiejszą, dzienniki o Balu wczorajszym — Times'a Chronicle'a i Post'a.

Rozumiałem zrazu że opisy w dziennikach wystarczą na dnie wyobrażenia o Balu — ale widzę że tak szczupłe jak kompania fashionablowa na balu — której niebyło. ~~Dziś~~ Potrzeba więc będzie żebym o nim więcej coś napisał jak w dziennikach umieszczono. Ale dziś czuję się trochę zbity po balu.

Z wyższego towarzystwa, wyłączywszy Lorda Stuarta i Państwa Stanhope, prawie nikogo, stąd z tej strony bal był — ciemny, posępny. Z Polaków obecnych mieliśmy Adama Żabę, Napoleona Czapskiego, Wilczeskiego, Majora Giełguda, Pana Biernackiego, Wiercińskiego, ~~[illegible]~~ Szulczeskiego, Kosteckiego, Jackoskiego, Stanisława Koźmiana, i Litwina jednego Kisielnicki z Paryża, dobrze obrosłego koło brody, ale nazwisko jego w tej chwili niewmojej pamięci — ale Ulricha także. — Refreshments były kiepskie i kiepsko wydzielane — nie tak jak za dawnych balów — Muzyka bez życia, i najniegodziwiej stare, znajome ~~[illegible]~~ kawałki rzempoląca. — Koncert także ni sioje ni taje. — Zdaje się że nie troszczono się bynajmniej o zabawę gości — starano się tylko mieć ich dużo. Stąd pieniądze ani wątpić wpłyną — ale jak kiedy przyjdzie myśl i pora dawać bal taki, niewszyscy polecą co teraz by

~~Gości~~ O w pół do trzeciej nad dniem gości była jeszcze chmara, a muzyka już grać nie chciała. Wszystko tedy ruszyło się do drzwi, do wyjścia – i tu piękna zrobiła się scena. Każdy chciał ~~prę~~ wyjść co prędzej – Przyszło nareście do bójki i do wezwania policii. – aż muzika znowu grać zaczęła i tańcy na nowo –

Lord Stuart prezentował Polaków Lordowi Mayorowi. – Lord ubrany był po wojskowemu, dotrzymał do końca, zabawiał się ochoczo i dawał ton balowi.

Hrabia D'orsay zrobił profil Lorda Stuarta bardzo trafny. przedają ~~exem~~ go po 5/– przyniosę z exemplarz –

W Chronicle z dnia dzisiejszego jest opis obiadu w Sunderland, na którym znaleźli się Książe Sussex i Lord Durham. Książe Sussex wystawiał Lorda Durhama za jego ambassadę do Rossii

Po odebraniu tego listu już do mnie nie piszcie – ale do Szczepanowskiego. We Wtorek przyszły wypłata u nas żołdu – we środę zrana wypływam z Londynu o 8mej zrana i kieruję się na Havre – którędy powiadają że taniej –

A więc do miłego widzenia

Sługa Leonard

Wm K. Sienkiewicz

Paris.

1376

7 Clements Inn, London
19th Listopada 1839
Wtorek

Łaskawco mój i Dobrodz.

Jutro o ośmiéj zrana jestem na okręcie i płynę na Havre.

Sprawunki dla was porobiłem wszystkie wiozę Tartan – igieł zapas – nożyczki damskie cienko zaostrzone – funt laku – funt kawy Mokka – Imbryk do Herbaty – i Ladys Companion. Dla P. Bystrzonowskiego czapkę – dla P. Banykowskiego płaszcz. &c &c

Tu załączam jeden dobór igiełek, żeby mię nieturbowano o dwa.

Reszta do widzenia –

Sługa
Leonard Niedzwiecki

W. K. Sienkiewicz
Paris

Paryż, 25° Listopada 1839.

1381

Panie Sienkiewicz Dobrodz. Rachunek z nami stoji tak

P. Karol Sienkiewicz w rachunku z Niedzwieckim

1839	Dłużny	£	s	d	1839	Ma	£	s	d
6° Listop.	Za plaid damski	1	"	"	5° Listop.a	2 Kuponami Pruskiemi po £ 2 każdy	4	"	"
13 "	" Igły, jeden dobor	"	7	"	19 "	do zrownajenia potrzeba	"	8	3
16 "	" Imbrik do Herbaty, Brit. Met.	"	8	"					
" "	" Nożyczki damskie ostrokoń.	"	4	"					
" "	" Lady's Companion	"	14	"					
18 "	" Płaszcz Waterproof dla P.a Barzykowskiego	1	5	6					
" "	" 1 ℔ Kawy mokka	"	2	9					
" "	" 1 ℔ laku	"	6	"					
19 "	" 2 szlafmyce wełn: czerw:	"	1	"					
	£	4	8	3		£	4	8	3

Moneta francuska

1839		frcs	cent	frcs	cent
21 List.	" ze zrównowajenia 8/3 s. d. równe	10	30	—	—
"	" Cło w Havre (jak na rachunku Komory)				
	Plaid damski wartości fr. 25 po 30% = 7.50				
	Imbrik do herbaty 90° po 200 za aq.l ... 1.80				
	Szpilki 40° po 100 za aq.l ..... .40				
	Lak 45° po 100 za aq.l ..... .45				
	frcs 10.15				
	Dziesięcina s tego ... 1.20				
	Stempel 25				
	razem frcs	11	60		
25 "	Commissionaire do P.a Barzykowskiego s płaszczem ...		50		
	frcs	22	40		

1477

25 rue du faubourg du Roule, Paris
6° Marca 1840 w piątek

Szanowny Panie,

Obrachowałem się z czasem moim i widzę że będę mógł wydołać obowiązkom przypadającym na Członka Wydziału Historycznego stąd na uprzejme wezwanie wasze, w dniu 15 przeszłego miesiąca uczynione, mam honor odpowiedzieć, że życzę sobie zostać Członkiem wydziału.

Z szacunkiem sługa unijony
Leonard Niedzwiecki

WJ Sienkiewicz
Sekretarz Wydziału
Historycznego
w Paryżu